



2023 › nr 4 (52)

# filozofuj!

magazyn popularyzujący filozofię

Cena 15 zł  
(w tym 8% VAT)  
Nakład 2500 egz.

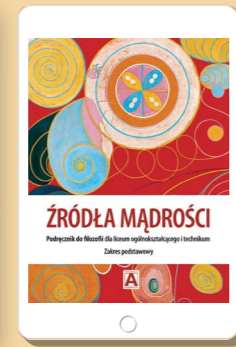
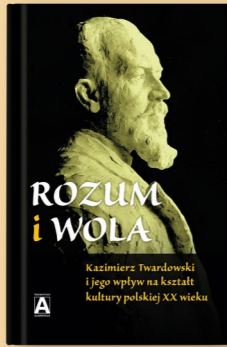
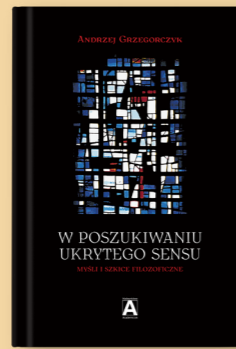


# PRZYJAŃ

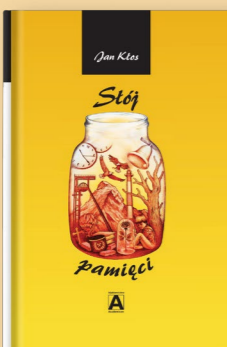
ISSN 2392-2249  
Indeks nr 416851  
0 4  
9 177 2392 1224 500


filozofuj.eu  
redakcja@filozofuj.eu


Wydawnictwo  
**A**  
Academicon



**Wydawnictwo  
Academicon**  
w wykazie wydawców  
MEiN [100 pkt]!



  
Książki filozoficzne  
to nasza specjalność!

  
Sprawnie, fachowo,  
za 100 punktów  
i od razu w otwartym  
dostępie

603 072 530



omp.academicon.pl



wydawnictwo@academicon.pl

## Drodzy Czytelnicy,

często wygłasza się tezę, że filozofia nie ma już zbyt wiele do zrobienia. To nauka bada świat i tylko jej ustalenia ludzkość powinna brać pod uwagę. Oczywiście bardzo wiele napisano o tym, że nauka nasycona jest mnóstwem filozoficznych założeń i trzeba ciągle o tym pamiętać, gdy próbujemy oszacować, co nauce się udało, a co nie. Jednak pomijając tę kwestię, można wskazać, że z pewnością istnieją fenomeny, które filozofia może badać, nie oglądając się specjalnie na werdykt nauk szczegółowych. Mówiąc ogólnie, będą to kwestie związane z kulturą i etyką. To prawda, że nauka może wiele powiedzieć nam o składzie chemicznym płótna, na którym Sandro Botticelli namalował *Primaverę*, ale doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, że „nie o to chodzi” w percepcji tego dzieła sztuki. Można nie wiedzieć nic o chemii umożliwiającej malarstwo i nadal mieć pełnoprawne doświadczenie estetyczne. Rzecz jasna to niejedyny wyjątek.

W znanym eksperymencie myślowym Arystoteles zostaje teleportowany do współczesnego Cambridge i podejmuje tam studia filozoficzne. Najgorzej radzi sobie z fizyką, biologią i chemią, gdyż nie jest w stanie przeskoczyć różnicy między własnymi ustaleniami a wynikami potwierdzonymi przez współczesną nam naukę. Obraz świata, jaki sugerują te nauki, jest dla autora tego, co nazywamy *Etyką Nikomachejską*, pogmatwany i niezrozumiały. Inaczej jest jednak z zajęciami z etyki. Tutaj Arystoteles okazuje się najlepszym studentem i przypomina prowadzącym o ważnych rozróżnieniach, potrzebnych, by podać adekwatną analizę pojęcia przyjaźni. Autorzy eksperymentu wyprowadzają wniosek, że jeśli taka sytuacja byłaby możliwa, to należałoby ją uznać za podstawę zarzutu wobec uprawiania filozofii. Skoro

Arystoteles może mówić to samo, co głosił w Likejonie, to znaczy, że w filozofii nie dokonał się żaden postęp.

Istoty przyjaźni nie dotyczy jednak postęp technologiczny. Relacje międzyludzkie, pomimo dokonywania się w różnych scenariach kulturowych, są dla nas możliwe do zrozumienia (nawet jeśli niektórych ich wariantów nie byłibyśmy skłonni dzisiaj zaakceptować) bez istotnego wkładu nauk przyrodniczych. Oczywiście mogą one trafnie zwrócić uwagę na pewne okoliczności, w których zachodzi przyjaźń, ale znowu: nie do tego sprowadza się zrozumienie jej natury. I chociażby z tego powodu, że mikroskop i zderzacz hadronów w tej kwestii muszą uznać wyższość filozoficznego umysłu, warto wrócić do próby ustalenia, czym przyjaźń jest, jakie warunki muszą być spełnione, aby się zrealizowała, i jakie jest jej znaczenie dla ludzkiego życia. Trudno o pilniejsze zadanie dla filozofii w świecie, który wydaje się nam niekiedy miejscem wyjątkowo wrogim i niewygodnym. Tym bardziej jeśli dzieje się tak tylko i wyłącznie z naszego powodu.

Proponujemy Wam zatem w tym numerze analizę przyjaźni. Panoramę problemów dotyczących tej wyjątkowej relacji zarysowuje redaktor prowadząca, Natasza Szutta, w pierwszym tekście wydania, w kolejnych zaś artykułach podejmujemy problemy takie jak moralność przyjaźni (Artur Szutta) i kłamstwo w obrębie przyjacielskiej relacji (Wojciech Lewandowski), a także kwestię odróżnienia przyjaźni od miłości romantycznej (Bennett W. Helm). Klasyczne koncepcje przyjaźni omawiają natomiast Olga Dryla (Arystoteles) i Artur Szutta (Cyceron). Część tematyczną zamyka z kolei artykuł o przyjaźni między narodami (Yuri van Hoef). Nie zapomnijcie też o osiągnięciu do wywiadu (z Kristjánem Kristjánssonem) i bogatej części stałej numeru.

Redakcja



2023 › nr 4 (52)  
**filozofuj!**  
magazyn popularyzujący filozofię



Ilustracja na okładce: © by Mira Zyśko

## LIPIEC

■ **4 lipca 1842 r.** – urodził się **HERMANN COHEN**, niemiecki filozof, założyciel neokantowskiej szkoły marburskiej. Uważał między innymi, iż zadaniem filozofii jest stworzenie „logiki bytu”, czyli logiki tego, co jest dane ludzkiemu rozumowi. Twierdził bowiem, że poznaniu nie są dostępne same przedmioty, tylko zjawiska przedmiotów, czyli zlepkki fenomenów, którymi interesuje się nauka. (R. W.)

■ **12 lipca 1817 r.** – urodził się amerykański filozof transcendentalista **HENRY DAVID THOREAU**. Swoją myśl opierał na postulatcie wyzbycia się przesądów o świecie i na poszukiwaniu prawdy w naturze, jedynej prawdzie obecnej w każdej chwili życia człowieka. Prowadził ascetyczne życie i wierzył, że tożsa-



Henry David Thoreau

mość człowieka przekracza wszelką materialną egzystencję. Stał się amerykańskim symbolem indywidualizmu, dając przykład „życia zgodnego z naturą”, według ścisłych zasad moralnych oraz pod dyktando swojego własnego sumienia. (A. M.)

■ **18 lipca 1922 r.** – urodził się **THOMAS KUHN**, amerykański filozof nauki, fizyk i historyk nauki. Jego najsłynniejsze dzieło to *Struktura rewolucji naukowych* (1962 r.). Do dyskusji nad logiką postępu nauki wprowadził pojęcie paradygmatu naukowego (mo-

delowej teorii), który w odróżnieniu od dogmatu może się zmieniać: nie jest dany raz na zawsze. Stąd też dzieje nauki rozumiał jako nieciągły rozwój, w którym następują cały czas zmiany paradygmatów (R. J.)

■ **19 lipca 1898 r.** – urodził się **HERBERT MARCUSE**, niemiecki filozof, uważany za jednego z czołowych przedstawicieli szkoły frankfurckiej. W latach 60. XX w. jego poglądy wywarły znaczny wpływ na ówczesne ruchy lewicowe Europy Zachodniej i USA. Szczególnie znana stała się jego krytyka współczesnego mu społeczeństwa przemysłowego. Stwierdził on, że nowoczesny świat stworzył człowieka niezdolnego do kwestionowania jakiegokolwiek elementu zastanej rzeczywistości społecznej. Zdaniem filozofa przyczyną owego konformizmu jest nie terror, ale powszechna pogoń za konsumpcją. (R. W.)

## SIERPIEŃ

■ **9 sierpnia 1942 r.** – w Auschwitz zamordowana została niemiecka filozofka i fenomenolożka żydowskiego pochodzenia **EDYTA STEIN**, uczennica Edmunda Husserla. Starła się pogodzić fenomenologię z myślą św. Tomasza z Akwinu. W swoich pismach koncentrowała się na podstawowych prob-



Edyta Stein

lemach metafizyki i filozofii religii. (A. M.)

■ **20 sierpnia 1854 r.** – zmarł **FRIEDRICH WILHELM JOSEPH VON SCHELLING**, niemiecki filozof, współtworzący wraz z Johannem Gottliebem Fichtem i Georgiem Wilhelmem Friedrichem Heglem (swoim byłym współlokatorzem z czasów studiów na uniwersytecie w Tybindze) idealizm niemiecki. Jako przedstawiciel filozofii romantyzmu uznawał prymat intuicji i wiary nad rozumem. (A. M.)

■ **20 sierpnia 1886 r.** – urodził się **PAUL TILLICH**, niemiecki filozof oraz teolog protestancki. Uważał, że wierność tradycji chrześcijańskiej nie polega na bezmyślnym odtwarzaniu jej dosłownej formy, tylko na ciągłej reinterpretacji w celu dostosowania wiary do zmieniających się cza-



Friedrich Wilhelm Joseph von Schelling

sów. Zadaniem teologii winno zatem być rozpoznanie miejsca człowieka w otaczającym go świecie, co oznacza, że osoba zajmująca się tą dziedziną wiedzy powinna najpierw dokonać analizy humanistycznej, a dopiero później przejść do zagadnień, którymi tradycyjnie zajmuje się teologia. (R. W.)

R. J. – Renata Jaromirska

A. M. – Aleksandra Majdak

R. W. – Rafał Wąż



## 6 Czym jest przyjaźń? &gt; Natasza Szutta

Przyjaźń to jedna z najbardziej wartościowych relacji, jakie człowiek może nawiązać w swoim życiu. Znacznie różni się od zwykłej znajomości. Nie jest także tożsama z miłością. Gotowość do przyjaźni oznacza zdolność do przezwyciężania swojego naturalnego egoizmu, czyli do pomysłenia o kimś jako równie ważnym jak ja.

## 8 Czy źli ludzie mogą się przyjaźnić? &gt; Artur Szutta

Zdaniem sporej grupy filozofów przyjaźń między złymi ludźmi nie jest możliwa. Takie stanowisko nam, ludziom współczesnym, wydaje się zbyt rygorystyczne. Może wystarczy być trochę dobrym (będąc jednocześnie trochę złym) człowiekiem, aby stać się czyimś przyjacielem?

## 11 Przyjaźń, kłamstwa i Cynceron &gt; Wojciech Lewandowski

Prawy charakter przyjaźni jest pewnego rodzaju bezpiecznikiem i warunkiem wyboru przyjaźni w sytuacjach, w których wchodzi ona w konflikt ze sprawiedliwością.

## 14 Formy przyjaźni &gt; Bennett W. Helm

W jaki sposób przyjaźń i relacje romantyczne są do siebie podobne, a w jaki sposób – od siebie różne? Jak powinniśmy rozumieć rozbieżności dotyczące tego, czy relacja jest tym pierwszym, czy tym drugim?

## 16 Egoizm w Arystotelesowskiej koncepcji przyjaźni &gt; Olga Dryla

Próbując odpowiedzieć na pytanie, czego potrzeba, by wieść zadowalającą, może nawet szczęśliwą życie, większość z nas prędzej czy później spośród innych rzeczy wskaże także przyjaźń; potrzebujemy ludzi, którzy będą nam towarzyszyć – przyjaciół. I choć o przyjaźni lubimy myśleć w kategoriach bezinteresownej wzajemnej troski, to już samo sformułowanie „potrzebujemy przyjaźni” wskazuje na inny aspekt takich związków.

## 20 Cynceron o przyjaźni &gt; Artur Szutta

Zdaniem wielu najlepszą książkę o przyjaźni napisał Cynceron. Choć czerpał garściami przede wszystkim z Arystotelesa (zob. na s. 6 tego numeru) i Platona, to w dziełku *De amicitia* prześcignął on swoich poprzedników, proponując kompletny i głęboki tekst o tym, czym jest i jak ważna jest przyjaźń, jak ją znaleźć oraz jak w niej wytrwać.

## 23 Formy przyjaźni &gt; Yuri van Hoef

Czym jest przyjaźń? Nawet jeśli każdy rozumie, co przyjaźń znaczy dla niego samego, to pojęcie jako takie jest jednym z najtrudniej definiowalnych. Od początku dziejów filozofii różni myśliciele próbowali uchwycić sens tego terminu, a próby te podejmowane są i obecnie. Odnosząc się do starożytnej i współczesnej filozofii przyjaźni, chcę wyjaśnić, jak badać przyjaźń polityczną, oraz proponuję pewne rozumienie współczesnej przyjaźni między Polską i Ukrainą.

## 25 Fragment z klasyki

## 26 Aby wzrastać, potrzebuję przyjaciela gotowego kwestionować moje wybory &gt; Wywiad z prof. Kristjánem Kristjánssonem – światowej sławy specjalistą z dziedziny etyki charakteru i psychologii moralnej

Narzędzia filozofa

## 29 Eksperyment myślowy: Władzio, czyli co złego jest w przyjaźni ze złymi ludźmi? &gt; Artur Szutta

## 31 Greka i łacina z wielkimi klasykami: Druga strona... drachmy: filozofia, kultura i pieniądze

> Krzysztof Bielawski

## 34 Kurs logiki: #16. Kiedy człowiek przestaje być trzeźwy? Parę słów o definicjach regulujących &gt; Krzysztof A. Wieczorek

Filozofia społeczna

## 36 Śniadanie kontynentalne: #15. Krytyka czystej przyjaźni &gt; Tomasz Kubalica

Filozofia nauki

## 38 Krótka historia atomu: Dialog 1. „Skąd się wzięły” atomy i próżnia? &gt; Andrzej Łukasik

W 12 odcinkach

## 41 Kurs ontologii: #2. Własności jako uniwersalia &gt; Arkadiusz Chrudzimski

Filozofia w filmie

## 43 Harold i Maude &gt; Piotr Lipski

Felieton

## 45 A kiedy przyjaciel zdradzi... &gt; Jacek Jaśtał

## 48 Sprawy międzynarodowe &gt; Adam Grobler

Satyra

## 50 Sportowa relacja komentatora filozoficznego &gt; Piotr Bartuła

Filozofia w szkole

## 52 Samotność z konieczności, samotność z wyboru &gt; Dorota Monkiewicz

Z półki filozofa...

53 Dlaczego kochamy? > Natasza Szutta  
Przetrwają najzyczliwi > Natasza Szutta

## 54 Filozofia z przymrużeniem oka



# Szanowna Czytelniczko,

czasopismo „Filozofuj!” powstaje wysiłkiem osób, którym leży na sercu popularyzacja filozofii. Chcemy, aby było ono **dostępne bezpłatnie online** i dzięki temu mogło docierać do jak najszerszego kręgu czytelników. Jego przygotowywanie rodzi jednak niemałe koszty (skład i korekty, projektowanie grafik, utrzymanie strony czasopisma). Twoje wsparcie pozwoliłoby nam rozwijać czasopismo.

## Z góry

# Szanowny Czytelniku,

Jeśli chcesz wesprzeć tę inicjatywę dowolną kwotą (1 zł, 2 zł lub inną), kliknij poniższy przycisk przekierowujący na naszą stronę [filozofuj.eu/wsparcie](http://filozofuj.eu/wsparcie):

Chcę wesprzeć „Filozofuj!”

## dziękujemy!





### Natasza Szutta

Dr hab. filozofii, prof. UG. Pracuje w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Gdańskiego. Specjalizuje się w etyce, metaetyce i psychologii moralności. Pasje: literatura, muzyka, góry, ogród i nade wszystko własne dzieci.

Słowa kluczowe: przyjaźń, egoizm, życzliwość, alter ego

# Czym jest przyjaźń?

Ilustracja: Małgorzata Uglik

Przyjaźń to jedna z najbardziej wartościowych relacji, jakie człowiek może nawiązać w swoim życiu. Znacznie różni się od zwykłej znajomości. Nie jest także tożsama z miłością. Gotowość do przyjaźni oznacza zdolność do przewycięzania swojego naturalnego egoizmu, czyli do pomyślenia o kimś jako równie ważnym jak ja.

## Co wyróżnia przyjaźń?

Mysłąc o przyjaźni, mamy na uwadze szczególnego rodzaju relację, której każdy pragnie doświadczyć. Różni się ona od zwykłej znajomości bardzo wysokim stopniem zażyłości. Ma jednak nieco inny odcień niż miłość romantyczna, rodzicielska albo ta, którą żywią dzieci wobec swoich rodziców (zob. art. B. Helma *Rodzaje przyjaźni*

na s. 14–16 tego numeru). Co nie znaczy, że nie można się przyjaźnić ze swoim mężem, dzieckiem czy matką. Znajomość może być przelotna, trudno zaś przyjaźnią nazwać relację, która trwa jedynie przez chwilę. Przyjaźń bowiem wymaga zażyłości, a ta rodzi się powoli. Czasem – jak pisał **Arystoteles**<sup>9</sup> – wymaga „beczki soli, którą trzeba z przyjaciелеm zjeść, by się dobrze poznać i móc wzajemnie

o sobie powiedzieć: to jest mój przyjaciel” (Arystoteles 1996, s. 462–463). W przeciwieństwie do miłości, która np. może być nieodwzajemniona, przyjaźń musi być wzajemna. Nie można się przyjaźnić z kimś, kto nie wie o naszym istnieniu albo nie chce wchodzić z nami w bliższy związek. Trudno też nazwać przyjaźnią relację, w której druga osoba traktuje nas instrumentalnie i bezpardonowo

wykorzystuje do osiągnięcia swoich korzyści. Choć w języku polskim istnieją takie związki frazeologiczne jak „dobry przyjaciel” i „zły przyjaciel”, to w przeciwieństwie do złego brata, który niezależnie jakim jest, pozostaje bratem, bo łączą nas więzy krwi, zły przyjaciel po prostu nie jest przyjacielem. Przyjaźń to relacja wzajemnej bezinteresownej troski, dbanie o dobro przyjaciela ze względu na niego samego. A zatem przyjaciel nie może być obojętny wobec losu swojego przyjaciela – musi potrafić cieszyć się jego sukcesami i smucić się z powodu jego porażek. Mam na myśli nie tylko współczucie, lecz także współodczuwanie wraz z przyjacielem. Bowiem głęboka zażyłość z kimś powoduje, że dobrze znam stopień jego wrażliwości. Mam też świadomość, co jest dla niego naprawdę ważne, bo wiem, co czuje w konkretnej sytuacji. Mogę zatem spojrzeć częściowo z jego perspektywy na to, co się mu w życiu przydarza.

## Czy przyjaźń wymaga określonej kondycji moralnej?

Wydaje się, że przyjaźń jest możliwa jedynie między ludźmi, którzy osiągnęli pewien poziom moralnego rozwoju, co oznacza, że nie każdy może albo raczej potrafi stać się przyjacielem. Chodzi tu o osiągnięcie odpowiedniego stopnia moralnej dojrzałości, polegającej na zrozumieniu, że nie wszystko musi się koncentrować wokół mnie. Gotowość do przyjaźni oznacza, że jestem w stanie pomyśleć o kimś jako równie dla mnie ważnym jak ja sam, czyli przewyciężyć mój naturalny egoizm. Co więcej, potrafię czasem nawet zrezygnować z realizacji swoich planów, tak samo jak mój przyjaciel jest w stanie zrezygnować ze swoich. To jest konieczne minimum. Zwykle jednak od swoich przyjaciół – czy to w uzasadniony sposób, czy też nie – oczekujemy znacznie więcej.

## Czy mój przyjaciel musi być moim alter ego?

W dyskusjach wokół zagadnienia przyjaźni często pojawia się krytyka Arystotelesa, który w *Etyce Nikomachejskiej* napisał o przyjacielu jako lustrzanym odbiciu. Co to mogłoby oznaczać? Stagiryte zarzuca się, że w jego ujęciu przyjaźni jest założony bardzo wysoki stopień podobieństwa między przyjaciółmi. Często zgodnie z tym powiadamy, że „podobieństwa się ze sobą przyciągają”. To oznaczałoby, że przyjaźń jest możliwa jedynie między ludźmi, którzy dzielą m.in. te same poglądy, zainteresowania, a nawet cechy charakteru. Wprawdzie Arystote-

wani, co oznacza, że pragniemy, by był człowiekiem uczciwym przynajmniej wobec nas. Oczekujemy od niego dyskrecji, byśmy mogli ufać, że nie zdradzi nikomu powierzonych mu tajemnic, lecz odpowie otwartością na naszą otwartość. Dobrze też, by przyjaciel był cierpliwy – nie irytował się zbyt szybko, tylko starał się nas zrozumieć. Był wierny i okazywał nam lojalność, gdy inni się od nas odwrócą. Współczuł nam i wspierał nas, gdy będziemy w potrzebie. Co więcej, wybaczał i zapominał o naszych błędach, także tych uczynionych wobec niego.

Jednak zdolność do przyjaźni nie musi oznaczać uosabiania wszelkich moralnych cnót, czyli nabytych i trwałych dyspozycji do moralnie dobrego działania. Przyjaciele zwykle nie wymagają życzliwości, lojalności, wierności wobec wszystkich ludzi, a jedynie względem siebie. Nadto idea przyjaźni może wchodzić w pewien konflikt z bezstronną perspektywą moralnego wartościowania – od przyjaciół wymaga się znacznie więcej, czyli wyjątkowego traktowania, bo – jak już wspomniałam – jest to szczególna relacja, której nie da się zbudować z każdym. Choć w przyjaźni (podobnie jak w miłości) nie jest rozropne ślepe zaangażowanie. Potrzebny jest zdrowy dystans, by umieć obiektywnie ocenić postępowanie przyjaciela.

les pisze, że prawdziwa przyjaźń jest możliwa jedynie między ludźmi cnotliwymi, nigdzie jednak nie dodaje, że przyjaciele muszą być do siebie podobni także w aspektach pozamoralnych, czyli interesować się tym samym, mieć ten sam temperament, lubić ten sam rodzaj muzyki.

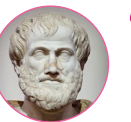
Przyjaciół musi „coś” łączyć i to „coś” musi być na tyle istotne, by móc na tym zbudować niepowtarzalną relację. Musi też stanowić dobrą płaszczyznę wzajemnego porozumienia. Wydaje się, że powinien to być podobny system wartości, czyli przekonanie o dobru i złu moralnym. Choć nawet w tym zakresie przyjaźń dopuszcza pewne różnice, które mogą prowokować wiele ciekawych dyskusji otwierających nowe perspektywy myślenia. Musi być jednak jakiś wspólny fundament tych dyskusji – m.in. wzajemny szacunek, otwartość na argumenty, zdolność do zainteresowania się tym, czym aktualnie pasjonuje się nasz przyjaciel.

Przyjaźń między „takimi samymi osobami” byłaby czymś nie do zniesienia – najnudniejszą relacją z możliwych, niewiele wnoszącą w nasze życie, niestymulującą do rozwoju. Karykaturą przyjaźni byłoby dążenie do zbytnej identyfikacji z przyjacielem, do granicy utraty swojej odrębności, z oczekiwaniami pełnej wyłączności. Taka relacja, choćby była nie wiem jak intensywna, wydaje się bardzo niebezpieczna, ponieważ podważa ludzką autonomię i powoduje, że ktoś staje się niewolnikiem tego związku.

Przyjaźń to niezwykle piękna relacja, która rozwija w człowieku to, co najbardziej wartościowe z perspektywy moralnej – życzliwość, gotowość do niesienia pomocy, przewycięzanie swojego naturalnego egoizmu. W przyjaźni uzyskujemy także fundamentalne z psychologicznego punktu widzenia poczucie bycia dla kogoś ważnym, wartym budowania zażyłej relacji. Kogoś, z kim chce się po prostu być – rozmawiać, spotykać, spędzać czas. ■

## Warto doczytać:

■ Arystoteles, *Etyka eudemejska*, tłum. D. Gromska, [w:] Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 5, Warszawa 1996.



**ARYSTOTELES ZE STAGIRY** (ur. 384 p.n.e., zm. 322 p.n.e.) – jeden z najslawniejszych filozofów starożytnej Grecji i w ogóle największych filozofów w dziejach. Studiował w Akademii założonej przez Platona. Po śmierci swego mistrza był wychowawcą i nauczycielem Aleksandra Wielkiego. Założył w Atenach własną szkołę filozoficzną zwaną Likejon. Opracował systematycznie większość zagadnień, którymi zajmuje się filozofia, w tym etykę, ufundowaną na koncepcji cnót (dobrych moralnie cech charakteru).

## Pytania do tekstu

1. Czym przyjaźń różni się od innych relacji międzyludzkich?
2. Jakich cech oczekujemy od przyjaciela?
3. Jak myślisz, czy jest możliwa przyjaźń pomiędzy osobami bardzo różniącymi się od siebie?





Artur Szutta

Filozof, pracownik Uniwersytetu Gdańskiego, specjalizuje się w filozofii społecznej, etyce i metaetyce. Jego pasje to przyrządzanie smacznych potraw, nauka języków obcych (obecnie węgierskiego i chińskiego), chodzenie po górach i gra w piłkę nożną.

# Czy źli ludzie mogą się przyjaźnić?

Zdaniem sporej grupy filozofów przyjaźń między złymi ludźmi nie jest możliwa. Takie stanowisko nam, ludziom współczesnym, wydaje się zbyt rygorystyczne. Może wystarczy być trochę dobrym (będąc jednocześnie trochę złym) człowiekiem, aby stać się czyjś przyjacielem?



Słowa kluczowe: przyjaźń, cnota, wady, zło

## Arystoteles i inni

Ista filozofów, którzy uważali, że źli ludzie nie mogą być przyjaciółmi, jest długa. Arystoteles (zob. na s. 7 tego numeru) twierdził, że takim ludziom brak odpowiednich kwalifikacji do tego, aby stać się prawdziwymi przyjaciółmi. Przyjaźń bowiem wymaga wzajemnego szacunku i zaufania, zaś ani o szacunku, ani o zaufaniu do ludzi złych mówić nie można.

Idący śladem Stagiryty Marek Tulliusz Cyceiron (zob. więcej na s. 20–22 tego numeru) argumentował, że ludzie słabego charakteru (czyli tacy, jakim brak cnoty) mogą być jedynie „użytecznymi przyjaciółmi”. Taką relację trudno jednak nazwać faktyczną przyjaźnią. Jeśli zabiegam o dobre stosunki z moim sąsiadem, bo wiem, że „ma znajomości” albo ma pewne cenne dla mnie umiejętności, i gdyby tych umiejętności nie miał, zapewne stałby się mi obojętny, to taka „przyjaźń” musi budzić wątpliwości.

Choć Cyceiron wprost tego nie pisze, to jakieś nietrwałe formy przyjaźni oparte na sympatii pośród ludzi pozbawionych cnoty zapewne są możliwe. Jednak nie zasługują one na miano prawdziwej przyjaźni, ta bowiem wymaga obok życzliwości i sympatii także wierności i wewnętrznej harmonii, wolności od niskich namiętności i chciwości czy przemocy. Tylko wówczas przyjaciele mogą sobie wzajemnie zaufać, że ich dobrych stosunków nie zburzy błaha zmiana nastroju, pokusa, niedotrzymane słowo, bezmyślność czy inna słabość moralna, nasza własna (jeśli nam brak cnoty) bądź drugiego człowieka, którego omyłkowo nazywaliśmy „przyjacielem”.

Pośród tych, którzy przyjmowali podobny punkt widzenia, można wymienić Senekę, Konfucjusza, Tomasza z Akwinu, Immanuela Kanta, Jana Jakuba Rousseau, Fryderyka

Nietzschego i Martina Heideggera. Dobitnie stanowisko to formułuje Wolter<sup>9</sup> w *Słowniku filozoficznym*, pisząc, że

»**źli mają tylko współników, rozpustnicy – towarzyszy do rozpusty, ludzie interesu mają klientów, politycy gromadzą stronników, ogół ludzi leniwych ma jakieś powiązania, władcy mają dworzan; tylko ludzie cnotliwi mają przyjaciół** (2015, s. 14).

## Przyjaźń i gangsterzy

Stanowisko wymienionych wyżej filozofów może w nas budzić sprzeciw. Na myśl przychodzi bowiem cała plejada oddanych przyjaciół-gangsterów, ludzi bez wątpienia złych, których przykłady daje nam kino lub literatura. Vincent Vega i Jules Winnfield w filmie *Pulp Fiction* są płatnymi zabójcami, których jednak łączy silna więź przyjaźni, jakiej dowiedli wielokrotnie, ryzykując życie, aby ratować jeden drugiego. Inne przykłady przyjaźni kryminalistów to film *Chłopcy z ferajny*, w którym Henry Hill nawiązuje głęboką i oddaną przyjaźń z gangsterami Jimmym Conwayem i Tommym DeVito, czy *Butch Cassidy i Sundance Kid*, którego tytułowi bohaterzy mogą sobie wzajemnie zaufać i na sobie polegać w ich niebezpiecznych przedsięwzięciach, tj. napadach na banki.

Oczywiście postacie fikcyjne nie mogą stanowić satysfakcjonujących kontrprzykładów dla tezy o przyjaźni jedynie między dobrymi ludźmi. W filmie (także w literaturze) można wyczarować (prawie) wszystko: maga skutecznie rzucającego zaklęcia, superżołnierza, który w pojedynkę rozbił wielką armię wroga, czy zawodowego mordercę, który lituje się nad bezbronną dziewczynką i zostaje jej aniołem stróżem. Nie wynika jednak z tego, że tak jest w rzeczywistości. Kierowanie się wiedzą wyciągniętą z filmów może skończyć się tragicznie. Na podstawie bajek możemy dojść ▶



**WOLTER** (właśc. François-Marie Arouet, ur. 1694, zm. 1778) – francuski filozof, pisarz, historyk, publicysta. Był deistą, krytykiem religii objawionych i ich instytucji. Jako myśliciel oświeceniowy orędownik za tolerancją (religijną), wolnością i racjonalizmem. Pisał powieści filozoficzne, poematy, epigramaty, dramaty, epepeje, eseje historyczne.

Ilustracja: Małgorzata Ugiłik



**Warto doczytać:**

- Marek Tullius Ciceron, *De amicitia*, różne wydania.
- Arystoteles, *Etyka Nikomachejska*, różne wydania.
- A. C. Grayling, *Friendship*, London 2013.
- Voltaire, *Słownik filozoficzny*, tłum. M. Skrzypek, Warszawa 2015.

do wniosku, że misie są przyjazne i skore do przytulania, jednak próby zaprzyjaźnienia się z takim „pluszakiem” w zoo czy w lesie najprawdopodobniej skończyłyby się dla nas fatalnie.

Ktoś mógłby się jednak oburzyć i powiedzieć, że przecież przyjaźnie między gangsterami lub innymi złymi ludźmi zdarzają się nie tylko w kinie czy książce. Bywa, że młodzi ludzie, którzy wychowali się na jednej ulicy, gotowi są umrzeć jeden za drugiego, nawet pomimo tego, że pobłądzili na (nie)moralnych ścieżkach i nie świecą przykładem człowieka cnotliwego. Można zatem postawić hipotezę, że przyjaźń nie wymaga bycia człowiekiem dobrym (cnotliwym) na wskroś, dopuszcza niedoskonałości (czasem nawet spore), niemniej pewne minimum (niektórych) cnót wydaje się nieodzowne. Jakże są to cnoty?

### Przyjacielskie cnoty

Aby odpowiedzieć na powyższe pytanie, przyjrzyjmy się (przynajmniej skrótowo) temu, jakich cech charakteru domaga się przyjaźń. Zapewne pomagają one w nawiązaniu przyjaźni, choć może i bez nich jest ona do pomyslenia. Są to pewne szczególne zdolności, które wzbudzają podziw, szacunek lub zainteresowanie u innych osób. Dla Arystotelesa były to cnoty moralne, ale przecież mogą to być także inne nieprzeciętne umiejętności (np. gry w piłkę), inteligencja albo wiedza na określony temat, ale i hobby, które także jest udziałem potencjalnego przyjaciela.

Pośród koniecznych cech przyjaciela na pierwszym miejscu trzeba wymienić życzliwość. Jej wyrazem są okazywanie zainteresowania losem drugiej osoby, troska, prawdomówność (przynajmniej do pewnego stopnia), dotrzymywanie tajemnicy, otwartość itd. Bez tych oznak życzliwości nie sposób być przyjacielem. Jeśli ktoś z waszego otoczenia (kolega czy koleżanka w klasie), zamiast być

życzliwy, obgaduje was, okazuje pogardę albo obojętność, ma wyraźną satysfakcję z tego, że źle wam coś poszło (np. sprawdzian z matematyki), ignoruje wasze prośby, to z pewnością nie zasługuje na miano przyjaciela.

Ważne są także te cechy, bez których przyjaźń nie mogłaby się długo utrzymać (a raczej w ogóle zaistnieć, bo przecież jej powstanie wymaga czasu). Załóżmy, że ktoś chętnie okazuje życzliwość (może i nawet jest taki w pierwszym odruchu serca), ale brak tej osobie wytrwałości czy konsekwencji w potwierdzaniu tej życzliwości, szczególnie gdy to kosztuje większy wysiłek albo poświęcenie. Jakim przyjacielem byłby ktoś, kto obiecuje, że coś dla was zrobi, w czymś pomoże, a potem znika, nie pojawia się na umówionym spotkaniu, nie odbiera telefonów, później zaś udaje, że właściwie nic się nie stało? Dlatego w przyjaźni potrzebne są również takie cechy, jakie gwarantują jej stabilność, pomagają przyjaciołom ufać sobie wzajemnie. Są to właśnie gotowość do poświęcenia, wytrwałość czy też szeroko rozumiana stabilność charakteru.

Już na podstawie tej krótkiej charakterystyki widać, że między byciem dobrym moralnie człowiekiem i koniecznymi do bycia przyjacielem cechami jest silny związek. Można nawet powiedzieć, że im bliżej nam do ideału moralnego, tym większe mamy szanse na przyjaźń (przy założeniu, że ci, z którymi mamy się przyjaźnić, także posiadają cnoty moralne). Czy oznacza to zatem, że ludzie źli nie mogą być przyjaciółmi?

### Między doskonałym złem a Arystotelesowską cnotą

Być może niektórzy ludzie źli (i wielu ludzi niedoskonałych moralnie) mają w sobie trochę dobra (a może i cnoty). Stąd filmowy (ale i ten prawdziwy) gangster może okazywać pogardę dla prawa, okradać banki, strzelać do ludzi, jak i okazywać życzliwość czy lojalność kilku wybranym mu

(lub jej) przez los osobom, dla których będzie gotów poświęcić nawet własne życie.

Jest to możliwe, ponieważ jesteśmy nieco bardziej skomplikowani, niż twierdzą zwolennicy tzw. koncepcji jedności cnót, zgodnie z którą jeśli ktoś ma jedną cnotę moralną, ma też i pozostałe, albo jeśli takiej osobie brak jakiejś cnoty, to nie posiada ona żadnej z nich. Jesteśmy trochę tacy, trochę tacy.

Poza tym cnoty są stopniowalne. Między człowiekiem złym do cna, który nie jest do żadnej przyjaźni zdolny, a Arystotelesowskim człowiekiem cnotliwym istnieje całe spektrum stanów pośrednich. Ktoś potrafi opanować lęk przed ośmieszeniem, ale nie przed utratą majątku. Ktoś inny pokona inny rodzaj lęku i pójdzie na pewną śmierć. O każdej z tych osób można powiedzieć, że jest odważna (choć w różnym stopniu). Ktoś może być gotów do wielkich poświęceń, ale jedynie dla najbliższych, inna osoba potrafi oddać swój czas i pieniądze całkiem obcym ludziom. Czy powiemy, że tylko ta druga osoba jest moralnie dobra, ta pierwsza zaś zła, bo niedoskonała? A co, jeśli tej drugiej osobie łatwiej przychodzi poświęcenie dla nieznanym niż bliskich? Jesteśmy bardziej skomplikowani, niż może się to wydawać.

A zatem na pytanie, czy źli ludzie mogą być przyjaciółmi, należy odpowiedzieć: to zależy, jak bardzo są źli. Niektórzy bowiem, pomimo pewnych wad, mają w sobie tę odrobinę dobra, która daje nadzieję na przyjaźń, a może i na moralne odkupienie dzięki przyjaźni. ■

#### Pytania do tekstu

1. Dlaczego zdaniem Arystotelesa źli ludzie nie mogą być przyjaciółmi?
2. Jakże cnoty wydają się nieodzowne w przyjaźni?
3. Dlaczego gangster może okazywać z jednej strony pogardę dla prawa, a z drugiej życzliwość i lojalność kilku wybranym osobom?

# Przyjaźń, kłamstwa i Ciceron



**Wojciech Lewandowski**

Filozof, pracownik Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Pasje: rodzinne podróżowanie, literatura i film.

Prawy charakter przyjaciół jest pewnego rodzaju bezpiecznikiem i warunkiem wyboru przyjaźni w sytuacjach, w których wchodzi ona w konflikt ze sprawiedliwością.

Czy przyjaciel zawsze musi mówić przyjacielowi prawdę? Istnieje potężna trudność z tak sformułowanym pytaniem. Przede wszystkim zawiera ono dwa niezwykle złożone problemy filozoficzne: czym jest przyjaźń i czy obowiązek mówienia prawdy lub zakaz kłamstwa mają inne znaczenie lub siłę, jeśli ich kontekstem jest przyjaźń. Każda z tych dwóch kwestii to ocean odrębnych zagadnień. Wskazówki do ich rozstrzygnięcia daje *De amicitia* rzymskiego filozofa Marka Tulliusa Cicerona (zob. więcej na s. 20 tego numeru).

### Przyjaźnie idealne, sławne, pospolite i nietypowe

Zdaniem Cicerona istota przyjaźni polega na posiadaniu „jednych chęci, jednych upodobań i jednych zdań” (Ciceron 1899, s. 3). Filozof definicję tę formułuje bardzo mocno, pisząc w innym miejscu o zgodności „we wszystkich rzeczach boskich i ludzkich” (Ciceron 1899, s. 14) połączonej z życzliwością i miłością. Przyjaźń zakłada życzliwość i tym się różni od pokrewieństwa, które – choć również jest bliską relacją – może istnieć bez życzliwości. Dodatkowym, bardzo mocnym warunkiem nałożonym na tę relację przez Cicerona jest to, że prawdziwa przyjaźń może istnieć tylko między ludźmi dobrymi. Głównym argumentem za moralnym

warunkiem przyjaźni jest to, że przyjaźń między złymi ludźmi może okazać się nietrwała ze względu na brak zasad moralnych, którym hołdowałiby przyjaciele. Co więcej, istnieje tu pewna zależność: im lepszy moralny charakter przyjaciół, tym większa powinna być zgodność ich spraw i zamiarów.

Ciceron ma świadomość różnic między odmiennymi typami przyjaźni. Przede wszystkim za wzór stawia rzeczywiste przyjaźnie ludzi, którzy wsławi się chwalebny czynami, nie zaś filozoficzne konstrukty definiujące przyjaźń w kategoriach mądrości, której żaden ze śmiertelników nie posiadał. Ów wzór rzeczywistych przyjaźni odróżnia jednocześnie od przyjaźni ludzi pospolitych, których cele nie są tak wartościowe jak cele przyjaźni ludzi prawych.

Najciekawsze w *De amicitia* są te fragmenty, w których Ciceron zwraca uwagę na nietypowe przyjaźnie nietypowych ludzi. W rozdziale piętnastym pisze o Tarkwiniuszu:

„Wszelako się dziwię, jeżeli taki pyszałek i gwałtownik mógł mieć w kim przyjaciela (Ciceron 1899, s. 23),

a w rozdziale dwudziestym trzecim:

„Bo nawet jeżeli kto jest z natury taki gbur potworny,

że od ludzi stroni i nienawidzi ich, jak opowiadają o jakimś tam Tymonie w Atenach, to i tenby przecie szukał koniecznie kogoś, przed kim by mógł wyzionąć jad swej goryczy (Ciceron 1899, s. 31).

Pójdźmy tym tropem i zobaczymy, czy moglibyśmy zaakceptować jakąś nietypową relację jako wartościową przyjaźń, nawet jeśli nie spełnia definicji i warunków Cicerona. Wyobraźmy sobie dwóch skrajnych introwertów żyjących daleko od siebie w swoich pustelniach i spotykających się średnio raz na kilkanaście lat. Załóżmy dodatkowo, że rozwój moralny każdego z nich nie jest pasmem sukcesów. To raczej sinusoida wyznaczająca okresy, w których można ich określić mianem prawych ludzi, i lata, w których jeden z nich lub obaj są „moralnie wypaleni” oraz nie mają żadnej motywacji do tego, by dążyć do ideału nakreślonego przez Cicerona. Załóżmy wreszcie, że każdy z nich przez całe życie postrzega drugiego jako przyjaciela, mimo że nie określili tej relacji jako „jedne chęci, jedne upodobania i jedne zdania”. Czy taka przyjaźń może istnieć jako autentyczna, wartościowa relacja?

Być może jedną z ważniejszych cech przyjaźni jest to, że nasz przyjaciel posiada Kluczowe Informacje o Nas. Każdy ▶



z pustelników na pytanie o sens ich przyjaźni mógłby odpowiedzieć: „Ja znam jego, on zna mnie”. Wydaje się, że nie chodzi tutaj o jakiegokolwiek informację. Nie chodzi nawet o informację, których nie posiadają o nas inni ludzie. Kluczowe informacje o Nas to te, które pozwalają nas przynajmniej częściowo określić. Dzięki ludziom, którzy w pewnych aspektach znają nas lepiej niż my sami, możemy wiedzieć, kim jesteśmy. Kluczowe informacje o Nas stanowią kotwicę naszej tożsamości, dzięki której przechodzimy przez życie i wszystkie zmiany, jakie ono oferuje, a jednocześnie zawsze pozostajemy sobą i możemy powrócić do siebie. Co więcej, najprawdopodobniej Kluczowe informacje o Nas dotyczą naszej wartości. To wyjaśnialoby, dlaczego przyjaźń łączy się ze wspomnianą przez Cicerona życzliwością i miłością. Przyjaciel to ktoś, kto osobiście poznał naszą wartość. Możliwe, że zna ją lepiej niż ktokolwiek inny, nawet nasza rodzina czy my sami. W jaki sposób wpływa to na kwestię mówienia prawdy bądź kłamstwa? Zobaczmy.

### Mój przyjacielu, mój kłamco

Czy przyjaciele mogą kłamać? Wróćmy do moralnego warunku przyjaźni sformułowanego przez Cicerona. Prawy charakter przyjaciół jest pewnego rodzaju bezpiecznikiem i warunkiem wyboru przyjaźni w sytuacjach, w których wchodzi ona w konflikt ze sprawiedliwością. Ciceron pisze:

„kiedy charakter przyjaciół jest prawy, wtedy powinna między nimi panować wspólność bezwyjątkowa wszystkich spraw, zamiarów, chęci tak dalece, że, jeśli przyszło poprzec nawet nie całkiem sprawiedliwe żądania przyjaciół, w których by się rozchodziło o ich gardło lub sławę, to trzeba zejść z prawej drogi, byle się tylko przez to nie narazić na największą hańbę; jest bowiem kres, do którego można wybaczyć przyjaźni (Ciceron 1899, s. 25).

Co ciekawe, oznaczałoby to, że ludzie, którzy nie spełniają warunku moralnego charakteru, nie powinni w ogóle stawiać swoich przyjaźni ponad wymogi sprawiedliwości. Jeśli przyjąć, że wymagania te obejmują też ogólny zakaz kłamstwa i obowiązek mówienia prawdy, to dochodzimy do paradoksu: dobrzy ludzie mogliby kłamać na prośbę lub dla korzyści swoich przyjaciół (o ile nie groziłoby

to okryciem się największą hańbą), pospolici – nie.

Klasycznym problemem w etyce, gdzie pojawia się i kłamstwo, i przyjaciel, jest Kantowski przykład, w którym jedynym sposobem uratowania życia ukrywającemu się u nas przyjacielowi jest okłamanie ścigającego go mordercy. Immanuel Kant (zob. na s. 37 tego numeru) wyklucza kłamstwo nawet w tej sytuacji. Co ciekawe, Ciceron w *De amicitia* zdaje się dopuszczać kłamstwo w obronie życia przyjaciela,

wskazując na sztukę Marka Pakuwiusa<sup>1</sup>, w której Pylades podaje się za swojego przyjaciela, Orestesa, by zamiast niego ponieść śmierć. Kant nie zgodziłby się na paradoks dopuszczalności kłamstwa dla dobra przyjaciela. Kantowscy przyjaciele zaakceptowaliby śmierć z szacunku dla prawa moralnego, które obaj odnajdują w sobie samym i w przyjacielu.

Choć Ciceron dopuszcza kłamstwo w obronie życia przyjaciela, to jednocześnie traktuje tego rodzaju

liwymi czyni zarówno osiągnięcie tego celu, jak i posiadanie tych samych zamiarów i przekonań. Ciceron pisze:

„Nie jest to zatem wcale przyjaźń, kiedy jeden prawdy słuchać nie chce, a drugi kłamie na zawołanie (Ciceron 1899, s. 33).

Czy można tę regułę odnieść również do nietypowych przyjaźni, jak relacja wspomnianych wcześniej pustelników?

Jeśli tym, co należy do istoty przyjaźni, jest wzajemna znajomość Kluczowych Informacji o Nas, to wydaje się, że właśnie tutaj leży główny sens nakazu mówienia prawdy i zakazu okłamywania przyjaciela. Przyjaciel zawsze musi mówić prawdę co do Kluczowych Informacji o Nas i nigdy nie może nas w tej sprawie okłamać. Nawet jeśli wszystkie cechy z listy Cicerona (jedne chęci, jedne upodobania i jedne zdania) znikną, nawet jeśli przyjaciele nie będą mieć ze sobą kontaktu przez wiele lat, zawsze na świecie będzie ktoś, kto osobiście poznał naszą wartość i będzie mógł o niej zaświadczyć, również wówczas gdy my sami i wszyscy inni w nią zwątpią.

Każda przyjaźń jest w pewnym sensie nietypowa i nie każda wpisuje się w definicję Cicerona. Jeśli spojrzymy na nasze własne przyjaźnie, to niezależnie od tego, czy są one podobne do przyjaźni Leliusza i Scypiona Młodszego, przyjaźni Tarkwiniusza lub jakiegoś tam Tymona z Aten, przyjaźni kandydy ukrywającego przyjaciela czy przyjaźni introwertycznych pustelników, to wszystkie będzie łączył obowiązek bycia powiernikiem wartości, którą dostrzeżliśmy w naszym przyjacielu. ■

sytuacje jako wyjątkowe. Według niego prawda w przyjaźni ludzi cnotliwych ma znaczenie nadrzędne. Kwestię mówienia prawdy i okłamywania przyjaciół porusza w dwudziestym dziewiątym rozdziale *De amicitia* w kontekście napominania przyjaciół oraz przyjmowania od nich rad i napomnień. Jeśli istota przyjaźni leży w „jednych chęciach, jednych upodobaniach i jednych zdaniach”, a ludzie dobrzy dążą przede wszystkim do osiągnięcia najszczytniejszych celów, to jest jasne, że wszelki fałsz niemoż-

### Pytania do tekstu

1. Czy Twoim zdaniem definicja przyjaźni sformułowana przez Cicerona jest adekwatna? Czy umiałbyś/umiałabyś znaleźć kontrprzykłady?
2. Czym są Kluczowe Informacje o Nas?
3. Czy zdaniem Cicerona można kłamać w obronie życia przyjaciela? A jakie jest Twoje zdanie?

### Warto doczytać:

■ Marek Tullius Ciceron, *Lelius czyli rozmowa o przyjaźni*, tłum. F. Habura, Tarnów 1899, <https://rcin.org.pl/dlibra/publication/94528/edition/72570/content> [dostęp: 20.06.2023].

### MAREK PAKUWIUS

(ur. 220 p.n.e., zm. 130 p.n.e.) – rzymski dramatopisarz. Podziwiany przez Rzymian za wzniosły styl, umiejętność posługiwania się patosem i erudycyjne podejście do greckich motywów mitologicznych. Ciceron uważał go za jednego z największych rzymskich tragików.





**Bennett W. Helm**

Profesor filozofii i kierownik programowy kierunku naukowe i filozoficzne studia nad umysłem na Franklin & Marshall College. Jego zainteresowania filozoficzne dotyczą emocji i różnych rodzajów troski: opieki, oceniania, kochania, szanowania itd. Lubi żonglować, szczególnie robić kaskady z 4, 5 lub 6 pińcetek.

# Formy przyjaźni

W jaki sposób przyjaźń i relacje romantyczne są do siebie podobne, a w jaki sposób – od siebie różne? Jak powinniśmy rozumieć rozbieżności dotyczące tego, czy relacja jest tym pierwszym, czy tym drugim?

Filozofowie rozumieli na ogół przyjaźń jako pewnego rodzaju relację miłosną. Oczywiście nie wszystkie miłosne relacje są przyjaźniami. Na przykład relacje są przyjaźniami. Zwyczaj takimi nie są, ponieważ przyjaźń zwykle zakłada pewien rodzaj równości, której w związku rodzica z dzieckiem brak. Relacje romantyczne są również związkami miłosnymi, ale zdają się różnić od przyjaźni. Często różnica ta przedstawiana jest w kategoriach różnych form miłości. Tak więc starożytni greccy filozofowie skłonni byli odróżnić *philia*, rodzaj miłości charakterystyczny dla przyjaźni, od *eros*, rodzaju właściwego dla relacji romantycznej. Ale takie postawienie sprawy tylko cofa nas o krok, nasuwając pytanie, jak odróżnić *philia* od *eros* i jakie odróżnienie to ma konsekwencje dla myślenia o konfliktach w danym związku dotyczących tego, czy partnerzy są zaangażowani romantycznie, czy też pozostają „tylko przyjaciółmi”.

## Tradycyjne rodzaje przyjaźni

Zanim odpowiemy na powyższe pytania, zastanówmy się, jak niektórzy filozofowie wyodrębniali rozmaite rodzaje przyjaźni. Arystoteles (zob. na s. 7 tego

numeru) wyróżnił trzy: tę z powodu przyjemności, tę z powodu tego, co użyteczne, i tę z powodu cnoty. Różnice między nimi zdają się tkwić w głównych celach tych relacji lub przedmiotach zainteresowania, wokół których ogniskują się te relacje: przyjaźnie z powodu przyjemności mają uczynić życie zabawnym, ekscytującym, miłym, podczas gdy przyjaźnie z powodu tego, co użyteczne, koncentrują się na sposobach, w jakie każdy przyjaciół w grupie może być użyteczny dla innych, a przyjaźnie z powodu cnoty zmierzają do doskonalenia moralnego charakteru każdego z przyjaciół. Oczywiście nie ma powodu sądzić, że te trzy rodzaje przyjaźni są *jedynymi*, w które ludzie mogą być zaangażowani. Łatwo możemy sobie wyobrazić relacje, w jakich przyjaciele koncentrują się na sporcie (na uprawianiu określonego sportu lub kibicowaniu konkretnej drużynie), muzyce lub czymkolwiek innym, co może odgrywać centralną rolę w ich życiu.

## Problem ukrytych motywów

Wydaje się jednak, że rozumienie różnych form przyjaźni jako mających różne cele lub przedmioty zaintere-

sowania może stwarzać problem. Jeśli celem utrzymywania przeze mnie pewnej relacji z tobą (i celem utrzymywania przez ciebie tej relacji ze mną) jest po prostu przyjemność, użyteczność lub cnota, które każdy z nas może z tego związku czerpać, to może się wydawać, że nasza relacja nie jest w ogóle jakąkolwiek formą przyjaźni. W związku *miłosnym* każdy partner troszczy się o drugiego partnera ze względu na tego drugiego, a nie z jakiegoś innego, ukrytego powodu. Na przykład gdybym „zaprzyjaźnił się” z tobą nie ze względu na ciebie samego ani z troski o ciebie, ale raczej dlatego, że chcę uzyskać coś, co możesz mi zapewnić (na przykład pieniądze, władzę lub prestiż), nasz związek nie byłby tak naprawdę jakkolwiek rozumianą *przyjaźnią*. Gdybyś nie miał już pieniędzy, władzy ani prestiżu, których pragnę, zniknęłyby również powody podtrzymywania mojej relacji z tobą, a to wydaje się sprzeczne z takim rodzajem lojalności i troski o drugą osobę, której wymaga przyjaźń: żaden związek, który możemy racjonalnie zakończyć tylko z tego powodu, że nasze indywidualne zamierzenia nie są już realizowane, nie

może być przyjaźnią. W takim przypadku jedynie wykorzystywałem cię do własnych celów i potencjalnie oszukiwał co do rodzaju naszego związku.

Podobnie wydaje się w sytuacji, gdy „przyjaźń” opiera się na motywach takich jak przyjemność lub użyteczność, które każdy z nas może czerpać z owej relacji: taki związek, w którym ktoś wykorzystuje drugiego do własnych celów, nawet jeśli każdy z nas wie, że druga osoba to robi, nie byłby formą relacji wzajemnej miłości, jakiej wymaga przyjaźń. Mogłoby się więc wydawać, że tej idei wzajemnej miłości nie da się pogodzić z założeniem, że każdy z nas uzależnia kontynuację związku od ciągłego osiągania jakiegoś celu w ramach tego związku. Jak zatem możemy rozróżnić te odmiennie rodzaje przyjaźni?

## Przyjaźń ufundowana na wspólnym pojmowaniu

Istnieje rozwiązanie powyżej postawionego problemu, które jednocześnie wskazuje, w jaki sposób możemy odróżnić przyjaźnie od związków romantycznych: powinniśmy rozumieć „cele” konkretnej przyjaźni jako to, co przyjaciele wspólnie uważają za wartościowe w swoim związku. W tej pozycji zawarte są dwie powiązane ze sobą idee. Po pierwsze, musimy rozumieć cele tych różnych rodzajów przyjaźni nie w kategoriach tego, co każdy partner *indywidualnie* czerpie ze związku, ale raczej w kategoriach tego, jak *wspólnie* rozumieją oni swój związek. Po drugie, taki cel ma być *wartością* samą w sobie: nie naszym kaprysem czy środkiem, który obieramy do realizacji jakiegoś dalszego celu, ale czymś, co wspólnie uważamy za ważne samo w sobie jako część naszego wspólnego życia z przyjacielem. Dążenie do celów, które określają naszą przyjaźń, nie jest czymś, do czego dążyć ja sam, nawet jeśli czynię to ramię w ramię z tobą, a wartość tego dążenia nie jest wartością, jaką stanowi ono dla nas indywidualnie. Wartość ta polega raczej na wspólnym podążaniu ►



Ilustracja: Małgorzata Ugiłak



**Warto doczytać:**

■ B. W. Helm, *Friendship*, [w:] *The Stanford Encyclopedia of Philosophy*, E. N. Zalta (red.), Stanford 2021, <https://plato.stanford.edu/entries/friendship/> [dostęp: 10.06.2023].  
■ *Sex, Love, and Friendship: Studies of the Society for the Philosophy of Sex and Love, 1977–92*, A. Soble (red.), Amsterdam 1997.

do tych celów, tak więc każda przyjemność, korzyść bądź cnota, którą osiągam sam lub z kimś innym niż mój przyjaciel, przedstawiałaby *inną*, a może nawet mniejszą wartość. Dzieje się tak dlatego, że sama przyjaźń staje się w ten sposób częścią tego, kim każdy z nas *jest*, tak że dążenie do tych wartości *jest* właśnie sposobem dbania o siebie nawzajem i kochania się nawzajem ze względu na nas samych (nasz związek), a nie sposobem wykorzystywania drugiego dla własnych celów.

Oznacza to, że kiedy relacja przestaje być źródłem przyjemności, przyjaciele, których związek opiera się na przyjemności, mają możliwość wspólnego zastanowienia się – ze względu na troskę o siebie nawzajem i o swój związek – nad tym, co w nim cenią i jak do tego dążyć. Być może zgadzają się, że dążenie do przyjemności zajmuje ważne miejsce w ich relacji, ale nie rozumieją już tak samo, czym jest przyjemność. A być może w miarę rozwoju ich przyjaźni jeden lub drugi zaczął myśleć, że to, co najbardziej cenią w związku, to nie przyjemność, ale coś innego. Teraz, biorąc pod uwagę wzajemną troskę o drugiego, przyjaciele muszą zastanowić się, jak rozwiązać to napięcie w ich związku i co wspólnie mogą w nim znaleźć wartościowego. Jeśli nie są w stanie dojść do wspólnej koncepcji ich relacji, to mimo że mogą się kochać, ich związek może się rozpaść.

Nasuwa się więc sugestia, że przyjaźń to relacja, w której (a) każda ze stron troszczy się o innych dla ich dobra i (b) przyjaciele wspólnie rozumieją, co cenią w tym związku, i to wspólne pojmowanie muszą być gotowi ponownie rozważać i zmieniać, bo stanowi to część utrzymania ich przyjaźni. Zatem ile jest rodzajów przyjaźni? Tak wiele, jak wiele jest poszczególnych przyjaźni: każda przyjaźń jest definiowana przez to, jak ci przyjaciele razem rozumieją swój związek. Nie ma powodu, by

oczekiwać, że jakakolwiek grupa przyjaciół będzie rozumiała go dokładnie w taki sam sposób, jak każda inna grupa, ponieważ właśnie to sprawia, że każdy taki związek jest wyjątkowo cenny.

**Związki romantyczne a przyjaźń**

Jak zatem możemy zrozumieć związki romantyczne? Możemy porównywać takie relacje do przyjaźni, dodając, że sam romans należy do rzeczy, które przyjaciele wspólnie cenią w swoim związku. „Romans” to szerokie pojęcie i może, ale nie musi, obejmować takie działania jak współżycie płciowe. Jeśli obejmuje seks, musimy rozumieć tę aktywność nie tyle w kategoriach wykorzystywania ciała drugiej osoby dla przyjemności, ile raczej jako wyraz miłości, którą żywią do siebie ze względu na wartość, jaką romans ma w ich pełnym miłości związku. I że romans (niezależnie od tego, czy obejmuje seks, czy nie) jest wyrazem wzajemnej miłości, która sprawia, że ich miłość jest miłością erotyczną.

Tak więc różnica między związkami romantycznymi a nieromantycznymi przyjaźniami polega na wspólnym rozumieniu tej relacji przez zainteresowane strony i tego, co jest w niej wartościowe: romantyczne związki miłosne są po prostu szczególnym rodzajem przyjaźni. Rzeczywiście, niezgoda co do tego, czy jakiś związek romantyczny jest, czy nie, jest po prostu szczególnym przypadkiem niezgody co do tego, jak przyjaciele wspólnie rozumieją podstawową formę, jaką powinna przyjąć ich przyjaźń. W rezultacie takie nieporozumienia muszą być rozwiązywane przez samych przyjaciół, którzy zastanawiają się, co razem cenią w swoim związku i jakie miejsce może mieć w nim romans (jakkolwiek by go sobie nie wyobrażali) – jeśli w ogóle może jakieś mieć. ■

*Tłumaczenie: Marta Ratkiewicz-Siłuch*

Próbując odpowiedzieć na pytanie, czego potrzeba, by wieść zadowolające, może nawet szczęśliwe życie, większość z nas prędzej czy później wśród innych rzeczy wskaże także przyjaźń; potrzebujemy ludzi, którzy będą nam towarzyszyć – przyjaciół. I choć o przyjaźni lubimy myśleć w kategoriach bezinteresownej wzajemnej troski, to już samo sformułowanie „potrzebujemy przyjaźni” wskazuje na inny aspekt takich związków.

Słowa kluczowe: przyjaźń, Arystoteles, cnota, egoizm

**S**koro *potrzebujemy* przyjaźni, to najwyraźniej jest ona pewnym dobrem, które chcemy dla siebie uzyskać i utrzymać. Można więc ostrożnie stwierdzić, że troska o własne dobro przynajmniej współdecyduje o nawiązywaniu przyjaźni. Ta ostrożna teza znajduje poparcie w klasycznej koncepcji przyjaźni autorstwa Arystotelesa (zob. na s. 7 tego numeru).



Ilustracja: Natalia Biesiada-Myszak

# Egoizm w Arystotelesowskiej koncepcji przyjaźni

**Olga Dryla**

Dr hab., prof. UJ – pracownik Pracowni Etyki Praktycznej i Historii Etyki UJ. Jej zainteresowania badawcze obejmują bioetykę (ze szczególnym uwzględnieniem etycznych problemów genetyki), etykę badań naukowych oraz historię etyki.

**Przyjaciel jako dostarczyciel dóbr**

Filozof ten określa mianem przyjaźni bardzo szerokie spektrum relacji międzyludzkich; przyjaźnią są dla niego zarówno znajomości utrzymywane przez osoby, które potrzebują od siebie konkretnych korzyści, jak i przez ludzi, którzy spędzają ze sobą czas po

prostu dla przyjemności, oraz tych, którzy tworzą relację, doceniając wzajemnie wartość swoich charakterów:

„Jakie są rodzaje przyjaźni, to wyjaśni się może z łatwością, jeśli zdamy sobie sprawę z przedmiotów, które zasługują na uczucia dodatnie; bo nie

wszystko bywa, jak się wydaje, przedmiotem tych uczuć, lecz tylko to, co jest ich godne, a tym jest: to, co dobre, co przyjemne i co pożyteczne [...]. [Aby więc być przyjaciółmi] muszą obie strony z jednego ze wspomnianych powodów żywić wzajemną dla siebie życzliwość i wzajemnie ▶

**Pytania do tekstu**

1. Jakie trzy rodzaje przyjaźni wyróżnia Arystoteles? Co je łączy?
2. W czym kryje się problem z Arystotelesowskim podziałem rodzajów przyjaźni?
3. W jaki sposób możemy odróżnić przyjaźnię od związków romantycznych?



**dobrze sobie życzyć, i zdawać sobie z tego sprawę. [...] Ci, co nawzajem są sobie przyjaciółmi, życzą sobie nawzajem dobrze i czynią to ze względu na to, co jest powodem ich przyjaźni** (EN 1156a).

Ponieważ fundamentem przyjaźni jest zawsze jedno z trzech podstawowych dóbr, Arystoteles wyróżnia rodzaje związków: pożytek (to, co dobre, bo pożyteczne) stanowi podstawę przyjaźni utylitarnej, przyjemność (to, co dobre, bo przyjemne) – przyjaźni hedonicznej, a to, co faktycznie dobre (dobre bezwarunkowo) – przyjaźni moralnej. Wartość związków rośnie od pierwszego ku trzeciemu; przyjaźń moralna jest przez Arystotelesa nazywana pierwszą, nadrzędną (*Etyka eudemejska*), doskonałą i kompletną (*Etyka Nikomachejska*). Egoistyczne rysy poszczególnych typów przyjaźni są bardziej lub mniej oczywiste, co łatwo będzie zauważyć na podstawie ich krótkiej charakterystyki.

Zarówno przyjaźń hedoniczna, jak i moralna rodzi się zwykle między ludźmi o podobnych charakterach i osobowościach – ludzie dzielni etycznie dążą do tego, co faktycznie dobre, natomiast ze względów hedonicznych wiążą się ludzie, którym przyjemność sprawiają te same rzeczy. Przyjaźń utylitarzna natomiast jest związkiem, który łączy najczęściej ludzi o przeciwnych cechach. Relacje utylitarne rodzą się między bogatymi a ubogimi, niewykształconymi i uczonymi; każdy z nich może otrzymać to, czego mu brakuje, i odpłacić się tym, czego brakuje partnerowi. Tacy przyjaciele rzadko są dla siebie mili i nie znajdują przyjemności w swoim towarzystwie, nie mają więc żadnego istotnego powodu, dla którego

mieliby spędzać ze sobą więcej czasu, niż jest to absolutnie konieczne dla zrealizowania własnych celów. Przedmiotem uwagi nie jest przyjaciel jako on sam, ale przyjaciel jako źródło profitów. Pod tym względem przyjaźń hedoniczna nie różni się od utylitarnej; przyjaciel interesuje nas tu również wyłącznie jako dostawca określonych dóbr – w tym wypadku przyjemnych doznań. Z tego powodu obie te formy przyjaźni nazywane są przypadkowymi: z chwilą, gdy przyjaciel przestanie zapewniać dostęp do interesujących nas korzyści lub przyjemności bądź też owe korzyści lub przyjemności przestaną nas interesować, zniknie jedyny powód podtrzymywania relacji. Warto jednak zaznaczyć, że przyjaźń hedoniczna wydaje się związkiem nieco wartościowszym niż utylitarna. Człowiek, który nie potrzebuje zawierać znajomości dla zysku, nadal potrzebuje ludzi, których towarzystwo będzie mu sprawiać przyjemność i z którymi będzie mógł spędzić czas.

Nad oboma odmianami przyjaźni przypadkowej górą jest przyjaźń moralna. Jej priorytet wynika stąd, że opiera się ona na tym, co faktycznie dobre – na dzielności etycznej (wartościowych moralnie charakterach obu osób). Będąc kompletnym i doskonałym stadium pewnego zjawiska, posiada ona pozytywne cechy obu jego niższych odmian, jednak bez związanej z nimi nietrwałości. Ludzie dzielni etycznie są dla siebie w najwyższym stopniu mili i pożyteczni, jednak zarówno przyjemność, jak i korzyść są wtórnymi i ubocznymi aspektami ich przyjaźni. Jak pisze Arystoteles:

„**otóż ci, którzy dobrze życzą swym przyjaciołom ze względu na nich samych, są przyjaciółmi**

**w najwłaściwszym tego słowa znaczeniu (jako że w ten sposób ustosunkowują się do przyjaciół ze względu na ich naturę, a nie ze względów ubocznych); przyjaźń ich więc trwa dopóty, dopóki są etycznie dzielni, a dzielność etyczna jest czymś trwałym. [...] Nic dziwnego, że taka przyjaźń jest trwała: wszak zawiera w sobie wszystkie te cechy, które przyjaciele mieć powinni** (EN 1156b).

### Egoistyczna przyjaźń moralna?

Nietrudno zauważyć egoistyczny charakter dwóch niższych odmian przyjaźni: podtrzymujemy relację przyjacielską po to, by zapewnić sobie pewien określony rodzaj dobra i tylko dopóty, dopóki udaje nam się ten cel realizować. Odpowiedź na pytanie, czy aspekt egoistyczny można znaleźć także w przyjaźni moralnej, nie jest już jednak aż tak oczywista. Na pierwszy rzut oka sama sugestia wydaje się niedorzeczna; skoro mówimy o związku, który „zawiera w sobie wszystkie te cechy, które przyjaciele mieć powinni”, i który opiera się na wzajemnej życzliwości, skoro przyjaciela cenimy za to, kim jest, a nie za to, co możemy od niego dostać, to skąd miałby się wziąć egoizm? Przypomnijmy, że podstawą przyjaźni i powodem wzajemnej życzliwości jest tu etycznie wartościowy charakter, który cechuje obu przyjaciół. W tym kontekście warto przytoczyć następujący znamieny cytat:

„**A jeżeli rzeczą przyjaciela jest raczej wyświadczać przysługi aniżeli je otrzymywać; i jeśli wyświadczenie dobrodziejstw**

**jest cechą człowieka dobrego i dzielności etycznej; i jeśli moralnie piękniejszą jest rzeczą wyświadczać przysługi przyjaciołom aniżeli obcym – to człowiek etycznie wysoko stojący potrzebuje takich, którym wyświadcza przysługi** (EN 1169b).

Wartościowy charakter nierozwalnie wiąże się z potrzebą posiadania przyjaciół, ponieważ dzielność etyczna przejawia się w działaniu, zwłaszcza w przysparzaniu dobra innym ludziom („wyświadczenie dobrodziejstw”), a moralnie najwartościowszą formą aktywności jest przysparzanie dobra przyjaciołom. Przyjaźń moralna daje nam szansę dokonywać aktów szlachetnego poświęcenia, które przynoszą naszemu przyjacielowi jakieś dobro. Zarazem jednak sam akt szlachetnego poświęcenia, sam czyn, dzięki jakiemu nasz przyjaciel zyskuje coś wartościowego, jest czymś nieporównanie wartościowszym – dobrem moralnym, które zyskujemy my sami. Innymi słowy, ludzie o wartościowych charakterach potrzebują przyjaźni moralnej, ponieważ to dzięki niej są w stanie gromadzić dobro moralne i doskonalić swój charakter.

Nie jest to jedyny aspekt przyjaźni moralnej, który wskazuje na jej egoistyczne rysy. Weźmy pod uwagę następujące słowa Arystotelesa:

„**jeśli zachodzi wielka różnica między obu stronami pod względem dzielności etycznej [...], nie są już wtedy przyjaciółmi ani nawet tego nie pragną. [...] Stąd też rodzi się wątpliwość, czy też nie jest tak, że przy-**

**jaciele nie życzą przyjaciołom największych dóbr, np. by byli bogami; w takim bowiem razie przestaliby być przyjaciółmi tych, co żywili to życzenie, i przestaliby tym samym być dla nich dobrem (bo przyjaciele są dobrem). Jeśli więc trafne jest powiedzenie, że przyjaciel życzy dobrze przyjacielowi ze względu na niego samego, to tamten, którego się to życzenie tyczy, musi [...] zostać tym, czym jest; i z tym zastrzeżeniem jemu jako człowiekowi życzyłby przyjaciel największych dóbr. Może jednak nie wszystkich; gdyż każdy życzy przede wszystkim sobie samemu wszelakich dóbr** (EN 1159a).

Najwyraźniej życzliwość wobec przyjaciela ma bardzo poważne ograniczenie: nie życzymy przyjacielowi takich dóbr, jakie sprawiłyby, że nie moglibyśmy się z nim dalej przyjaźnić. Nie życzymy mu więc osiągnięcia moralnej doskonałości – by stał się „bogiem” – ponieważ wówczas straciłby nami zainteresowanie ze względu na dysproporcję w wartości naszych charakterów („zachodzi wielka różnica między obu stronami pod względem dzielności etycznej”), a my stracilibyśmy to dobro, którym dla nas był on sam i nasza przyjaźń. Co ważne, ograniczenie to nie dotyczy tego, co możemy życzyć sami sobie. Skoro „każdy życzy przede wszystkim sobie samemu wszelakich dóbr”, to nie ma niczego dziwnego w życzeniu sobie samemu najwyższej doskonałości moralnej (bycia „bogiem”), która sprawi, że staniemy się samowystarczalni i tracimy zainteresowanie innymi ludźmi. Innymi słowy, podtrzymujemy przyjaźń, o ile jej potrze-

bujemy, ewidentnie jednak zdaniem Arystotelesa nie ma nic zaskakującego w tym, że w gruncie rzeczy wolelibyśmy osiągnąć boską doskonałość, niż nadal potrzebować przyjaźni.

Reasumując, istnieją przesłanki do twierdzenia, że także doskonała przyjaźń ma wyraźne rysy egoistyczne. Po pierwsze, stanowi ona okazję do doskonalenia własnego charakteru i zatrzymywania dla siebie najwyższego dobra, jakie można osiągnąć w działaniu. Po drugie, życzliwość wobec przyjaciela ma jasne ograniczenie: życzymy mu jedynie takich dóbr, jakie nie przeszkodzą w kontynuowaniu przyjaźni. Po trzecie wreszcie, choć tych najwyższych dóbr nie życzymy przyjacielowi, możemy ich jednak życzyć sobie. A zatem ostrożna wstępna teza głosząca, iż troska o własne dobro przynajmniej współdecyduje o nawiązywaniu związków przyjacielskich, znajduje potwierdzenie w rozważaniach Arystotelesa. Relacje o charakterze utylitarnym i hedonicznym tworzymy po prostu ze względu na własne dobro i potrzeby, natomiast relacje przemawiające za utrzymywaniem przyjaźni moralnej są niejednorodnie: znajdujemy wśród nich zarówno bezinteresowne uznanie dla osoby przyjaciela i jego wartościowego charakteru, jak i egoistyczną w gruncie rzeczy potrzebę samodoskonalenia i gromadzenia najwartościowszego, moralnego dobra. ■

### Pytania do tekstu

1. Które formy przyjaźni nazywane są przypadkowymi? Dlaczego tak się nazywają?
2. Do czego ludzie o wartościowych charakterach potrzebują przyjaźni moralnej?
3. Czy Twoim zdaniem prawdziwa przyjaźń może być egoistyczna?

### Warto doczytać:

- Arystoteles, *Etyka eudemejska*, tłum. W. Wróblewski, [w:] Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 5, Warszawa 1996.
- Arystoteles, *Etyka Nikomachejska*, tłum. D. Gromska, [w:] Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 5, Warszawa 1996 (EN).





Artur Szutta

# Cyceron o przyjaźni

Zdaniem wielu najlepszą książkę o przyjaźni napisał **Marek Tullius Cyceron**<sup>1</sup>. Choć czerpał garściami przede wszystkim z Arystotelesa (zob. na s. 7 tego numeru) i **Platona**<sup>2</sup>, to w dziełku *De amicitia* prześcignął on swoich poprzedników, proponując kompletny i głęboki tekst o tym, czym jest i jak ważna jest przyjaźń, jak ją znaleźć oraz jak w niej wytrwać.

Słowa kluczowe: przyjaźń, Cyceron, cnota, miłość

**D**e amicitia to rozmowa starego generała rzymskiego, Gaiusa Laeliusa, z jego dwoma młodymi zięciami. Żołnierz przy okazji śmierci swojego przyjaciela, Scypiona Afrykańskiego, prawi im o przyjaźni. Tłem rozmowy jest rozkwitnięty ogród generała.

## O potrzebie i źródle przyjaźni

Wyobraź sobie – mówi Laelius – że „jakiś bóg z tej tu ciżby ludzi uniósł



Ilustracja: Florianen vinas / Siegeth

**MARCUS TULLIUS CICERO** (ur. 106 p.n.e., zm. 43 p.n.e.) – rzymski filozof, mówca, polityk, dowódca wojskowy, prawnik, pisarz. Znaczący wpływ wywarł na niego Filon z Larysy, który był greckim eklektykiem (przedstawicielem prądu myślowego łączącego w sobie elementy różnych doktryn filozoficznych), jednak wśród jego nauczycieli znajdowali się również epikurejczycy i stoicy. Między innymi za jego pośrednictwem filozofia grecka została zaszczerpiona na gruncie kultury rzymskiej, a później całego Zachodu. W średniowieczu wykładano retorykę, opierając się na jego dziełach.



i gdzieś na pustyni osadził, i tam nam dostarczył pod dostatkiem wszystkiego, czego tylko natura ludzka potrzebuje, ale nam odjął zupełnie możliwość oglądania twarzy ludzkiej” (Cyceron 1899, s. 31). Czy zakładając, że mielibyśmy spędzić całe życie w takim miejscu, nie doskwierałaby nam samotność pozbawiająca nas zdolności do radowania się i odczuwania przyjemności?

Jest w naszej duszy skłonność do miłości, potrzeba drugiego człowieka, którego charakter zgadzałby się z naszym, który budziłby w nas podziw, radość, z którym moglibyśmy spędzać czas, który byłby wobec nas życzliwy, dzielił z nami radości i smutki, który by z nami współodczuwał (tj. był poruszany przez te same rzeczy co my) i na którym można by polegać. Przyjaźń ma swój początek w tej skłonności duszy.

Owszem, posiadanie przyjaciół oznacza wiele dodatkowych korzyści. Przyjaciele pomogą znaleźć pracę, dadzą dach nad głową, jeśli nasz dom zburzy bomba albo trzęsienie ziemi, pomogą w biedzie. Wspomniane korzyści wynikają z przyjaźni, ale przyjaźń nie powstaje ze względu na nie. To sama przyjaźń jest nagrodą.

## Przyjaźń między dobrymi ludźmi

Choć wbrew powyższemu stwierdzeniu istnieją formy przyjaźni zawierane dla wspólnej korzyści, także te oparte na sympatii, Cycerona interesuje przyjaźń wiążąca nas na głębszym poziomie. Właściwie tylko taka głęboka więź zasługuje na miano przyjaźni w ścisłym sensie, a jest ona możliwa jedynie między ludźmi dobrymi, ►



**PLATON** (ur. ok. 429 p.n.e., zm. 347 p.n.e.) – uczeń Sokratesa i nauczyciel Arystotelesa; twórca teorii idei, zgodnie z którą niematerialne i niezmiennicze idee tworzą hierarchię, z ideą Dobra na szczycie.



**Warto doczytać:**

■ Marek Tullius Ciceron, *Lelius czyli rozmowa o przyjaźni*, tłum. F. Habura, Tarnów 1899, <https://rcin.org.pl/dlibra/publication/94528/edition/72570/content> [dostęp: 1.06.2023].

■ *De amicitia*. *Transdisciplinary Studies in Friendship*, K. Marciniak, E. Olechowska (red.), Warszawa 2016, <http://www.al.uw.edu.pl/amicitia> [dostęp 1.06.2023].

jak pisze nasz starożytny autor. Dobry jest ten, kto postępuje i żyje, dowodząc swojej wierności, wewnętrznej harmonii, sprawiedliwości i szczodrości, kto wolny jest od niskich namiętności, chciwości czy przemocy, a w szczególności ten, kto, podążając za naturą, zdolny jest do wiązania się z innymi ludźmi poprzez troskę i życzliwość.

To cnota, pisze Cyceron, rodzi przyjaźń i ją karmi. Bez cnoty przyjaźń nie istnieje. Budzi ona w nas podziw wobec drugiego człowieka i przywiązuje do niego. To dzięki niej możemy stać się prawdziwymi przyjaciółmi. Ci zaś przedkładają przyjaźń nad własny sukces. Gdy przyjdzie bieda, nie opuszczą nas w potrzebie ani wówczas, gdy my przestaniemy im być potrzebni. Nie okłamują nas i nie zwodzą pochlebstwami, nie dają też wiary oszczerstwom na nasz temat, szerzonym przez innych. Traktują nas jak równych, nawet gdy pojawiają się między nami różnice w posiadanym majątku czy statusie społecznym. Pamiętają o dobru uczynionym im przez nas, nie wyominając nam przysług, które oni sami nam wyświadczyli.

**Jak utrzymać przyjaźń do końca życia?**

Taka głęboka przyjaźń jest czymś rzadkim, bo i rzadko trafiają się ludzie cnotliwi, do takiej przyjaźni gotowi. Stąd Cyceron radzi, aby starać się o cnotę, bez której przyjaźń nie może istnieć. Jednym z ważnych warunków osiągnięcia sukcesu w przyjaźni jest zdolność roztropnego sądu, aby osoby warte przyjaźni móc odróżnić w tłumie ludzi od tych, którzy na przyjaciół się nie nadają. Powinność – pisze autor – kochać po dokonaniu sądu, a nie sądzić po tym, jak już pokochaliście.

Przyjaźń mogą uśmiercić stary wiek lub przeciwności losu, przez które należałoby rozumieć oddalający powoli od siebie przyjaciół brak możliwości pielęgnowania przyjaźni lub też

zaniedbywanie relacji. Przyjaźń też mogą zakończyć polityka (na myśl przychodzi odkrycie, że jedno wspiera partię rządzącą, drugie – opozycję), rywalizacja czy to o stanowiska albo miłość do tej samej osoby, czy to o pieniądze, czy to rywalizacja na tle honoru i sławy. Przyjaźń może zakończyć też prośba o uczynienie czegoś, co uznalibyśmy za hańbiące. Cyceron za przykład podaje prośbę o wspomnienie w działaniach, które oznaczają zdradę ojczyzny.

Podane wyżej przykłady mogą wydawać się podejrzane. Wszak cnotliwi przyjaciele w żadnej z powyższych sytuacji nie zerwaliby więzów przyjaźni, ani dla pieniędzy, ani dla sławy – może w sprawach rywalizacji o serce tej samej osoby nawet cnotliwi uznaliby, że tutaj ustąpić przyjacielowi nie sposób (choć i tu zapewne, gdy kurz wojny o miłość opadnie, podaliby sobie dłonie i wrócili do zażyłości jak dawniej). Cnotliwy przyjaciel nie poprosiłby też nas o rzeczy niegodziwe, sprowadzając nas z drogi cnoty, lub godzące w nasze dobre imię czy szczęście.

Cyceron, pisząc o przyczynach końca przyjaźni, najwyraźniej ma na myśli zwykłe relacje między ludźmi z krwi i kości, żyjącymi w realnym świecie. Poza tym nawet to, co na głęboką przyjaźń wygląda, może się okazać zgola czymś innym. Nie zawsze możemy wiedzieć, kto jest godzien przyjaźni, a nie przekonamy się o tym, dopóki nie zaryzykujemy. Do podejmowania takiego ryzyka zachęca sam Cyceron, przyznając też, że do osiągnięcia prawdziwej przyjaźni potrzebna jest i odrobina sprzyjającej fortuny.

**Co jeśli cnota przyjdzie o zmięczeniu?**

Niemniej, radzi filozof, nie angażujcie się w przyjaźń, dopóki sami nie osiągnięcie odpowiedniego wieku, kiedy wasz charakter i styl życia się ustalą i potwierdzą. Inaczej, jeśli wam brak cnoty, czeka was głębokie rozczarowanie. Choć zasadniczo rady mądrego Cycerona przekonują (kwe-

stia, czy tylko dobrzy ludzie mogą być przyjaciółmi, została omówiona w odrębnym artykule w tym numerze „Filozofuj!” – na s. 8–10), w tym miejscu należy wyrazić wątpliwość, czy z tą ostatnią radą nie przesadził.

Czyż większości przyjaźni nie wiążujemy w latach młodości, kiedy jest w nas energia i ochota, aby wychodzić do nowych ludzi, aby spędzać dużo czasu poza domem i angażować się w nowe relacje? Ponadto, jeśli posłuchalibyśmy autora *De amicitia* i czekali, aż naszym udziałem będą roztropność i inne cnoty, czy nie mielibyśmy już większości życia za sobą w dniu, w którym stalibyśmy się przyjaciółmi? Przecież i sam Cyceron pisze, że szczególne są stare przyjaźnie i zasługują na największy szacunek. Przyjaźń stanie się stara, tzn. sprawdzona, taka, w której razem niejedną beczkę soli zjemy, po kolejnych wielu latach. Ile nam lat przypadnie w czasie, gdy będziemy cnotliwi pośród starych przyjaciół? Zapewne niewiele.

Zaproponowałbym zatem małą modyfikację rady Cycerona (można założyć, że i on sam daje podstawy do takiego myślenia). Zgoda, szukajmy u przyjaciół tego, co szlachetne, starajmy się wybierać mądrze, pracujmy nad swoją cnotą, ale nie bójmy się zaryzykować i nawiązujemy przyjaźnie, będąc jeszcze w drodze do cnoty. Bo jak sam Cyceron pisze, życie bez przyjaźni nie jest wiele warte – szkoda byłoby znaleźć ją dopiero o zmięczeniu. No i czytajcie *De amicitia*, tam bowiem znajdziecie mądrych rad więcej, niż udało mi się przytoczyć w tym króciutkim tekście. ■

**Pytania do tekstu**

1. Dlaczego zdaniem Cycerona bez cnoty przyjaźń nie istnieje?
2. Z jakiego powodu według Cycerona w przyjaźni ważna jest zdolność roztropnego sądu?
3. Czy Twoim zdaniem z zawieraniem przyjaźni należy czekać do osiągnięcia dojrzałości?



# Przyjaźń pomiędzy państwami: Polska i Ukraina

**Yuri van Hoef**

Wykładowca stosunków międzynarodowych na Erasmus University w Rotterdamie. Specjalizuje się w badaniach nad przyjaźnią w polityce, zarówno między indywidualnymi podmiotami (np. przywódcy państw), jak i między krajami.

Słowa kluczowe: przyjaźń, Polska, Ukraina, państwo

**Przyjaźń polityczna**

Większość filozofów podąża za Arystotelesem (zob. na s. 7 tego numeru), który wprowadził słynne rozróżnienie na trzy rodzaje przyjaźni: z powodu korzyści, przyjemności i dzielności etycznej. W przypadku tej pierwszej przyjaciele czerpią przyjemność z tego samego źródła, np. oglądają razem film albo uprawiają wspólnie jakąś dyscyplinę sportu. Przyjaźń z powodu korzyści sprowadza się do wymiany dóbr: podobna do relacji biznesowej i jeśli jedna z osób nie dostarcza już określonego dobra, przyjaźń się kończy. Natomiast przyjaźń z powodu dzielności etycznej polega na tym, że przyjaciele wspólnie dążą do dobra, pomagając sobie nawzajem być lepszymi ludźmi. Dobrym przykładem takiej relacji jest przyjaźń Dawida i Jonatana: Jonatan zwrócił

Czym jest przyjaźń? Nawet jeśli każdy rozumie, co przyjaźń znaczy dla niego samego, pojęcie to jako takie jest jednym z najtrudniej definiowalnych. Od początku dziejów filozofii różni myśliciele próbowali uchwycić sens tego terminu, a próby te podejmowane są również obecnie. Odnosząc się do starożytnej i współczesnej filozofii przyjaźni, chcę wyjaśnić, jak badać przyjaźń polityczną, oraz proponuję pewne rozumienie współczesnej przyjaźni między Polską i Ukrainą.

się przeciwko własnemu złemu ojcu ze względu na swojego przyjaciela.

Kiedy myślisz o swoich własnych przyjaciółkach, to okazuje się, że możesz odwołać się do trzech rodzajów

przyjaźni wyróżnionych przez Arystotelesa. Są ludzie, których znasz i z którymi prowadzisz jakąś wymianę (przyjaciele ze względu na korzyść), i znajomi ze szkoły albo z drużyny ▶



## Warto doczytać:

- R. Dunbar, *Friends: Understanding the Power of Our Most Important Relationships*, Brown UK 2022.
- J. Dumbrell, *The US–UK Special Relationship: Taking the 21st-Century Temperature*, „The British Journal of Politics and International Relations” 2009, nr 1, s. 64–78, <https://doi.org/10.1111/j.1467-856x.2008.00352.x>.
- Y. Van Hoef, *Friendship in World Politics: Assessing the Personal Relationships between Kohl and Mitterrand, and Bush and Gorbachev*, „AMITY: The Journal of Friendship Studies” 2014, nr 1, s. 62–82.
- Y. Van Hoef, *Interpreting Affect between State Leaders: Assessing the Churchill–Roosevelt Friendship*, [w:] *Researching Emotions in IR: Methodological Perspectives for a New Paradigm*, M. Clément, E. Sangar (red.), Basinstoke 2018, s. 51–73.
- Y. Van Hoef, *Leadership Through Friendship: The Dangers and Advantages of State Leaders Establishing Close Personal Relations*, „Journal of Leadership Studies” 2019, nr 1, s. 70–72, <https://doi.org/10.1002/jls.21631>.
- Y. Van Hoef, *Positive Peace Through Personal Friendship: Franco-German Reconciliation (1974–1995)*, [w:] *The Palgrave Handbook of Positive Peace*, K. Standish i in. (red.), Singapore 2021, s. 1–19, [https://doi.org/10.1007/978-981-15-3877-3\\_54-1](https://doi.org/10.1007/978-981-15-3877-3_54-1).
- B. Tallis, *Identities, Borderscapes, Orders: (In)Security, (Im)Mobility and Crisis in the EU and Ukraine*, Frontiers in International Relations, Cham 2023.

sportowej, których również nazywasz przyjaciółmi (przyjaciele ze względu na przyjemność). Masz też jednak wyjątkowych przyjaciół, a może nawet tylko jednego. Starożytna filozofia i współczesna nauka są więc zgodne: przyjaźń jest szczególnym zjawiskiem. Antropolog Robin Dunbar twierdzi, że nasz mózg może „pomieścić” maksymalnie stu pięćdziesięciu znajomych, gdzie pięć osób tworzy najbliższy krąg, a piętnaście to dobrzy przyjaciele, wliczając w to członków rodziny (Dunbar 2022).

Prowadząc własne badania, starałem się dowiedzieć, czym jest przyjaźń polityczna. Przeanalizowałem prace na temat przyjaźni i jej przykłady wzięte z polityki, sądzę, że taka przyjaźń musi zawierać pięć ważnych składowych: (1) afekt; (2) wielki projekt; (3) **altruistyczną** wzajemność; (4) zobowiązania moralne; (5) równość (Van Hoef 2019, s. 70–72). Zaczynając od tej ostatniej, należy stwierdzić, że jeśli nie ma równości, jeśli jedna osoba dominuje nad drugą, to nie ma przyjaźni, ale istnieje zupełnie inna relacja społeczna, np. taka, jaka ma miejsce między nauczycielem a uczniem. Afekt oznacza z kolei, że związek ma aspekt emocjonalny: przyjaciele troszczą się o siebie. Zobowiązania moralne mają miejsce wtedy, gdy przyjaciel prosi nas o coś (ze względu na fakt, że się przyjaźnimy), natomiast altruistyczna wzajemność realizuje się, gdy robimy coś dla naszych przyjaciół, chociaż nie byliśmy o to proszeni. Wielki projekt odnosi się do tego, co Arystoteles mówił o przyjaźni z powodu dzielności etycznej: do dążenia do dobra. Polityczni przyjaciele mają wspólny cel: budują coś wspólnie lub razem do czegoś dążą.

Każda z tych pięciu składowych pomaga zrozumieć, czym jest przyjaźń między politykami. Spodziewamy się, że (1) będą się o siebie troszczyć, (2) będą wspólnie coś budować lub pracować na rzecz czegoś, (3) będą sobie pomagać, (4) zwłaszcza wtedy,

gdy są o to proszeni, i (5) że będą traktować się poważnie (w duchu równości). Znany przykładem tego rodzaju przyjaźni była relacja między premierem Wielkiej Brytanii Winstonem Churchillem i prezydentem Stanów Zjednoczonych Franklinem Delano Rooseveltem. Wzajemnie się szanowali, razem walczyli z nazistowskimi Niemcami, pomagali sobie i wymieniali się opiniami.

## Przyjaźń łącząca państwa

Państwa również może łączyć przyjaźń. Jesteśmy w stanie ją analizować, odwołując się do pięciu wymienionych składowych przyjaźni. Przyjaźń pomiędzy Churchillem i Rooseveltem zapoczątkowała „szczególną relację” pomiędzy Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi. John Dumbrell, ekspert od tej „szczególnej relacji”, używa języka sugerującego przyjaźń, gdy wyjaśnia, dlaczego ów związek pomiędzy tymi dwoma państwami miał niezwykły charakter. Decydowały o tym:

- wyjątkowa relacja w odniesieniu do broni nuklearnej,
- bliskość militarna,
- sformalizowana wymiana danych wywiadowczych,
- poważne więzi ekonomiczne,
- oczekiwanie co do współpracy i wzajemnej pomocy.

Każdy z tych elementów można powiązać z pięcioma składowymi przyjaźni. Nie wspomnieliśmy jednak, czym miałyby w tym wypadku być wielki projekt. Dla Churchilla i Roosevelta była nim walka z nazistowskimi Niemcami. Czy „szczególna relacja” sama stała się wielkim projektem Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych w XXI w.? Czy jest nim NATO? Takie pytania pokazują, dlaczego ważne jest, żeby rozumieć, czym jest przyjaźń w polityce międzynarodowej.

## Polska i Ukraina

NATO jako wielki projekt częściowo wyjaśnia współczesną przyjaźń pomiędzy Polską i Ukrainą.



**ALTRUIZM** [łac. alter – „drugi”] – postawa bezinteresownej troski o dobro innych; przeciwstawiana egoizmowi.

Unia Europejska, którą można rozumieć jako kolejny projekt przyjaźni (Van Hoef 2021), jest często targana wewnętrznymi napięciami w kwestii tego, jak pomóc Ukrainie. Polska okazała się stabilnym przyjacielem tego państwa, przekazując wsparcie materialne, przyjmując uchodźców i podejmując starania o przyjęcie Ukrainy do Unii Europejskiej. Żeby wyjaśnić mocne poparcie dla Ukrainy wśród państw Europy Wschodniej, Benjamin Tallis wprowadził termin „neoidealizm”: „coraz bardziej ugruntowane moralnie podejście do spraw międzynarodowych i geopolityki, które priorytetowo traktuje prawa wszystkich państw do podkreślania swoich wartości” (Tallis 2023, s. 242–43). Zrozumienie przyjaźni polsko-ukraińskiej poprzez neoidealizm pomaga określić, jaki wielki projekt wspiera tę nową „szczególną relację”, i wyjaśnia, dlaczego premier Mateusz Morawiecki był jednym z pierwszych, którzy odwiedzili Kijów po pełnoskalowej inwazji Rosji na Ukrainę. Jednocześnie Tallis ostrzega, że choć „Polska okazała się solidnym przyjacielem, wspierającym walkę Ukrainy o demokrację i samostanowienie (kluczowe aspekty Unii Europejskiej, a także liberalnych wartości)”, to nie radzi sobie z przyswojeniem innych ważnych aspektów funkcjonowania w Unii Europejskiej (Tallis 2023, s. 243–44).

To napięcie pokazuje, dlaczego tak istotny w przyjaźni jest wielki projekt. Jego zmiana może sprawić, że dotychczasowi przyjaciele odwrócą się od siebie. Czy możemy, wracając do Arystotelesa, pozostać przyjaciółmi, gdy jeden z nas już nie dąży do dobra? Czy państwa, tak jak ludzie, mogą mieć tylko wąski krąg przyjaciół? Jaki wpływ będzie miała zmiana wielkich projektów na Unię Europejską? Takie pytania nie tylko

pozwalają nam zrozumieć przyjaźń polityczną, ale również pojąć, w jaki sposób przyjaźń wpływa na stosunki międzynarodowe.

Tłumaczenie: Błażej Gębura

## Pytania do tekstu

1. Jakie składowe zawiera przyjaźń polityczna?
2. Jaka jest rola „wielkiego projektu” w przyjaźni między państwami?
3. Dlaczego „zdaniem autora, rekcją pomiędzy Churchillem i Rooseveltem możemy nazwać przyjaźnią?”

F r a g m e n t z k l a s y k a

## WSPÓLBZMIĄCE SUMIENIA

Lęk przed samotnością i koniecznością spotkania się ze sobą samym może być bardzo skutecznym środkiem odwrócenia od czynienia zła, ale lęk ów, z samej swej natury, jest nieprzekonujący dla innych. Bez wątpienia nawet ten rodzaj sprzeciwu sumienia może nabrać znaczenia politycznego, kiedy zdarzy się tak, że pełna liczba sumień będzie współbrzmieć, a protestujący w imię sumienia zdecydują się wkroczyć na rynek i dać się

słyszeć publicznie. Wówczas nie mamy już jednak do czynienia z jednostkami, czyli ze zjawiskiem, którego kryteria można wywieść od Sokratesa lub Thoreau. To, o czym zadecydowano *in foro conscientiae*, stało się teraz częścią opinii publicznej i choć dana grupa ludzi praktykujących nieposłuszeństwo obywatelskie wciąż może powoływać się na pierwotne uprawnienie – własne sumienia – nie opierają się oni już tylko na sobie.

H. Arendt, *O przemocy. Nieposłuszeństwo obywatelskie*, tłum. A. Łagodźka, W. Madej, Warszawa 1999, s. 161.

## ŻYCIODAJNA FORMA ISTNIENIA SPOŁECZEŃSTWA

Społeczeństwo Polityczne, będące wymogiem natury i osiągnięciem rozumu, jest najdoskonalszym ze społeczeństw tego świata. Jest konkretną i w pełni ludzką rzeczywistością, nakierowaną na konkretne i całkowicie ludzkie dobro, dobro wspólne. Jest dziełem rozumu, wyrosłym z jego niedostrzegalnych wysiłków, podejmowanych w oderwaniu od instynktu, i zakładającym zasadniczo racjonalny porządek; nie jest jednak ani trochę bardziej Czystym Rozumem niż sam człowiek. Ciało polityczne [in. Społeczeństwo Polityczne – red.] ma ciało i krew, instynkty, namiętności, odruchy, nieświadome struktury

psychologiczne i dynamizm, wszystko to podporządkowane, jeśli trzeba, za pomocą przymusu prawnego, określonej idei i racjonalnym decyzjom. Sprawiedliwość jest podstawowym warunkiem istnienia ciała politycznego, ale jego życiodajną formą jest ze wszech miar Przyjaźń. Zmierzają do osiągnięcia prawdziwie ludzkiej i dobrowolnej wspólnoty. Żyje dzięki poświęceniu i oddaniu ludzkich osób. Osoby gotowe są poświęcić swe życie, mienie i honor w imię wspólnoty. Oddanie i miłość wzajemna, tak jak poczucie prawa i sprawiedliwości, mają ogromne znaczenie dla poczucia obywatelskiej wspólnoty.

J. Maritain, *Człowiek i państwo*, tłum. A. Grobler, Kraków 1993, s. 16–17.

## BRATERSTWO BRONI

Cel wojny określa również etyczny stosunek żołnierza do towarzyszy broni. Jego istota wynika z dwóch faktów: najpierw z tego, że ze względu na osiągnięcie zwycięstwa konieczne jest bardzo ściśle współdziałanie; następnie z tego, że wojsko tworzy zrzeszenie o własnym życiu, swoistą grupę społeczną, wewnątrz której już dlatego, że jest ludzkim społeczeństwem, istnieć muszą specyficzne prawa i obowiązki.

wolę żołnierza do postępowania względem towarzyszy broni tak, jak nakazuje etyka wojenna. Sprawność tę można nabyć tylko przez ćwiczenie w koleżeństwie i w służbie oddziałowi. Wytrwała praca w tym kierunku, przez świadome spełnianie obowiązków względem drugich i podejmowanie usług nawet nienakazywanych, jest zatem również obowiązkiem.

[...] żołnierze są członkami naszego wojska i naszego oddziału. Dzięki temu tworzą oni rodzaj naszej rodziny, w stosunku do której obowiązują zasady podobne do rządzących etyką rodzinną. Podstawowa norma w tym zakresie brzmi: w sprawach dotyczących wojny towarzysze broni mają pierwszeństwo przed wszystkimi innymi. Wynika z niej m.in., że jeśli dwóch ludzi: towarzysz broni i obcy (np. cywil albo jeniec) potrzebuje pomocy, a dać ją możemy tylko jednemu, w równych okolicznościach trzeba pomóc pierwszemu. Innym wynikiem naszej normy jest obowiązek pomagania towarzyszom broni wszędzie, gdzie nadarzy się ku temu sposobność i potrzeba.

Warto zwrócić uwagę, że sprawność koleżeństwa nie jest identyczna ze sprawnością posłuszeństwa: można mianowicie być posłusznym, ale niekoleżeńskim i na odwrót. Obie te sprawności powinny być więc wychowywane oddzielnie, przez świadome pełnienie związanych z nimi obowiązków.

Powyższe normy należy dobrze zrozumieć: etyka nie wymaga pomagania i brania w obronę towarzysza broni w każdej sprawie, bez względu na jej słusność. Etyczne braterstwo broni tym różni się od koleżeństwa zbrojnych, że zbrojny jest solidarny we wszystkim, podczas gdy prawy żołnierz tylko w czynnościach dobrych – i nic tak nie degraduje koleżeństwa jak solidarność w złem.

[...] Ze sprawnością koleżeństwa łączy się jeszcze coś głębszego, co stanowi bardzo ważne uzupełnienie: idzie o stałe przyjazne nastawienie ku towarzyszom broni, każące nam widzieć w nich coś więcej niż członków tego samego oddziału, a mianowicie ludzi nam bliskich. Gdy taki stosunek zaistnieje, obejmie całość działalności innych żołnierzy i da każdemu, kto go posiadał, dążność do uzyskania maksymalnych wartości u wszystkich innych żołnierzy. Taka dążność jest bardzo pożądana także i ze względu na cele wojny: wprawdzie nie każdy jest powołany do bezpośredniego wychowywania żołnierzy – jest to zadaniem dowódców – ale każdy może i powinien przyczynić się do postępu tej pracy, przynajmniej własnym przykładem. Z tego stanowiska okazuje się, że zdobycie prawdziwie żołnierskiego charakteru jest sprawą doniosłą także ze względu na etykę koleżeństwa, gdyż kto go posiadał, staje się czynnikiem oddziaływającym dodatnio na cały oddział i podnoszącym jego wartość bojową. Żołnierz powinien więc dbać o własny postęp etyczny także i z tego względu.

J. M. Bocheński, *Patriotyzm, męstwo, prawość żołnierska*, Warszawa – Komorów 1999, s. 56 i 59–60.



HANNAH ARENDT (ur. 1906, zm. 1975) – niemiecka filozofka i publicystka pochodzenia żydowskiego.



JACQUES MARITAIN (ur. 1882, zm. 1973) – francuski filozof i teolog.



JÓZEF MARIA BOCHEŃSKI (ur. 1902, zm. 1995) – polski filozof i logik, dominikanin.





Kristján  
Kristjánsson

Profesor edukacji charakteru i etyki cnot na Uniwersytecie w Birmingham w Wielkiej Brytanii. Interesuje się badaniami nad charakterem i cnotami na styku filozofii moralnej, psychologii moralnej i edukacji moralnej. Opublikował osiem książek poświęconych zagadnieniom z tego obszaru, w tym *Aristotelian Character Education* (Routledge, 2015), która zdobyła nagrodę British Society for Educational Studies jako najlepsza książka edukacyjna roku, oraz *Friendship for Virtue* (Oxford University Press, 2022). Jest redaktorem „Journal of Moral Education”. Jego hobby to m.in. podróże i czytanie.

# Aby wzrastać, potrzebuję przyjaciela gotowego kwestionować moje wybory

**Czym jest przyjaźń (w skrócie), tj. jak zdefiniowałby Pan przyjaźń?**

W ubiegłym roku wydałem książkę o przyjaźni w Oxford University Press pod tytułem *Friendship for Virtue*, w której opierałem się przede wszystkim na Arystotelesowej koncepcji przyjaźni. Według tego filozofa wszystkie formy prawdziwej przyjaźni związane są z odwzajemnioną życzliwością i darzeniem przyjaciół miłością ze względu na ich dobro. Takie przyjaźnie można podzielić na trzy główne typy, wśród których pierwsze dwa – umiłowanie przyjaciół opierające się na *przyjemności* albo na *użyteczności*, jaką przynoszą (jako dalszy skutek – przyp. red.) – są „niepełne” ze względu na ich zasadniczo instrumentalny charakter. Przyjaźń trzeciego typu natomiast, najbardziej rozwinięta, tzn. przyjaźń *charakterów* – w której miłość zakorzeniona jest w cnotliwym charakterze naszego przyjaciela – jest przyjaźnią „pełną”, ponieważ posiada wyjątkową, wewnętrznie wartościową i wytrzymałą naturę. Współcześnie Arystotelesowską kategorię pełnej przyjaźni nazywalibyśmy przyjaźnią „bliską” lub „głębką”.

**Czym przyjaźń różni się od miłości? Być może miłość w najdoskonalszej formie stanowi rodzaj przyjaźni, a może to przyjaźń jest rodzajem miłości?**

Interesujące jest, że w starożytnej Grecji na określenie miłości używano tego samego terminu, który odnoszono do przyjaźni, tzn. *philia*. A zatem dla Arystotelesa, ale także w moim mniemaniu, przyjaźń to rodzaj miłości. Nie oznacza to jednak miłości erotycznej czy romantycznej, którą Grecy nazywali *eros*. Arystotelesa, co ciekawe, nie interesowały sytuacje, w których może wystąpić konflikt między przyjaźnią i miłością erotyczną, np. w przyjaźniach damsko-męskich. Współcześnie jednak często podejmuje się tematykę takich sytuacji w angażujący sposób, tak jak np. w hollywoodzkim filmie *Kiedy Harry poznał Sally*.

**Czy istnieją rodzaje przyjaźni na wyłączność?**

Jednym z ograniczeń, jakie Arystoteles przypisuje pełnej formie przyjaźni, jest możliwość jej zawarcia z bardzo niewielką liczbą osób naraz. Nie ma w tym nic tajemniczego. Osobiste relacje nie mogą być głębokie czy bliskie, jeżeli utrzymujemy je z setką czy tysiącem osób. Dlatego w pewnym sensie poprzez zawarcie każdej głębokiej przyjaźni wyklucza się możliwość jej osiągnięcia z innymi.

**Czy przyjaciele zawsze mówią sobie prawdę?**

To ważne pytanie, związane

Wywiad z prof. Kristjánem Kristjánssonem, światowej sławy specjalistą z dziedziny etyki charakteru i psychologii moralnej.



Ilustracja: Lubomira Pláta

z głównym celem mojej książki, jakim było przywołanie akcentu położonego przez Arystotelesa na *wychowawczą wartość* przyjaźni. Podstawowy sens „przyjaźni charakterów” to wzajemna pomoc we wzrastaniu i kultywowaniu lepszego charakteru. Aby było to możliwe, przyjaciele muszą być ze sobą szczerzy i bezpośredni, niekiedy wręcz w brutalnym stopniu. Jednym z problemów współczesnych przyjaźni (który można zaobserwować np. w mediach społecznościowych) jest to, że wydają się przekształcać w „towarzystwa wzajemnej adoracji”, w których zadaniem przyjaciół jest bezkrytyczna, bezwarunkowa akceptacja i uznanie dla wzajemnych wyborów, np. tych tożsamościowych: „Czyli zdecydowałaś się zostać gotką. Wspaniale, co za ekscytujący wybór!”. Tymczasem dla Arystotelesa najlepsze przyjaźnie to te *krytyczne*, w których przyjaciele utrzymują się nawzajem w stanie gotowości i, jeśli trzeba, odgrywają adwokata diabła. Aby móc wzrastać jako osoba, potrzebuję bliskiego przyjaciela, gotowego kwestionować moje wybory i być wobec mnie szczerym.

**Czy przyjaźń wymaga (jakiejś formy) równości? Jeśli nie, w jaki sposób przyjaźń pomiędzy rodzicem i dzieckiem albo człowiekiem i zwierzęciem różni się od przyjaźni pomiędzy równymi stronami?**

Cóż, odnosząc się znów do Arystotelesa, który miał w tej kwestii rację, tak samo jak w wielu innych sprawach, bliskie przyjaźnie mogą istnieć zarówno pomiędzy „równymi” (rówieśnikami), jak i „nierównymi”, takimi jak ▶



rodzice/nauczyciele/profesorowie/mentorzy. Tak równe, jak i nierówne przyjaźnie mogą mieć wartość wychowawczą. Jednym z moich głównych zarzutów pod adresem Arystotelesa jest natomiast to, że miał on zbyt wyidealizowane wyobrażenie o obydwu tych formach przyjaźni i nie zdawał sobie sprawy, w jaki sposób jedne i drugie mogą rozpaść się i „wyparować” z różnych powodów. W książce wskazuję 10 powodów, dla których rozpadają się nawet te najlepsze przyjaźnie. To bardzo delikatne i wrażliwe relacje międzyludzkie.

**Czy może istnieć prawdziwa przyjaźń pomiędzy ludźmi, którym brakuje cnót? Albo czy (moralnie) źli ludzie mogą się przyjaźnić?**

Na pierwszy rzut oka wydaje się rozsądne zgodzić się z Arystotelesem, że

źli ludzie mogą posiadać przyjaciół dla przyjemności i pożytku, ale nie ze względu na cnotę. Sam Arystoteles mógłby jednak chcieć pójść o krok dalej, mówiąc, że żaden z tych rodzajów przyjaźni nie jest dostępny dla złoczyńców, bo wszystkie one wiążą się z troską o drugą osobę w sposób, do którego ci nie są zdolni. Arystotelesowi blisko tu do poglądu Woltera, który w swoim *Słowniku filozoficznym* pisał, że „źli mają tylko współników”, „rozpustnicy – towarzyszy do rozpusty”, ale „tylko ludzie cnotliwi mają przyjaciół”. Będąc „pełni kaprysów” – twierdzi Arystoteles – zarówno w stosunku do potencjalnych przyjaciół, jak i wobec pozostałych osób, niegodziwcy mają w samej swojej psychologicznej naturze zapisaną prawdę, zgodnie z którą „zły człowiek skrzywdzi złego człowieka, a ci, którzy się nawzajem krzywdzą, nie czują do siebie życzliwości”, a zatem nie mogą się przyjaźnić. Jednak nie każdy się z tym zgodzi. Przykładowo, jeden z czołowych autorów podejmujących współcześnie tematykę przyjaźni, Alexander Nehamas, twierdzi, że zarówno dobrzy, jak i źli ludzie mogą zawierać głębokie i bliskie przyjaźnie. Można spierać się, czy Arystoteles jednym pojęciem „niegodziwości” nie obejmuje różnych kategorii osób z wadliwym charakterem, od moralnie obojętnych i niekonsekwentnych do prawdziwie sadystycznych i złośliwych. Większość z nas i tak nie jest doskonale cnotliwa, dlatego powinniśmy być ostrożni we wskazywaniu kategorii ludzi, którym brak cnót do tego stopnia, że nie mogą mieć przyjaciół.

**Niektórzy autorzy twierdzą, że arystotelesowska przyjaźń (a także arystotelesowski ideał cnót) ma charakter egoistyczny. Na ile jest to trafny zarzut?**

No cóż, nie jest ona egoistyczna w wąskim sensie (tzn. koncentrująca się tylko na naszym „ja”), skoro Arystote-

les twierdzi, że przyjaciel staje się rozszerzeniem ego, „drugim ja”. Trudno też mówić tu o egoizmie w szerszym sensie (moralnego wyróżniania bliskich), jako że filozof utrzymuje, że ci, którzy „dają wszystko” przyjacielowi bez zastanowienia, są ludźmi „do niczego”. A zatem, chociaż Arystoteles nie był utylitarystą, utrzymywał, że decyzje moralne powinno się podejmować z myślą o rozwoju wspólnoty, nie tylko własnym i swoich „kumpli”. To, jak duża jest ta wspólnota, zależy od osoby podejmującej daną decyzję. Jeżeli to tylko ktoś z nas, Arystoteles uznałby, że rozważanie wpływu naszych działań na całą ludzkość, takie, jakiego chcieliby właściwi utylitarysty, leży poza naszymi możliwościami psychomoralnymi. Jeżeli natomiast chodzi o „męża stanu” (tj. polityka), musi on podejmować decyzje, licząc się z dobrem wszystkich obywateli. Mając to na uwadze, Arystotelesowi nadal daleko do właściwie chrześcijańskiego przekonania, że powinniśmy jednakowo miłować wszystkich swoich „bliźnich”.

**Wydaje się, że wkraczamy w epokę gwałtownego rozwoju sztucznej inteligencji. Czy uważa Pan, że będzie można zawierać z maszynami SI (robotami) bliskie relacje zasługujące na miano przyjaźni?**

Wszystko zależy od tego, czy roboty będą wystarczająco rozwinięte, żebyśmy mogli przypisywać im status osoby i posiadanie intencji. Jeśli tak się stanie, nie widzę przeszkód w zawieraniu z nimi przyjaźni. Współczesnym chatbotom wciąż jednak daleko do tego ideału, więc mówimy o możliwościach oddalonych o kilka dekad. Pytanie to może stać się natomiast nurtujące dla tych czytelników czasopisma, którzy są jeszcze w młodym wieku. Ciekawe będzie dla nich przekonać się, w jaki sposób filozofowie będą odpowiadać na to pytanie za 30–40 lat. ■

Tłumaczenie: Mira Zyśko



# Władzio,



Artur Szutta

## czyli co złego jest w przyjaźni ze złymi ludźmi?

W tytułowym pytaniu nie chodzi o przyjaźń z osobami, które dopuszczają się drobnych przewinień moralnych (chciałem przytoczyć kilka przykładów, np. że zdradzają swoje żony lub mężów, nie płacą podatków czy oddają się płytkim przyjemnościom albo odczuwają *schadenfreude*, gdy ich teściowa złamie sobie nogę, doszedłem jednak do wniosku, że mam wątpliwości, czy przypadki te są drobnymi przewinami moralnymi), ale chodzi tu o *bardzo poważne* winy moralne, np. przyjmowanie postawy rasistowskiej, antysemityzmu albo pogardy dla kobiet, dopuszczanie się gwałtu i okrucieństwo wobec słabych i bezbronych.

Słowa kluczowe: przyjaźń, zły charakter, eksperyment myślowy

ność między przyjaciółmi. Gdybym nie traktował poważnie poglądów mojego przyjaciela, oznaczałoby to, że się nad niego wywyższam, nie szanuję go, z góry zakładając, że jest nieracjonalny, głupi itp. Tymczasem głęboko niemoralne poglądy lub postawy nie powinny być brane poważnie ani rozważane jako opcja.

Może być tak, że obie autorki mają po trochu rację. Może jedna z nich jest w błędzie, a może obie, do pomyślenia bowiem jest taka odpowiedź na tytułowe pytanie, że w przyjaźni ze złymi ludźmi nie ma nic złego, o ile jasno

i wyraźnie deklarujemy, że nie popieramy ich niemoralnych poglądów lub praktyk. Aby rozstrzygnąć tę kwestię, proponuję przeprowadzić eksperyment myślowy.

### Władzio

Wyobraźmy sobie Władzia w dwóch możliwych wersjach (albo światach). W jednym z nich znamy Władka od niedawna. Stara się on z nami zaprzyjaźnić, zaprasza nas do siebie na obiady, proponuje wspólne spędzanie czasu np. w postaci wyjazdu na wakacje lub gry w tenisa. W drugiej wersji Władzio ▶

### A n k i e t a

#### Studenci filozofii UG o przyjaźni

Na wybór przyjaciół nie mamy wpływu – od urodzenia jesteśmy ograniczeni przez czynniki od nas niezależne – gdzie mieszkamy, gdzie chodzimy do szkoły, co robimy w wolnym czasie, a na to wpływ mają przede wszystkim nasi rodzice i geny. Niektórzy twierdzą, że przyjaźnie, które zawieramy w dzieciństwie, nie są prawdziwymi przyjaźniami, a wobec tego dopiero świadome decyzje w okresie dojrzałym mają znaczenie. Chciałbym jednak zauważyć, że to właśnie okres dzieciństwa ma znaczenie konstytutywne i określające nasze przyszłe życie; tacy przyjaciele – nie-prawdziwi również mają ogromny wpływ na to, kim będą nasi prawdziwi przyjaciele.

Paweł Homel

W przyjaźni najbardziej cenię autentyczność, otwartość na drugą osobę i wzajemną troskę. Uważam, że te trzy składniki są w przyjaźni wzajemnie ze sobą powiązane. Przyjaciel jest bowiem osobą, z którą mogę dzielić się swoimi zmartwieniami bez obawy o to, że zostanę przez niego oceniony. Mogę być przy nim sobą, a on postara się mnie zrozumieć i pomóc. Ważne jest również odwzajemnienie tej troski, dzięki czemu obie strony mogą wzrastać i doskonalić się w przyjaźni.

Tomasz Kaliński

Uważam, że w tworzeniu przyjaźni najistotniejsze są wspólne przeżycia i odpowiednia doza wzajemnego szacunku. Choć wiele osób za takie uznaje także zaufanie, jego potrzeba często wynika z pragmatycznego wymogu polegania na kimś. Należy zadać sobie pytanie, czy chciałbym, aby druga osoba mogła mi ufać, nawet jeśli ja nie potrafię dziś zaufać jej. Odpowiedź na to pytanie określa różnicę między prawdziwą przyjaźnią i oddaniem dla drugiej osoby a relacją, w której jesteśmy skupieni na sobie, opartą głównie na satysfakcji z chwaleńcia się samym sobą przed widzami, który potrafi „nakarmić nasze ego”.

Bartosz Wrona



## Warto doczytać:

- J. Isserow, *On Having Bad Persons as Friends*, „Philosophical Studies” 2018, nr 12, s. 3099–3116.
- C. Mason, *What's Bad about Friendship with Bad People?*, „Canadian Journal of Philosophy” 2021, nr 7, s. 523–534.



Ilustracja: Paulina Belcarz

## Ankieta

## Studenci filozofii UG o przyjaźni

Przyjaźń obejmuje głębokie poznanie drugiej osoby, które dalej chce się pogłębiać. Towarzysząca temu wymiana myśli pomaga spojrzeć na różne sprawy z wielu perspektyw, krytycznie podejść do własnych pomysłów, znaleźć inspirację. Szczerość, dzięki odczuwanej sympatii, przyjmowana jest łatwiej, co pozwala przyjacielowi na odegranie roli zewnętrznego sumienia, jeśli zaistnieje taka potrzeba. W dłuższej perspektywie przyjaźń daje poczucie stałości i bezpieczeństwa.

Aniela Kaleta

Wydaje mi się, że większość przyjaźni zaczyna się od samolubnego kaprysu. Widzimy drugą osobę i stwierdzamy, że chcemy kogoś takiego zatrzymać w swoim życiu na dłużej, ponieważ spełnia jakieś nasze potrzeby. Może być to spowodowane różnymi czynnikami, zaczynając od zdolności manualnych drugiego człowieka, kończąc na tym, jak jego cechy charakteru wpływają na nas. Z czasem takie zainteresowanie drugim człowiekiem i korzyściami płynącymi z tej relacji przeobraża się w coś więcej. By zatrzymać drugą osobę na jeszcze dłużej, zaczynamy stawiać swoje potrzeby oraz potrzeby drugiej osoby na tym samym poziomie. Zaczynamy postrzegać drugiego jako równego sobie. Przyjaźń powstaje w momencie, gdy po raz pierwszy postawimy potrzeby drugiej osoby ponad nasze.

Agnieszka Leszczyńska

to nasz stary przyjaciel jeszcze z czasów dzieciństwa, z którym dzieliliśmy niemal każdy dzień, smutki i radości, wspólnie przeżyaliśmy liczne przygody, pierwsze miłości, pierwsze dalekie podróże. Dodajmy, że Władzio ma niesamowite poczucie humoru, zawsze był dla nas bardzo uczynny i dzieli naszą fascynację (tu wybierzcie sami) filatelistyką, astronomią, szachami itp. Od kilku lat nie mieliśmy okazji się spotkać, bo Władzia nie było w kraju. Jednak właśnie wrócił i (w obu wersjach) zaprosił nas na obiad, na którym zainicjował dyskusję na bieżące tematy.

Niby mimochodem dowiadujemy się, że jego zdaniem należy „oczyścić” naszą ojczyznę z wszelkich niepożądanych elementów (rasy x, religii y, nacji z albo o poglądach politycznych w

albo że należałoby założyć obozy koncentracyjne, w których na coś by się „oni” przydali, zanim zostaną „zlikwidowani”. Założmy (mam prawo przyjąć takie założenie przynajmniej co do czytelników „Filozofuj!”), że jego poglądy Was oburzają i wyrażacie dobitnie swoje oburzenie. Na to Władek rozkłada ręce i mówi: „Mam nadzieję, że ta różnica zdań nie zagrazi naszej przyjaźni”.

Dodam jeszcze, że warto rozważyć powyższą historię, uwzględniając kolejne dwie możliwości: (a) Władzio jest prywatną osobą; (b) jest on osobą publiczną, która wygłasza swoje poglądy w mediach. Czy w każdym z tych przypadków odrzucilibyście przyjaźń z Władkiem? Jakie dalibyście uzasadnienie dla swojej decyzji? ■

## Przyjaźń w Delfach

O Delfach nigdy za wiele.



## Krzysztof Bielawski

Słowa kluczowe: przyjaźń, Delfy, greka

Pracownik Instytutu Filologii Klasycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego, wykładowca Akademii Sztuk Teatralnych w Krakowie, pszczelarz. Ostatnie publikacje: *Delficki trójnog. Sentencje delfickie. Opracowanie, przekład, komentarz* (Kraków–Bergamo 2017), *Ofiara krwawa w Grecji starożytnej w świetle danych filologicznych. Tragedia attycka* (Warszawa 2017).

Delfy w starożytnej Grecji to nie tylko Apollon wieszczący ustatami Pytii siedzącej na trójnogu w adyton – niedostępnym miejscu świątyni na skalnej półce pod podwójnym szczytem Parnasu. To także Dionizos dzielący z Apollonem władztwo nad świętym okręgiem, to także omphalos – pępek świata wyznaczający jego greckie centrum, to także skarbcze poszczególnych państw-miast greckich, to siedziba amfiktonii – politycznego ciała o wielkiej sile oddziaływania, to miejsce upamiętniania bohaterów, to także teatr i stadion sportowy oraz miejsce regularnie odbywanych igrzysk zwanych pytyjskimi. Słowem: Delfy to kwintesencja antycznej greckości, czysty destylat wszystkiego, co dla Greków najważniejsze, skumulowany pod opieką syna Latony w niepotykany nigdzie indziej nasyceniu.

Ta sama kwintesencja greckości w tych samych Delfach była widoczna i dostępna także w słowie (s)pisany – w przedsionku świątyni delfickiej umieszczone były tablice z tzw. sentencjami siedmiu mędrców, najwyższych autorytetów greckiego świata – filozofów, poetów, prawodawców, z Talesem i Solonem na czele.

## Czwarty filar niepisane prawa

Sentencji – w wersji, jaką znamy ze spisu dokonanego przez nieznanego

nam Sosiadeesa i przekazanej przez Stobajosa w jego *Antologii* z pierwszej połowy V w. n.e. – jest 147. Tematyką swoją obejmują wszystkie niemal dziedziny życia i definiują istotę helłeńskiego sposobu życia i jego tożsamość, określają katalog pojęć i wartości podstawowych.

Znaczące jest to, że niewiele tematów podejmowanych w tych wskazówkach dobrego życia się w tych sentencjach powtarza, a jeśli tak, to najwyżej dwukrotnie – jak np. mądrość, los, pycha, niegodziwość, czas (i *chronos*, i *kairos*) czy sława.

Na tym tle jeszcze bardziej znaczące jest to – i to właśnie stanowi o podjęciu tematu sentencji delfickich w artykule o przyjaźni – że przyjaźń pojawia się w tym spisie wartości aż pięć razy, co stawia ją na pierwszym miejscu spośród wszystkich podjętych przez mędrców (zaraz przed sprawiedliwością), przynajmniej jeśli mierzyć te miejsca statystyczną gęstością. Nie jest to dziwne, ponieważ jakkolwiek Grecy nie mieli ani świętej księgi, ani dekalogu, to jednak jako podstawowe zasady moralne w różnych redakcjach i różnych wersjach przywołują cztery kardynalne filary niepisane prawa: „czcij bogów”, „szanuj rodziców”, „bądź posłuszny prawom” oraz „szanuj przyjaciół”. Tak np. zdefiniował te podstawowe prawa Izokrates w swojej pierwszej mowie (p. 16). W spisie sentencji delfickich

pierwsze trzy z nich zajmują pierwsze miejsca, a przyjaźń jest przywoływana najczęściej ze wszystkich.

Przyjaźni w Grecji wiele badań poświęcił David Konstan (np. *Friendship in Classical World*, Cambridge 1997), a sama bibliografia przedmiotu – w poszczególnych epokach, gatunkach, u poszczególnych autorów, w refleksji politycznej i filozoficznej itp. – przekroczyłaby objętość nie jednego, ale kilku numerów „Filozofuj!”. Od czego więc zacząć w tym gąszczu, spoglądając z delfickiej perspektywy?

Jak zwykle w filologii klasycznej i badaniach starożytnych: jeśli nie wiesz, od czego zacząć, zacznij od Homera. Przyjaźń w jego dziele zajmuje ważne miejsce, co nie umknęło ani starożytnym komentatorom, ani współczesnym badaczom.

## Philia

Problem ze zjawiskiem przyjaźni zaczyna się, oczywiście, od słów. Najważniejszym słowem opisującym przyjaźń jest słynna *philia* (φιλία), do której ostatecznie powrócimy, jednak zaangażowaną relację bliskości między dwiema osobami mogą też oddawać inne pojęcia: *ἔταιρεία*, *ὀμιλία*, *συνουσία*. Wszystkie zasługują na uwagę i intrygują nawet niefilologów, ponieważ w pierwszym z nich słychać naszą heterę, w drugim – homilię, a trzeci budzi zainteresowanie zwłaszcza filozofów ▶



komponentem *ousia*, jednym z kluczowych pojęć Arystotelesowskiej teorii bytu. Nie ma tu jednak na nie miejsca.

Najważniejsza bezspornie pozostaje *philia*. Jest z nią jednak problem, ponieważ odnajdujemy ją w kontekstach na pierwszy rzut oka tematycznie odległych: mogła odnosić się do realiów politycznych, opisując charakter sojuszy między różnymi podmiotami, zwłaszcza między różnymi *po-leis*, czy też wprost opisywać traktaty pokojowe i rozejmy zawarte w perspektywie konfliktów i wojen, w relacjach społecznych stanowiła istotny faktor stabilizacji wzajemnych stosunków (tu w praktyce oznaczałaby raczej życzliwość czy uprzejmość), a w życiu osobistym jej znaczenie rozciąga się od głębokiej, emocjonalnej i trwałej więzi łączącej osoby aż do czystej fascynacji erotycznej i aktywności seksualnej (jakkolwiek, jak przekonyuje Włodzimierz Lengauer w swojej najnowszej monografii – *Eros Greków*, Kraków 2023 – ta ostatnia nie była i nie mogła być pozbawiona głębokiego emocjonalnego zaangażowania).

Problem mieszania się tych

dwóch ostatnich znaczeń znakomicie oddaje niekończąca się debata na temat stosunków łączących Achillesa z Patroklosem w *Iliadzie*, którą można by podsumować Mickiewiczem wyśpiewanym przez Grechutę w wierszu *Niepewność*: „Czy to jest przyjaźń? czy to jest kochanie?”. Interesujące, że dyskusję tę napędzają nie tyle naukowe dane i ich interpretacja, ile raczej światopoglądowe przedmyślenia badaczy, co samo w sobie zasługuje na akademicką uwagę (zwięźle i znakomicie opisuje ten problem Lengauer we wstępie do wspomnianej wyżej monografii). Przyjaźnią zajmował się Sokrates, o czym czytamy zarówno u Platona (zwłaszcza w dialogu *Lizys*), jak i u Ksenofonta we *Wspomnieniach o Sokratesie*. Obszerne partie wszystkich *Etyk* Arystotelesa dotyczyły przyjaźni. W kontekście delfickiego katalogu wartości nie dziwi, że kilka rozpraw poświęcił przyjaźni w swoich *Moraliach* Plutarch z Cheronei – ostatecznie przecież kapłan w świątyni w Delfach (zob. Sowa 2019, s. 25–40).

### Pięć sentencji

Pozostawiając jednak na boku te wariantowości i niuanse interpretacyjne, powróćmy do katalogu wartości podstawowych zawartego w delfickich sentencjach i przykazań dotyczących przyjaźni. Owych pięć sentencji, w których określone są zasady nią rządzące, wygląda następująco:

Φίλοις βοήθει (15) – „Pomagaj przyjaciołom”;

Φιλίαν ἀγάπα (20) – „Miłuj przyjaźń”;

Φίλοις εὐνόει (28) – „Bądź życzliwy dla przyjaciół”;

Φίλω χαρίζου (37) – „Raduj przyjaciela”;

Φιλίαν φύλαττε (105) – „Strzeż przyjaźni”.

Przyjaźń jest wartością, której należy strzec, pilnować, tak jak strażnik (φύλαξ) strzeże na warcie obozu czy bram miasta przed napaścią. Przyjaciółom należy się życzliwość – *eunoia*: gdyby pokusił się o **przekład etymologiczujący**<sup>9</sup> tego terminu, byłaby to „dobro-myślność”. Zdumiewa **tautologiczna**<sup>9</sup> nieco sentencja wzywająca do „miłowania przyjaźni”, co przypomina słowa św. Franciszka z jego *Hymnu miłości* (pieśń trzecia, 9): „całym sercem kochaj miłość!”. Sentencja staje się w tej odległej, receptywnej perspektywie tym bardziej zdumiewająca, że czasownik oddający w niej owo „miłowanie” to *agapao* – w literaturze chrześcijańskiej opisujący tę miłość (*agape*), która jest tematem Pawłowego hymnu o miłości z *Pierwszego Listu do Koryntian* (13). Największego komentarza wymaga jednak przekład sentencji 37 w brzmieniu: „raduj przyjaciela”. Trudno orzec, czy taka wersja translacji właściwie akcentuje jej istotę, ponieważ czasownik *charidzo* jest bardzo wieloznaczny i zarazem niezwykle istotny w odległych kontekstach, od religijnych po polityczne, estetyczne i relacyjne, podobnie zresztą jak rzeczownik *charis*, od którego pochodzi. Opisują one relację wzajemnego obdarowywania się,

przekazywanie daru, który z jednej strony wyraża wdzięczność, a z drugiej tej wdzięczności się domaga, prowokuje ją – nie ma jednostronnej *charis*. Obdarowywanie kogoś sprawia obdarowanemu przyjemność i wywołuje radość, ale równocześnie stanowi wywiązanie się ze zobowiązania, którego nie można uniknąć. Przyjaźń jest podtrzymywana przez troskę wyrażaną zauważaniem potrzeb i zaspokajaniem ich, a od jałmużny

i miłosierdzia różni się tym, że wymusza pełną wzajemność i na tę wzajemność i zasługuje, i czeka.

Tak czy inaczej – przyjaźń należy do katalogu wartości podstawowych greckiej kultury; obok czci bogów, szacunku dla praw i rodziców określa najważniejsze kwadrywium cech



Ilustracja: Anna Koryzma



**PRZEKŁAD ETYMOLOGIZUJĄCY** – tłumaczenie odwołujące się do pochodzenia wyrazu.

**TAUTOLOGIA** (w językoznawstwie) – wyrażenie, w którym występuje powtórzenie treści.

### Warto doczytać:

■ K. Bielawski, *Delficki trójnóg. Sentencje delfickie*, Kraków–Bergamo 2017.  
■ J. Sowa, *Obraz przyjaźni w Moraljach Plutarcha*, „Meander” 2019, s. 25–40.

i postaw, bez których helleńska tożsamość ulega destrukcji.





**Krzysztof A. Wieczorek**

Profesor uczelni w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Śląskiego. Interesuje go przede wszystkim tzw. logika nieformalna, teoria argumentacji i perswazji, związki między logiką a psychologią. Prywatnie jest miłośnikiem zwierząt (ale tylko żywych, nie na talerzu). Amatorsko uprawia biegi długodystansowe.

Słowa kluczowe: nieostrość, definicja regulująca, poprawność definicji

# #16. Kiedy człowiek przestaje być trzeźwy?

## Parę słów o definicjach regulujących

Definicjami posługujemy się nie tylko wtedy, gdy chcemy wiernie oddać znaczenie jakiegoś słowa lub zwrotu. Używamy ich również, gdy chcemy znaczenie jakiegoś wyrażenia ustalić na przyszłość. Tworzenie takich definicji nie zawsze jest proste, a to, jak zostaną one sformułowane, może mieć realny wpływ na nasze życie.

Pisząc o definicjach w dwóch poprzednich odcinkach tego cyklu, odnosiłem się przede wszystkim do definicji sprawozdawczych – tych, których zadaniem jest możliwie wiernie oddanie znaczenia jakiegoś wyrażenia. Istnieją jednak również inne rodzaje definicji, wśród których szczególnie istotną rolę odgrywają definicje

regulujące. Jak wskazuje na to już ich nazwa, definicje takie nie tyle mają za zadanie poinformowanie kogoś o znaczeniu jakiegoś słowa lub zwrotu, ale raczej uregulowanie czegoś – ustalenie, co dane wyrażenie ma oznaczać.

Z definicji regulujących korzystamy zwykle w sytuacjach, gdy z jakichś powodów musimy uściślić znaczenie nieostrego pojęcia (nazwom nieostrym poświęcony był artykuł tego cyklu zamieszczony w „Filozofuj!” 2023, nr 1). Najczęściej po definicje tego typu sięgają twórcy różnego rodzaju przepisów, osoby stanowiące prawo. Przykładowo, w kodeksie karnym przewidziano kary dla osób prowadzących pojazdy w stanie nietrzeźwości. Potocznie rozumiany stan nietrzeźwości jest jednak pojęciem bardzo nieostrym. Wielu osobom wydaje się, że mogą wypić dwa lub trzy piwa i są po tym całkiem trzeźwi. Inni z kolei są zdania, że nawet minimalna dawka wypitego alkoholu wywołuje stan nietrzeźwości. Jeśli pozostałoby przy takim nieprecyzyjnym rozumieniu tego pojęcia, dochodziłoby na pewno do nierozstrzygalnych sporów, np. pomiędzy kierowcą a kontrolującym go policjantem, czy dana osoba jest, czy też nie jest w stanie nietrzeźwym. Aby uniknąć tego problemu, w kodeksie karnym wprowadzona została definicja regulująca stanowiąca m.in., że stan nietrzeźwości zachodzi, gdy zawartość alkoholu we krwi przekracza 0,5 promila.

### Czy definicja regulująca może być niepoprawna?

Skoro za pomocą definicji regulującej dopiero ustalamy, co będziemy rozumieli przez dany termin, to czy może być ona niepoprawna? Czy tworząc taką definicję, wolno nam znaczenie definiowanego wyrażenia określić według własnego widzimisię? Oczywiście nie. Budując definicję regulującą, mamy wprawdzie pewną dowolność, ale nie jest to wolność absolutna. Terminy nieostre, które przy pomocy definicji regulujących

precyzujemy, nie mają wprawdzie ściśle ustalonego znaczenia, ale zwykle większość ludzi rozumie je mniej więcej podobnie. Choć rozumienie to jest chwiejne, to jednak mieści się ono w pewnych granicach. Granic tych musimy się trzymać, gdy tworzymy definicję.

Najlepiej wyjaśnić to na przykładzie. Załóżmy, że chcemy z jakichś względów doprecyzować nieostrą nazwę *wysoki mężczyzna*. Możemy w takim przypadku ustalić np., że przez wysokiego mężczyznę będziemy rozumieć mężczyznę mającego ponad 185 cm wzrostu. Możemy też jako granicę oddzielającą wysokich mężczyzn od takich, którzy wysokimi nie są, wybrać wzrost 183 cm czy też 189 cm. Niepoprawna byłaby natomiast definicja stwierdzająca, że wysoki mężczyzna to mężczyzna mający ponad 150 cm wzrostu, lub też taka, w której mowa byłaby na przykład o wzroście 210 cm. Takie definicje zbytnio odbiegałyby bowiem od tego, co wszyscy mniej więcej rozumiemy pod pojęciem *wysokiego mężczyzny*. W pierwszym przypadku otrzymalibyśmy definicję zbyt szeroko – naka-

zywałaby ona uznawać za wysokich mężczyzn o wzroście 152 cm czy też 158 cm, którzy dla przeciętnego użytkownika języka polskiego wysokimi na pewno nie są. Analogicznie, ustalając granicę *wysokiego mężczyzny* na 210 cm, stworzylibyśmy definicję za wąską – zgodnie z nią nie moglibyśmy uznać za wysokiego kogoś mierzącego na przykład 205 cm.

Innego typu błąd, jaki można popełnić przy tworzeniu definicji regulującej, polega na zdefiniowaniu terminu nieostrego przy pomocy innego, również nieostrego pojęcia. Przykładowo: zmierzch jest to krótki okres po zachodzie słońca. Taka definicja, nawet jeśli dobrze oddaje znaczenie terminu definiowanego, nie spełnia swojego zadania – termin definiowany nie zostaje przy jej pomocy uściślony.

### Jaki teren możemy nazwać mokrądem? Co oznacza słowo gwałt?

To, że przy tworzeniu definicji regulujących mamy zwykle pewną dowolność, sprawia, że ten sam termin bywa definiowany nieco inaczej przez różne osoby, a także, że definicje te mogą być korygowane lub zmieniane. Prowadzi to czasami do nieporozumień lub nadużyć.

Za ciekawy przykład może posłużyć tu ciąg zdarzeń, które miały miejsce w Stanach Zjednoczonych w drugiej połowie XX w. W tym czasie obrońcy środowiska byli mocno zaniepokojeni tym, że cenne przyrodniczo obszary określane jako *mokradała* są niszczone, głównie przez zabudowujących je deweloperów. Aby ułatwić ochronę mokradeł, została opracowana definicja uściślająca, czym musi charakteryzować się teren, aby można go było nazwać w ten sposób. Określono w niej rodzaj i stopień wilgotności gleby, występowanie szczególnej roślinności itp. W 1988 r. ubiegający się o urząd prezydenta George Bush, chcąc uzyskać głosy proekologicznie nastawionej części społeczeństwa, ogłosił, że po ewentualnym zwycięstwie podejmie dzia-

łania w celu ochrony mokradeł. Gdy jednak Bush wygrał wybory, okazało się, że jeśli spróbuje on dotrzymać tej obietnicy, to utraci przez to dużą część swojego probiznesowego elektoratu. Aby wybrnąć z tej kłopotliwej sytuacji, administracja prezydenta użyła sprytnego wybiegu – otóż zmieniono definicję mokradeła, znacznie zawężając jej zakres. Na mocy nowej definicji ogromne obszary, które wcześniej były mokradłami, utraciły ten status. Dzięki temu Bush mógł dotrzymać złożonej w kampanii obietnicy (ochrona mokradeł – tych, które pozostały), a jednocześnie pójść na rękę popierającym go biznesmenom, pozwalając im na zabudowę nowych terenów.

Inny praktyczny problem związany z przyjmowaniem różnych definicji regulujących tego samego terminu jest pokazany przez kolejny przykład. Jakiś czas temu można było w przestrzeni publicznej usłyszeć głosy, że Polska jest krajem bezpieczniejszym dla kobiet niż Szwecja. Jako dowód na to przytaczano statystyki, zgodnie z którymi w Szwecji kobiety zgłaszają dużo więcej gwałtów niż w Polsce. Czy wyciąganie z tych danych wniosku o lepszej sytuacji Polek niż Szwedek jest jednak prawidłowe? Niekoniecznie. Pomijając już fakt, że cytowane statystyki dotyczyły gwałtów zgłaszanych na policję, których liczba może różnić się od liczby faktycznych przypadków, należy zwrócić uwagę na to, co jest uznawane za *gwałt* w obu krajach. Okazuje się, że przyjęta w Szwecji definicja tego pojęcia jest znacznie szersza, obejmuje ona o wiele więcej zachowań niż ta, która obowiązuje w naszym kraju. W takiej sytuacji porównywanie liczby gwałtów w Polsce i Szwecji nie ma oczywiście wielkiego sensu i może prowadzić do nieprawidłowych wniosków.

Powyższe przykłady, a podobnych można by zapewne znaleźć więcej, pokazują, że do tworzenia definicji regulujących należy podchodzić w sposób rozważny i odpowiedzialny. To, jak zdefiniujemy nieostry termin, może mieć bowiem realny wpływ na nasze życie. ■



Ilustracja: Paulina Belarż





**Tomasz Kubalica**

Pracuje w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Śląskiego. Zajmuje się przede wszystkim filozofią wartości. Ukończył studia filozoficzne i prawnicze. Poza pracą jest miłośnikiem tańca. Więcej informacji można znaleźć na stronie: [www.kubalica.us.edu.pl](http://www.kubalica.us.edu.pl).

**Słowa kluczowe:** przyjaźń, szacunek, Immanuel Kant



Ilustracja: Wojtek W U Zielinski

# #15. Krytyka czystej przyjaźni

Treść jednej z piosenek Beatlesów znanej również w wykonaniu Joe Cockera składa się z wielu niebanalnych pytań o znaczenie relacji międzyludzkich. Ogólnie rzecz biorąc, podmiot liryczny pyta o samotność i smutek z powodu braku miłości, a gremialna odpowiedź chóru układa się w jeden refren, że na pewno poradzi sobie „with a little help from my friends” (z niewielką pomocą przyjaciół). Odpowiedzią na brak miłości okazuje się zatem przyjaźń. Czy jednak przyjaźń może zastąpić miłość? I jak odróżnić prawdziwą przyjaźń od pozornej? Czym w ogóle jest przyjaźń?

Jeśli przyjaźń miałaby być odpowiedzią na brak miłości, to czym one się różnią? Odpowiedź na pytanie o istotę przyjaźni próbuje znaleźć **Immanuel Kant**<sup>1</sup> w zakończeniu nauki o elementach *Metafizyki moralności* (§§ 46–48). Uznaje on, że przyjaźń jako rodzaj emocjonalnego związku między dwiema osobami charakteryzuje oprócz wzajemnej miłości jeszcze szacunek:

„miłość można traktować jako przyciąganie, a szacunek jako odpychanie, i podczas gdy zasada miłości każe [przyjaciółom] zbliżać się do siebie, zasada szacunku każe im zachowywać wobec siebie należyty dystans. [...] nawet najlepsi przyjaciele nie powinni się zanadto spoufaląć (470).

Najistotniejsze jest zachowanie harmonijnej równowagi między jednym a drugim. To jednak nie jest takie proste, gdyż obie siły działają przeciwstawnie: miłość przybliża i skraca dystans między ludźmi, natomiast szacunek oddala, tworząc przestrzeń do rozwoju relacji.

## Kochaj albo szanuj?

Szacunek jako istotny komponent przyjaźni nadaje jej stabilność. Nie raz znajdujemy się w sytuacji, gdy pod jakimś względem jesteśmy lepsi lub gorsi od przyjaciela, co może mieć istotny wpływ na równowagę relacji. Jeśli kierowani miłością zwrócimy uwagę na błędy i wady naszego towarzysza, to może on odebrać takie pouczanie jako brak szacunku:

„przyjaciel obawia się, że albo już stracił, albo ustawicznie grozi mu utrata naszego szacunku, skoro go obserwujemy i w duchu krytykujemy. Już sam zresztą fakt, że jest obserwowany i pouczany, może mu się wydawać rzeczą obraźliwą (470).

Taki nawet przepełniony miłością przejaw kontroli skłaniać może do obaw, więc lepiej zachować odpowiedni dystans i czasami powstrzymać się od zbędnego komentarza. Jak to się ma do przyjacielskiej pomocy w trudnych sytuacjach?

Kant dostrzega ten problem, choć zaleca ostrożność. Gdy jeden z przyjaciół przyjmie od drugiego jakąś pomoc, powstałe wówczas zobowiązanie stawia go w pozycji osoby zależnej od pomagającego. Jest to wyjątkowo delikatny moment, w którym łatwo zerwać nić przyjaźni. Taka pomoc nie może więc być traktowana jako

„cel i determinujący motyw przyjaźni [...], lecz tylko jako zewnętrzny przejaw wewnętrznej, żywionej w głębi serca życzliwości, której nie należy wystawiać na próbę, gdyż jest to zawsze rzeczą niebezpieczną (470–471).

Kolejnym moralnie ważnym aspektem przyjaźni jest według Kanta zaufanie. Człowiek jako istota społeczna „odczuwa silną potrzebę zwierzenia się innym” (471), ale jednocześnie obawia się złego użytku, jaki inni mogą zrobić z tych zaufień. Informacja to środek, który przy złej woli lub zbytnej niefrasobliwości może być wykorzystany przeciw nam. Zła wola z góry wyklucza moralną przyjaźń, ale również niefrasobliwość może oznaczać brak szacunku – szacunku wobec zwierzenia drugiej osoby. Dlatego Kant dopuszcza zwierzenia tylko wobec osoby, wobec której możemy otworzyć się bez obawy przed krzywdą. Wtedy człowiek cieszy się wolnością i nie jest sam ze swoimi myślami. To oznacza, że nie można porzekać na powierzchownej estetyce przyjaźni i ufać na ślepo, rzadko bowiem spotyka się osoby, które łączą w sobie inteligencję, zaufanie i dyskrecję, co jest wymagane w przyjaźni (moralnej), gdzie przyjaciel nie dzieli się tajemnicą z innymi bez wyraźnego przyzwolenia.

## Czy izolacja to relacja?

Podstawowy problem relacji międzyludzkich da się – oczywiście upraszczając – sprowadzić do pytania, jak dalece można pozostawić innych poza kontrolą. Trafnie ujmując tę kwestię Kant, który uznaje, że granice naszej wolności wyznacza wolność innego człowieka. Każdy działa w zakresie swojej wolności i nie ma prawa decydować o tym, co robią inni, szczególnie w zakresie moralności. Takie postawienie sprawy może rodzić wątpliwość, że skoro nie mogą i nie powinni wpływać na życie innych, to może powinienem się izolować. Czy szanowanie granic innych ludzi musi koniecznie oznaczać alienację i odcięcie się od innych? Niekoniecznie.

W dodatku o cnotach współżycia Kant podkreśla, że unikanie izolacji i realizowanie naszych moralnych doskonałości poprzez relacje społeczne jest naszym obowiązkiem zarówno wobec siebie samych, jak i wobec innych (§ 48). Chociaż każdy z nas egocentrycznie uważa siebie za środek swojego życia, powinniśmy się widzieć jako część większej całości, która obejmuje cały świat. Wtedy stajemy się obywatelami świata, gdy realizujemy się społecznie i czerpiemy przyjemność z towarzystwa innych, żyjemy w zgodzie z innymi, darzymy się wzajemną miłością i szacunkiem. Nawet przez banalną grzeczność i zwyczajną przyzwoitość uzyskujemy osiągalną dla nas spójność stylistyczną i estetyczną (*humanitas aethetica et decorum*).

Oznacza to, że społeczna relacyjność to moralna podstawa. Nie możemy wpływać na inną osobę, ale mamy wpływ na nasze stosunki z innymi. Te relacje muszą być jednak dwustronne, czyli symetryczne. Zależą one od obu stron. Jednostronna relacja (asymetryczna) między dojrzałymi ludźmi jest dopuszczalna jedynie w wyjątkowych sytuacjach opieki nad chorymi, niepełnosprawnymi lub dziećmi. Ewentualnie dotyczy ona również kontroli władzy nad poddanymi, ale to zupełnie inny temat. ■

## Warto doczytać:

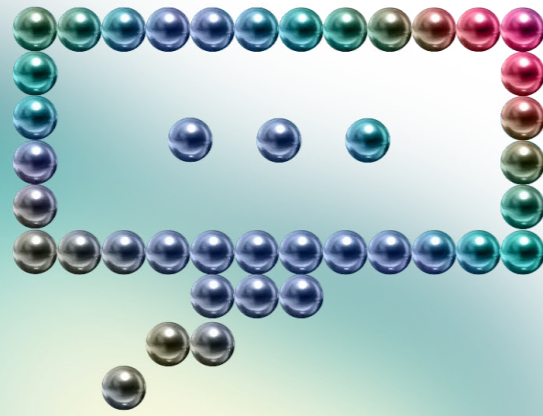
■ I. Kant, *Metafizyka moralności*, tłum. W. Galewicz, [w:] I. Kant, *Dzieła zebrane*, t. 5, Toruń 2011; podawana numeracja stron pochodzi z bocznej paginacji.



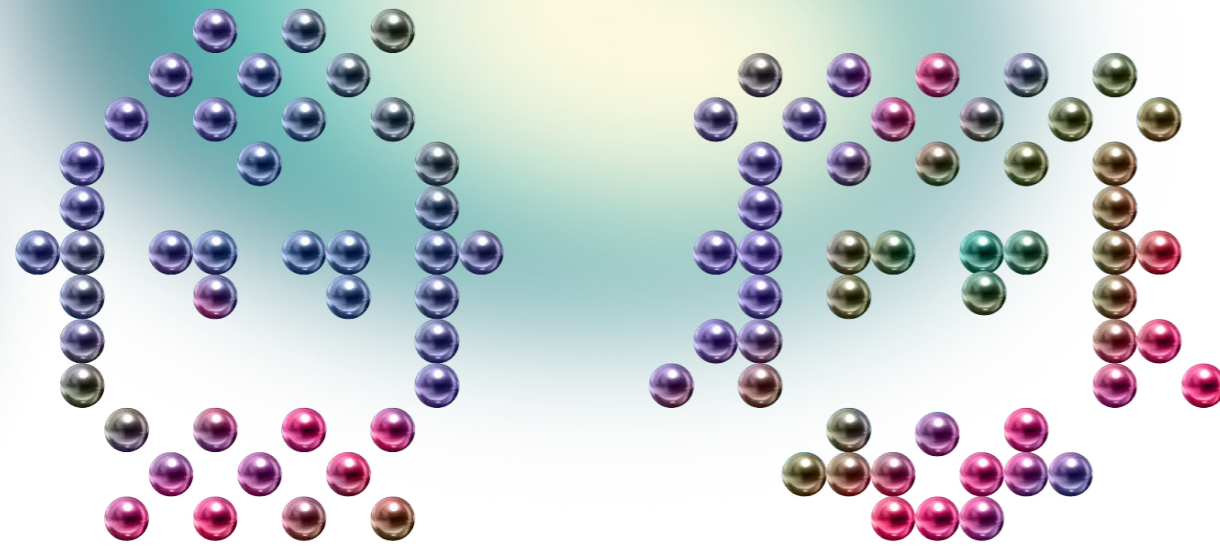
**IMMANUEL KANT** (ur. 1724, zm. 1804) – niemiecki filozof doby oświecenia i jeden z najwybitniejszych myślicieli wszech czasów. Twórca etyki odwołującej się do pojęcia moralnej autonomii osoby. Autor *Krytyki czystego rozumu*, w której dokonał zespolenia tradycji nowożytnego racjonalizmu i empiryzmu.



# Dialog 1. „Skąd się wzięły”



Ilustracja: Mira Zysko



# atomy i próżnia?



**Andrzej Łukasik**

Absolwent fizyki i filozofii, dr hab. prof. UMCS. Jest pracownikiem Instytutu Filozofii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Zainteresowania naukowe: filozofia przyrody i filozofia fizyki, głównie filozoficzne zagadnienia mechaniki kwantowej i teorii względności. Zainteresowania pozanaukowe: klasyczna muzyka gitarowa. E-mail: lukasik@poczta.umcs.lublin.pl.

Ze wszystkich systemów starożytnej filozofii przyrody atomizm najbardziej przypomina poglądy współczesne. Jednak atomistyczna teoria materii została potwierdzona ponad wszelką rozsądną wątpliwość dopiero w fizyce XX w.

**Słowa kluczowe:** fizyka, atom, próżnia

**Małgosia:** Jasiu, czytałam ostatnio *Feynmana wykłady z fizyki*. Autor pisze, że gdyby cała nauka miała ulec zniszczeniu w jakimś kataklizmie i tylko jedno zdanie można byłoby uratować, aby przekazać następnym pokoleniom, byłoby to zdanie wyrażające hipotezę atomistyczną, że wszystko składa się z atomów. Z historii filozofii wiem, że już w V w. p.n.e. antyczni filozofowie przyrody **Leukippos** i **Demokryt** twierdzili, że w rzeczywistości istnieją tylko atomy i próżnia. Atomistyczną teorię materii rozwijali później

Epikur i Lukrecjusz. Skoro już starożytni wiedzieli, że materia nie jest ciągła i istnieją ostateczne niepodzielne składniki materii (grecki termin *atomos* znaczy właśnie niepodzielny), to dlaczego atomistyczna teoria materii została powszechnie uznana w fizyce dopiero w XX w., dwa i pół tysiąca lat po jej sformułowaniu?

**Jaś:** Mówisz, Małgosiu, że starożytni Grecy już „wiedzieli” o istnieniu atomów. Myślę, że w tym przypadku należy zachować ostrożność.

**Małgosia:** Dlaczego?

**Jaś:** Czy wiesz na przykład, że Mars ma dwa księżyce, które nazywamy Fobos i Deimos?

**Małgosia:** Oczywiście, widziałam je przez teleskop.

**Jaś:** A skąd wiesz, że istnieją wirusy?

**Małgosia:** Widziałam pod mikroskopem na lekcji biologii.

**Jaś:** A skąd wiesz, że istnieją atomy?

**Małgosia:** Również widziałam za pomocą mikroskopu elektronowego. Widziałam również ślady cząstek elementarnych na ekranach monitorów, gdy byłam w CERN pod Genewą, tam, gdzie jest największy na świecie akcelerator cząstek elementarnych Large Hadron Collider (Wielki Zderzacz Hadronów).

**Jaś:** A skąd Demokryt „wiedział” o istnieniu atomów?

**Małgosia:** Atomy są bardzo małe, znajdują się całkowicie poza zasięgiem naszego bezpośredniego doświadczenia zmysłowego... Czy zatem Demokryt je po prostu wymyślił?

**Jaś:** W pewnym sensie tak. Starożytni filozofowie nie dysponowali żadnymi przyrządami pomiarowymi i aż do

XX w. żaden zwolennik atomistycznej teorii materii nie mógł nawet marzyć o obserwacji atomów. Dzisiaj fizycy potrafią obserwować atomy, a nawet manipulować pojedynczymi atomami. Obejrzyj sobie na YouTube filmik *A Boy and His Atom* (zob. Netoteka) – to jest animacja wykonana na pojedynczych atomach. Fizyka jest nauką empiryczną i możemy powiedzieć, że coś „wiemy”, jeśli mamy na to dowody doświadczalne.

**Małgosia:** A zatem starożytni filozofowie przyrody nie „wiedzieli”, że istnieją atomy, a mimo to twierdzili, że cała materia składa się z atomów? Na jakiej podstawie tak twierdzili?

**Jaś:** Nauka nowożytna powstała w XVII w. głównie za sprawą Galileusza i Newtona. Jej podstawą jest eksperyment i matematyczny opis zjawisk. Starożytni (może poza takimi uczonymi jak Archimedes) nie wykonywali eksperymentów, ale próbowali odpowiedzieć na pytanie, jaką strukturę ostatecznie ma materia, czy jest ona ciągła, czy też istnieją jej niepodzielne składniki, a mogli to uczynić jedynie za pomocą obserwacji świata nieuzbrojonym aparatem zmysłowym i – oczywiście – za pomocą rozumowania.

**Małgosia:** Skąd zatem pomysł, że istnieją ostateczne, niepodzielne składniki materii, zwane atomami, skoro były dla ówczesnych uczonych nieobserwowalne, a tym bardziej skąd pomysł, że istnieje próżnia, która też jest nieobserwowalna?

**Jaś:** Wszystko zaczęło się od **Parmenidesa z Elei**, który opierając się na czystym rozumowaniu, stwierdził, że „byt jest, a niebytu nie ma”.

**Małgosia:** To wydaje się dość trywialne – jeśli byt to jest to, co jest, a niebytu to jest to, czego nie ma, to Parmenides twierdzi, że to, co jest, to jest, a tego, czego nie ma, tego nie ma...

**Jaś:** Gdyby powiedział tylko to, zapewne nie przeszedłby do historii filozofii. Parmenides z tego – wydawałoby się oczywistego – twierdzenia wydedukował wszystkie własności bytu. Otóż byt nie mógł powstać, ponieważ oznaczałoby to wyłonienie się z niebytu, a niebytu nie ma. Podobnie byt nie może przestać istnieć, ponieważ wówczas zmieniłby się w niebytu, a niebytu nie ma. Byt jest zatem wieczny. Jest również tylko jeden niepodzielny byt, ponieważ gdyby istniało więcej bytów, musiałby je oddzielać niebyt, a niebytu nie ma. Słowem: istnieje jeden, wieczny, niezmienny i niepodzielny byt, a wszelka zmiana to jedynie złudzenie.

**Małgosia:** Ale to jest stanowisko paradoksalne – przecież w przyrodzie zachodzą nieustanne zmiany.

**Jaś:** I to był powód, dla którego Demokryt „wymyślił” atomy. Był przekonany, że rzeczywisty byt jest absolutnie niezmienny, a jednocześnie, że dostrzegane przez nas w przyrodzie zmiany nie są jedynie złudzeniem. Postawił więc tezę, że istnieje nieskończenie wiele bytów, zwanych atomami, a każdy z nich ma własności, które Parmenides przypisywał „jednemu bytowi” – każdy z atomów jest wieczny, to znaczy nie może powstać ani przestać istnieć, jest też niepodzielny ▶

**LEUCYP (LEUKIPPOS) Z MILETU** (ok. 480–420 p.n.e.) – grecki filozof, uczeń Zenona z Elei i nauczyciel Demokryta z Abdery. Uznawany za twórcę atomizmu i mechanicyzmu, według którego wszystkie zjawiska można wyjaśnić przez ruch atomów.



**DEMOKRYT Z ABDERY** (ok. 460–370 p.n.e.) – grecki filozof, obok Leucypa najbardziej znany obrońca atomizmu. W starożytności doktrynę Demokryta przyjęli z niewielkimi modyfikacjami epikurejczycy, a w późniejszych wiekach odnowili ją niektórzy z twórców nowożytnej nauki.



**PARMENIDES Z ELEI** (ok. 515–450 p.n.e.) – grecki filozof ze szkoły eleackiej; największy starożytny obrońca monizmu ilościowego, czyli poglądu, że istnieje tylko jeden niezmienny byt, a wielość dana w doświadczeniu zmysłowym jest złudzeniem.





i absolutnie niezmienny. Poruszają się one w próżni, a wszelkie zmiany w przyrodzie sprowadzają się do ruchu przestrzennego, łączenia się i rozłączania absolutnie niezmiennych i wiecznych bytów – atomów.

**Małgosia:** To bardzo prosta i piękna teoria rzeczywistości.

**Jaś:** Istnieją tylko atomy i próżnia, czyli byt i niebyt.

**Małgosia:** Chwileczkę. Jak to „istnieje niebyt”?

**Jaś:** Twierdzenie Parmenidesa, że „niebytu nie ma”, można rozumieć jako twierdzenie, że nie istnieje próżnia, czyli pusta przestrzeń. Już w starożytności filozofowie spierali się o istnienie próżni. Parmenides, uznając ją za niebyt, odrzucał istnienie próżni, natomiast Demokryt przyjmował istnienie próżni, ponieważ uważał ją za warunek możliwości ruchu i wszelkich zmian w przyrodzie. Teza o istnieniu próżni była wielkim przełomem pojęciowym, chociaż została eksperymentalnie potwierdzona dopiero w XVII w. Wiemy obecnie, że ponad 99,99% „składu” naszych ciał to próżnia.

**Małgosia:** A jakie własności mają według Demokryta atomy?

**Jaś:** To bardzo prosty model świata: wszystkie atomy są równie nieprzenikliwe, a różnią się od siebie tylko własnościami geometrycznymi – kształtem i wielkością. Podobnie jak litery w alfabecie różnią się je-

dynie kształtem i wielkością, a możemy z nich utworzyć nieskończenie wiele tekstów, tak atomy różniące się jedynie kształtem i wielkością tworzą nieskończone bogactwo świata materialnego. Wszelkie cechy dostrzegane przez nas zmysłami, takie jak barwy, smaki, zapachy, są subiektywne. W rzeczywistości istnieją tylko atomy i próżnia.

**Małgosia:** To obraz świata bardzo podobny do tego, który przedstawia nam współczesna fizyka. Demokryt był geniuszem!

**Jaś:** Niewątpliwie był geniuszem i ze wszystkich systemów starożytnej filozofii przyrody atomizm najbardziej przypomina poglądy współczesne.

**Małgosia:** Ale atomistyczna teoria materii została potwierdzona ponad wszelką rozsądną wątpliwość dopiero w fizyce XX wieku.

**Jaś:** Tak. Jednak gdy fizycy sformułowali mechanikę kwantową, która z fantastyczną precyzją opisuje świat atomów i cząstek elementarnych, okazało się, że pojmowanie elementarnych składników materii jako mikroskopijnych ciał stałych, podobnych do przedmiotów naszego codziennego doświadczenia, jest całkowicie nieadekwatne, a cząstki elementarne fizyki współczesnej w niczym nie przypominają greckich *atomoi*.

**Małgosia:** Ale o dziwnym świecie cząstek elementarnych porozmawiamy chyba już następnym razem. ■

Słowa kluczowe:  
własności, uniwersalia,  
egzemplifikacja

### Własności i egzemplifikacja

Zamiast o podpadaniu pod pojęcia ogólne można mówić o orzekaniu wspólnych własności. Jest to jeden z podstawowych mechanizmów języka, umożliwiający nam nie tylko orientację w świecie życia codziennego, ale także uprawianie nauki. Jeśli poszukujemy praw i regularności, to odnosimy się do wielu indywidualów tego samego typu i przypisujemy im pewne wspólne własności. Początek ontologicznej analizy znanego prawa, że ciała spadające swobodnie poruszają się ruchem jednostajnie przyspieszonym, mówi nam, że twierdzi się w nim, iż wszystkie ciała, które posiadają pewną własność (własność swobodnego spadania), posiadają również pewną inną własność (własność poruszania się ruchem jednostajnie przyspieszonym). Dalszy ciąg analizy skupi się zaś na

## #2. Własności jako uniwersalia

Spór o uniwersalia to prawdopodobnie najlepiej znana filozoficzna dyskusja. Dotyczy ona statusu ontologicznego pojęć ogólnych.

W języku potocznym mówimy, że jeśli wiele indywidualnych przedmiotów podpada pod to samo pojęcie, to dzieje się tak dlatego, że „mają one coś wspólnego”. Uczestnicy sporu o uniwersalia dyskutują zaś o tym, czy ten sposób mówienia traktować należy jedynie jako metaforę, czy też trzeba go wziąć dosłownie.

zagadnieniu, czy mówienie o posiadaniu tej samej własności ma jakieś autentyczne ontologiczne konsekwencje.

Orędownicy istnienia uniwersaliów twierdzą, że mówienie o tej samej własności trzeba wziąć „śmiertelnie poważnie”. Jeśli na stole leży kilka pomidorów, z których każdy jest czerwony, to zwolennik uniwersaliów powie, że

mają one coś autentycznie wspólnego, wszystkie one egzemplifikują tę samą własność: *czerwień*. Przyjmuje on zatem, że w naszym uniwersum znajdują się nie tylko *indywidua*, rozumiane jako przedmioty „niepowtarzalne” czy też „jednokrotne”, na przykład piszący te słowa i w ogóle każdy przedmiot fizyczny, który możemy dotknąć i zobaczyć. Oprócz nich mamy też przed-

mioty, które jako identyczne mogą być „obecne” w wielu oddzielnych indywidualach, tak właśnie jak barwa czerwona „obecna” ma być jako jedna i ta sama w wielu pomidorach. Przedmioty takie nazywane bywają *przedmiotami ogólnymi*, *powszechnikami* czy też właśnie *uniwersaliami*, na oznaczenie zaś stosunku ich bycia obecnymi w przedmiotach indywidualnych użyć można terminu ▶

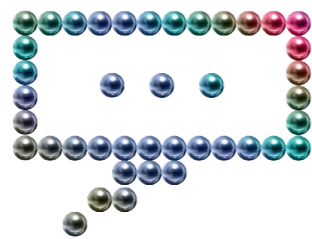


### Arkadiusz Chrudzinski

Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zajmuje się ontologią, epistemologią, teorią intencjonalności oraz historią szeroko rozumianej tradycji brentanowskiej. Jest współwydawcą nowej edycji dzieł Brentana (*Sämtliche veröffentlichte Schriften*) oraz serii filozoficznej *Phenomenology and Mind* (obie serie w wydawnictwie De Gruyter). W czasie wolnym lubi podróżować, fotografować i słuchać muzyki.



Ilustracja: Lubomira Platta



### Netoteka:

■ *A Boy and His Atom: The World's Smallest Movie:*  
<https://youtu.be/o5CX78-8-qo>  
[dostęp: 15.05.2023].



## Warto doczytać:

- A. Chrudzinski, *Realistyczne teorie uniwersaliów*, [w:] *Przewodnik po metafizyce*, S. T. Kołodziejczyk (red.), Kraków 2011, s. 127–159.
- M. J. Loux, *Substancja i atrybut. Studium z ontologii*, Kraków 2022.

**egzemplifikacja.** Zgodnie z tą konwencją wszystkie czerwone pomidory na stole egzemplifikują tę samą ogólną czerwień.

## Jedność w wielości i nieskończony regres

Widzimy, że zgodnie z omawianą teorią w siatce kategorii, o której wspomnieliśmy w pierwszym odcinku, znaleźć się muszą co najmniej dwa typy bytów – indywiduala oraz przedmioty ogólne. O ile z tymi pierwszymi obcujemy, jak się nam wydaje, na co dzień, o tyle te ostatnie są filozoficznym wynalazkiem, który u wielu czytelników wywoła pewnie opór. Dlatego też zapytać wypada o uzasadnienie dla ich wprowadzenia.

Pierwszą rzeczą, którą podkreślają zwolennicy uniwersaliów, jest to, że jeśli nie wprowadzimy uniwersalnych własności jako autentycznie wspólnej struktury, która uzasadniałaby orzekanie tej samej własności o wielu przedmiotach, to pytanie o to, co zapewnia jedność danej grupy przedmiotów, będzie się powtarzać, wywołując coś, co filozofowie nazywają nieskończonym regresem. Aby zrozumieć, o co chodzi, załóżmy, że pewien filozof nie akceptuje własności autentycznie wspólnych i zamiast tego twierdzi, że wszystkie pomidory są czerwone, bo każdy z nich ma swoją indywidualną czerwień. Taka teoria zresztą rzeczywiście istnieje i zostanie omówiona w następnej części cyklu. Zwolennik uniwersaliów nie zadowolony się naturalnie taką deklaracją. Zapyta on, co sprawia, że wszystkie te indywidualne czerwienie są czerwieniami; czy mają one coś wspólnego; czy to coś wspólnego nie jest czasem przedmiotem ogólnym. Czy zatem nie zostaliśmy jednak zmuszeni do przyjęcia uniwersaliów? Istnieją wprawdzie pewne sposoby przeciwstawienia się temu zarzutowi i zostaną one omówione krótko w następnym odcinku, ale tutaj zaznaczmy jedynie, że naszkicowany powyżej argument na rzecz przyjęcia bytów ogólnych

w ostatecznym rozrachunku posiada jednak sporą siłę. Okazuje się, że uniwersaliów nie tak łatwo jest się pozbyć.

## Prawdy konieczne

Oprócz powyższego obszaru jest też wiele innych, w których uniwersalia mogą pokazać swoją wyjaśniającą moc. Tutaj wskażemy tylko jeden, który jest jednak szczególnie ważny. Chodzi o grupę zagadnień związanych z pojęciem konieczności oraz wiedzy apriorycznej. Większość filozofów, choć oczywiście nie wszyscy, przyjmuje, że oprócz prawd, które mogłyby nie być prawdami (prawd przygodnych, tzw. kontyngentnych), istnieją także prawdy konieczne. Załóżmy, że prawdą jest, że wszystkie kruki są czarne. Jeśli by tak było, to byłaby to prawda przygodna, jako że w naturze kruka nie ma nic, co wymuszałoby, aby był on czarny. Porównajmy to z twierdzeniem, że każdy kruk jest ptakiem. Tutaj sytuacja wygląda całkiem inaczej. Sądźmy, że mamy tu do czynienia ze zdaniem koniecznym, a w wyjaśnieniach tej konieczności będziemy powoływali się na to, że bycie ptakiem jest częścią samej natury kruka bądź też częścią jego definicji. Tradycyjnie sądzono też, że prawdy konieczne możemy znać niezależnie od doświadczenia (czyli *a priori*). Jeśli rozumiemy, co to znaczy być krukiem, nie musimy już eksperymentalnie badać, czy siedzący akurat na dachu kruk jest aby ptakiem. Wiemy *a priori*, że gdyby nie był ptakiem, nie byłby również krukiem.

Zwolennik uniwersaliów ma do swojej dyspozycji ontologiczny aparat, który w bardzo przejrzysty sposób wyjaśnia omówione wyżej intuicje. Otóż bycie krukiem, bycie ptakiem oraz bycie czarnym to według niego uniwersalia, które jako identyczne są egzemplifikowane przez wszystkie indywiduala, które są, odpowiednio, krukami, ptakami czy też są czarne. Teraz wystarczy jedynie założyć, że pomiędzy uniwersaliami zachodzą pewne relacje. W szczególności możemy powie-

zieć, że powszechnik *bycie ptakiem* zawiera się w powszechniku *bycie krukiem*. Jeśli tak jest w istocie, to każdy przedmiot, który egzemplifikuje własność bycia krukiem, musi też egzemplifikować własność *bycia ptakiem*, bo po prostu ta ostatnia stanowi część tej pierwszej. Wyjaśnia to też aprioryczny charakter naszej wiedzy, że każdy kruk jest ptakiem. Wystarczy bowiem, że raz uchwycimy, czym jest własność bycia krukiem, aby wiedzieć, jakie części ona zawiera. Nie musimy badać indywidualnych kruków, bo przecież każdy z nich egzemplifikuje *tę samą* własność, którą już zbadaliśmy. Jeśli natomiast chodzi o własność bycia krukiem i własność bycia czarnym, to żadnych tego rodzaju interesujących stosunków tutaj nie ma i dlatego też w ustaleniu, czy wszystkie kruki faktycznie są czarne, skazani jesteśmy na badanie empiryczne.

## Platonicy i arystotelicy

A zatem widzimy, że wprowadzenie bytów ogólnych daje nam pewne istotne korzyści, że ma ono dużą moc wyjaśniającą. Na koniec zwróćmy jeszcze uwagę, że omówiona doktryna występuje w dwóch zasadniczych formach, w zależności od tego, czy przyjmujemy istnienie nieegzemplifikowanych uniwersaliów, czy też nie. Ci, którzy istnienie takie przyjmują, nazywani są platonikami, ci zaś, którzy obstają za tym, że istnieją tylko te własności, które są egzemplifikowane przez jakieś indywidualum, to arystotelicy. Według arystotelika nie ma zatem własności takiej jak *bycie ciałem poruszającym się z prędkością większą niż światło* ani własności *bycia leśnym elfem*, według platonika własności te zaś istnieją (podobnie jak wszystkie inne) niezależnie od tego, co dzieje się w świecie indywidualu. Platonik przyjmuje niezależne od indywidualu królestwo bytów platońskich, arystotelik twierdzi zaś, że wszystko, co istnieje, musi być w jakiś sposób powiązane ze światem indywidualu. ■

# Harold i Maude



Piotr Lipski

Adiunkt w Katedrze Teorii Poznania KUL, absolwent MISH UJ. Rodzinny człowiek (mąż Żony i ojciec gromadki dzieci), od dawna cyklista, bibliofil i miłośnik SF, od niedawna ogrodnik astroamator i intrologator.

Filozofowie rozważający zagadnienie przyjaźni często podnoszą kwestię równości między przyjaciółmi. Niektórzy równość taką uważają nawet za warunek konieczny przyjaźni. Wbrew temu wiele filmowych przyjaźni to relacje między osobami pod istotnymi względami nierównymi.

Słowa kluczowe: przyjaźń, śmierć, film

Mówi się, że filmu kultowego nie da się zaplanować. Nie da się, bo o statusie filmu kultowego nie decydują ani poziom artystyczny, ani nagrody, ani nawet popularność. Decyduje o nim reakcja publiczności. Film kultowy to taki, wokół którego tworzy się grupa fanów, niekoniecznie licznych, ale za to oddanych. Wielbiciele tacy po wielokroć oglądają adorowany przez siebie obraz, cytują z pamięci obszernie fragmenty jego scenariusza, kolekcjonują związane z nim gadżety, niekiedy nawet organizują konwenty, na których się spotykają.

Przygotowując felieton, przejrzałem kilka losowo znalezionych w sieci list najważniejszych kultowych filmów wszechczasów. Tylko na jednej z nich nie znalazłem wyreżyserowanego w 1971 r. przez Hala Ashby'ego obrazu *Harold i Maude*. Jak to bywa w przypadku produkcji kultowych, jest to film nieoczywisty. Jeśli idzie o formę, najlepiej byłoby chyba określić go jako czarną komedię romantyczną, a jeśli o treść – jako film skandalizujący.

Otwierająca scena zapowiada, z czym mamy do czynienia. W pierwszych ujęciach widzimy schodzącego ze schodów przy złowieszczym brzmieniu dzwonu zegarowego młodego człowieka, uchwyconego jednak przez kamerę tak, że nie można dostrzec jego twarzy. Młodzieniec podchodzi do gramofonu i puszcza płytę. Słyszymy piosenkę *Don't Be Shy* Cata Stevensa. (Ścieżka dźwiękowa filmu zasługuje na oddzielną uwagę. Poza dwoma utworami muzyki klasycznej – po jednym Czajkowskiego i Straussa – składają się na nią wyłącznie piosenki Stevensa, znanego dzisiaj jako Yusuf Islam. ►

Kadr z filmu *Harold i Maude*



Dwie z nich skomponował zresztą specjalnie na potrzeby filmu – przewodnią *If You Want To Sing Out, Sing Out* i wspomnianą *Don't Be Shy*). Młodzieniec wypisuje swoje imię – Harold – na plakietce. Wpina ją sobie w klapę marynarki, zapala kilka świec stojących przy oknie, staje na stołku i... wiesz się. Muzyka cichnie. Do pokoju wchodzi kobieta, która nie przejmując się widokiem wiszącego na stryczku Harolda, wykonuje jakiś kurtuazyjny telefon. Na odchodne rzuca w stronę wisielca, że kolacja będzie o ósmej i żeby przybył na nią nieco bardziej *ożywiony*.

Kobieta jest matką Harolda, a Harold jest owładnięty myślą o śmierci. Wciąż na nowe sposoby pozoruje samobójstwo, do czego przejawia niemały talent, ale czym doprowadza matkę do rozpacz. Ta za wszelką cenę stara się *naprostować* syna. Niestety z marnym skutkiem. Mimo organizowanych przez matkę wizyt u psychoterapeuty Harold jeździ kupionym dopiero co karawanem na pogrzeby zupełnie obcych mu osób. Na jednym z takich pogrzebów spotyka niemal osiemdziesięcioletnią Maude. Już w czasie pierwszej krótkiej rozmowy miła staruszka informuje go, że zostanie wielkimi przyjaciółmi. I rzeczywiście między Haroldem i Maude szybko wytwarza się bliska więź. I rzeczywiście spełnia ona znamiona przyjaźni, tak jak ją rozumieli niektórzy wielcy filozofowie.

Jak wiadomo, VIII i IX księgę *Etyki Nikomachejskiej* Arystoteles poświęcił przyjaźni właśnie. Relację tę opisuje Filozof jako wzajemną życzliwość. Każdy przyjaciel życzy swojemu przyjacielowi jak najlepiej i to wyłącznie z uwagi na niego samego, nie zaś ze względu na siebie czy jakieś okoliczności zewnętrzne. Ten warunek jest jednak niewystarczający. Trudno bowiem nazwać przyjaciółmi ludzi, którzy, co prawda, wzajemnie dobrze sobie życzą, ale nie utrzymują bliższych relacji. Dlatego Arystoteles dodaje, że przyjaciele „współżyją ze sobą”, co można chyba rozumieć jako współdzielenie różnych aktywności połączone z czerpaniem

przyjemności ze swego wzajemnego towarzystwa.

Relacja Harolda i Maude posiada opisane cechy. Po pierwsze, niewątpliwie życzą oni sobie nawzajem dobrze. Po drugie, cieszy ich wzajemne towarzystwo. Jak się okazuje, mają dla siebie tylko tydzień, ale dużą jego część spędzają razem, z radością podejmując wspólnie wiele osobliwych działań.

Jednak ich więź ma także cechę dość nietypową dla przyjaźni. Mianowicie zachodzą między nimi istotne – jak to określał Arystoteles – nierówności. Przede wszystkim jest oczywiście różnica wieku. Ona pociąga z kolei różnicę doświadczenia. (O tym, jak dużo więcej doświadczyła Maude, dowiadujemy się w wielu momentach filmu, ale szczególnie wymowne jest krótkie ujęcie wrzucone w scenę odbywającej się o zachodzie słońca rozmowy głównych bohaterów).

W ogólności Arystoteles nie wyklucza przyjaźni w przypadkach nierówności. Zauważa jednak, że jest pewna granica dopuszczalnych różnic. Gdy są one zbyt wielkie, przyjaźń przestaje być możliwa. Podobnie twierdzi również sporo współczesnych filozofów. Ale właściwie dlaczego nierówności między jakimiś dwiema osobami miałyby uniemożliwiać im zaprzyjaźnienie się?

Jedno z możliwych wyjaśnień odwołuje się do wspomnianego współżycia przyjaciół. Efektem współtowarzyszenia sobie przyjaciół jest łącząca ich z czasem zażyłość. Nie jest do końca jasne, jak należy ją rozumieć. Według jednej z propozycji zażyłość ta ma polegać na przynajmniej częściowej wspólnocie wartości, poglądów lub zainteresowań. Wspólnota taka może mieć różne źródła. Może być tak, że jeszcze przed zawiązaniem przyjaźni dwie osoby wyznają podobne wartości i mają zbliżone zainteresowania, a w trakcie trwania przyjaźni tylko odkrywają tę zbieżność. Ale może się też zdarzyć, że już w trakcie trwania przyjaźni, wskutek wzajemnego oddziaływania, przyjaciele odnajdują nowe, wspólne wartości i pasje. Jeśli między jakimiś osobami

zachodzą duże nierówności w istotnych sprawach (np. wieku czy doświadczenia), wówczas opisana zgodność może się okazać niemożliwa. Bez niej natomiast trudno mówić o przyjaźni.

Weźmy przykład. Właśnie z uwagi na tę nierówność niektórzy twierdzą, że nie jest możliwa przyjaźń pomiędzy rodzicem a niedojrzałym jeszcze dzieckiem. Nawet jeśli małe dziecko i rodzic wyznają podobne wartości i mają podobne zainteresowania, to wskutek istotnych nierówności – chociażby w poziomie rozwoju – wartości te i zainteresowania są tak różnie rozumiane przez obie strony, że nie sposób nazwać ich *wspólnymi*.

Nierówności pomiędzy Haroldem i Maude nie pozostają bez znaczenia. Ich relacja ma charakter wyraźnie asymetryczny. Co prawda, łączą ich wspólne tematy, ale nie jest tak, że razem do czegoś dążą lub coś odkrywają. To raczej doświadczona Maude – niczym mentorka – przekazuje nie-dojrzałemu jeszcze Haroldowi to, co uważa za wartościowe. Dla niego spotkanie Maude jest wydarzeniem przełomowym, formującym go jako osobę. Dla niej poznanie Harolda jest ważne, ale nie zmienia jej wcale. Już zanim się spotkali, była w pełni ukształtowaną jednostką z jasno określonymi celami, które zresztą – wbrew Haroldowi – i tak w końcu realizuje.

Czy to znaczy, że łącząca ich więź nie była przyjaźnią? To już pytanie do Was, Czytelnicy.

PS. Dla chętnych dorzucam jeszcze drobną pracę domową. Zaczęłem od tego, że wiele filmowych przyjaźni to przyjaźnie między nierównymi. Czy potraficie wskazać jakieś inne przykłady? ■



**tytuł:**  
*Harold i Maude*  
**reżyseria:**  
Hal Ashby  
**gatunek:**  
dramat, komedia,  
romans  
**produkcja:** USA  
**premiera:**  
20 grudnia 1971

Sprawa Kima Philby'ego (ur. 1912) to jedna z najgłośniejszych afer szpiegowskich XX w. Jak w najlepszej powieści pełno w niej niespodziewanych zwrotów akcji, zaskakujących zbiegów okoliczności, nietuzinkowych postaci i fundamentalnych dylematów. Oto wzorcowy przedstawiciel angielskich elit, świetnie wykształcony, od 1940 r. odnoszący liczne sukcesy pracownik wywiadu, twórca i szef antysowieckiej sekcji kontrwywiadowczej, oficer łącznikowy pomiędzy MI6 i CIA, mocny kandydat na szefa całego wywiadu brytyjskiego okazał się rosyjskim szpiegiem, który od czasów studiów działał na szkodę własnego kraju. Pierwsze podejrzenia pojawiły się w roku 1951, gdy jeden z jego przyjaciół nie wytrzymał napięcia i uciekł do Rosji. Wtedy jeszcze Philby'emu udało się oczyścić z zarzutów, ale w 1963 r. dowody zdrady stały się ewidentne. W ostatniej chwili Kim uciekł do Moskwy, gdzie wiódł spokojne życie komunistycznego bohatera aż do śmierci w 1988 r.

Niezwykła kariera Philby'ego i jego wielka skuteczność wynikały przede wszystkim z bardzo umiejętnego wykorzystania sieci kontaktów towarzyskich i przyjaźni, jakie zawierał z kolegami ze służby. Nieustanne napięcie, konieczność dochowania tajemnicy i stała podejrzliwość wytwarza silne poczucie więzi i wzajemnej lojalności, która urasta do rangi wartości najważniejszej. A Philby potrafił więzi te w szczególnie sposób pielęgnować. Wszystkie wspomnienia i opracowania dotyczące tej afery są w tym punkcie zgodne: był on fascynującym człowiekiem, wzorem gentelmana, uroklivym i błyskotliwym rozmówcą obdarzonym wybitnymi zdolnościami analitycznymi, oddanym towarzyszem, ideałem szefa i przyjaciela. Wzbudzał sympatię oraz instynktowny podziw, służył wsparciem i radą, nie szczędził czasu i wysiłku, by pomagać, nie narzucał swojego zdania. Krótko mówiąc, posiadał wszystkie możliwe cnoty przyjaciela łącznie z tą, która w przypadku

# A kiedy przyjaciel zdradzi...



**Jacek Jaśtał**

Dr hab. filozofii, pracuje na Politechnice Krakowskiej. Zajmuje się metaetyką oraz historią etyki i moralności. Wolne chwile poświęca na czytanie książek historycznych oraz słuchanie muzyki operowej. Pasjonat długodystansowych wypraw rowerowych.

„To wcale nie jest książka, której spodziewali się wrogowie Philby'ego. [...] Oczywiście, w jego przekonaniu cel ma usprawiedliwiać środki, ale jest to pogląd przyjmowany, choć zapewne mniej otwarcie, przez większość ludzi zaangażowanych w politykę. [...] «Zdradził swój kraj» – tak, być może to zrobił, ale kto z nas nie dopuścił się zdrady czegoś lub kogoś ważniejszego niż kraj? W oczach samego Philby'ego pracował on, by kształtować przyszły porządek, który dla jego kraju także będzie korzystny.

Podobnie jak wielu katolików, którzy za panowania Elżbiety pracowali na rzecz zwycięstwa Hiszpanii, Philby ma mrozącą krew w żyłach pewność co do słuszności swoich sądów, logiczny fanatyzm człowieka, który znalazłszy raz wiarę, nie zamierza jej stracić z powodu niesprawiedliwości lub okrucieństw wyrządzonych za sprawą niedoskonałych ludzkich narzędzi. Ilu porządnych katolików musiało znosić długie złe dni Inkwizycji, mając jedyne oparcie w nadziei na przyszłość?

Graham Greene, *Przedmowa do wspomnień Kima Philby'ego My Silent War, London 1968, s. XV* (tłum. J. J.)

szpiega jest być może najważniejsza: bez względu na ilość wypitego alkoholu trzymał język za zębami i zachowywał kontrolę nad sytuacją.

W historii Philby'ego dwaj jego przyjaciele odgrywają rolę szczególną. Pierwszy z nich to as wywiadu Nicholas Elliott. Był związany z Kimem przez cały okres kariery i pozostawał pod jego wielkim wpływem. To Elliotowi Philby zawdzięczał początkowe oczyszczenie z zarzutów o współpracę z KGB. Wierny i całkowicie lojalny przyjaciel zaryzykował własną pozycję i uruchomił wszystkie swoje wpływy, by przekonać decydentów, że Philby jest niewinny. Ale przypadła mu też rola wyjątkowo dramatyczna: gdy kilkanaście lat później pojawiły się niepodważalne dowody zdrady, odbył z Kimem decydującą rozmowę i nakłonił go do przyznania się do winy.

Drugi ważny przyjaciel Kima to Graham Greene – wybitny pisarz łączony z nurtem katolicyzmu tragicznego, autor licznych powieści szpiegowskich, kilkakrotnie bliski otrzymania Nagrody Nobla. Greene przez kilkanaście wojennych miesięcy pracował pod kierunkiem Philby'ego, nadzorując działania wywiadu brytyjskiego w Portugalii. Szybko uległ urokowi szefa, ale wkrótce zrezygnował z pracy w wywiadzie i zajął się wyłącznie pisarstwem. Przez następne lata ich relacje nie były zbyt intensywne, część biografów Greena sądzi nawet, że pisarz świadomie je ograniczał, wiedząc o pewnych dwuznacznościach z młodości Kima. Philby z kolei przyznał po latach, że chciał uchronić pisarza przed podejrzeniami w razie swojej wpadki.

Przyjaźń odżyła, gdy przebywający w Moskwie Philby w 1968 r. postanowił ▶



## Warto doczytać:

- K. Philby, *My Silent War*, London 1968 (*Moja cicha wojna*, tłum. K. Nomicki, Warszawa 1994; polskie wydanie nie zawiera przedmowy G. Greene'a).
- B. MacIntyre, *Szpieg wśród przyjaciół*, tłum. J. Korpanty, Warszawa 2014.
- N. Sherry, *The Life of Graham Greene*, t. 1-3, London 2014.



Ilustracja: Mira Zysko

wydać w Londynie swoje wspomnienia, a Greene zgodził się napisać do nich przedmowę. Kilkustronicowy tekst zbulwersował brytyjską opinię publiczną. Greene bronił w nim Kima, akcentował jego wierność młodzieńczym ideałom i porównywał jego postawę do postawy prześladowanych w czasach elżbietańskich angielskich katolików wyczekujących ratunku ze strony Hiszpanii. Greene nie krył też swojego podziwu dla profesjonalizmu dawnego szefa i z ulgą przyznał, że mylił się, sądząc kiedyś, że Kim jest karierowiczem, a było to jedyną jego cechą, której nie mógł zaakceptować. Po ucieczce do Rosji stało się jasne, że: „służył sprawie, a nie samemu sobie, i dlatego powróciła [...] dawna sympatia do niego” (Greene, [w:] Philby 1968, s. XIX; tłum. J. J.). Pisarz zdawał się też podzielać linię obrony Kima, który przyznawał, co prawda, że wiele osób przez niego zginęło, ale nie należy ich żałować, ponieważ wiedzieli, co ryzykują, angażując się w grę wywiadów. Po wielu latach intensywnego kontaktu korespondencyjnego Greene, który długo miał zakaz publikowania

w ZSRR, mógł wreszcie w drugiej połowie lat 80. kilkakrotnie odwiedzić przyjaciela w Moskwie.

Oto dwie wersje przyjaźni po zdradzie. Elliott po ucieczce przyjaciela wielokrotnie publicznie potępiał go jako bezwzględniego zdrajcę, odmówił także wszelkich z nim kontaktów. Greene z kolei na sugestię swojego biografy, że czasami popełniony czyn jest zbyt zły, aby wybaczyć, rzucił tylko:

» Nie znasz Kima i nie masz prawa go osądzać.

Różnica w ich ocenach, jak się wydaje, wynika z fundamentalnie odmiennego rozumienia kwestii lojalności oraz postawy człowieka wobec zła. Dla Elliotta, także wychowanka angielskich elit, lojalność oznaczała wierność najbliższym i swojej grupie społecznej: możesz zdradzić kraj, ale nie wolno ci zdradzić przyjaciół. Z tej perspektywy to, że Philby był podwójnym agentem, nie było najgorsze. Tego rodzaju rola wpisana jest w reguły gry wywiadowczej, podobnie jak mniej lub bardziej przypad-

kowe jej ofiary. Ale reguły gry przewidują także, że w przypadku odkrycia zdrady lojalność wobec współpracowników i przyjaciół wymaga, by podjąć pełną współpracę, a nawet zacząć grać rolę szpiega „potrójnego”. Zdaje się, że Elliott to właśnie Philby'emu zaofiarował. Jasne też było, że Kimowi nie straszono ze strony Wielkiej Brytanii. Publiczny proces nie był nikomu na rękę, zresztą nie robi się takich rzeczy „swoim ludziom”. Jedyne, co groziło zdrajcy, to towarzyskie wykluczenie, brak możliwości znalezienia pracy, społeczna marginalizacja. Jeśli w oczach Elliotta Philby okazał się ostatecznie zdrajcą, to właśnie dlatego, że propozycji współpracy nie przyjął, nie dochował lojalności swoim kolegom i po prostu uciekł do Moskwy.

By zrozumieć postawę Greene'a trzeba sięgnąć głębiej do jego twórczości literackiej. Rok po wydaniu wspomnień Philby'ego pisarz otrzymał nagrodę im. Shakespeare'a w Hamburgu. Z tej okazji wygłosił wykład pod prowokacyjnym tytułem *Cnota nielojalności*. Ostro zaatakował w nim patrona nagrody za konformizm i przeciwstawił jego

postawę postawie innego angielskiego poety z tego okresu, Roberta Southwella, katolickiego księdza torturowanego i zamordowanego przez służby Elżbiety I. Zdaniem Greene'a podstawowym obowiązkiem pisarza jest zawsze być nielojalnym wobec władzy i stawiać po stronie tych, których chce ona kontrolować. Katolicyzm Greene'a miał też wyraźny rys jansenistyczny, a nawet manichejski: zło jest wszechobecne, przed grzechem nie chroni nawet silna wiara, przeznaczeniem człowieka jest absolutna samotność, niezrozumienie i nieusuwalne poczucie winy. Jeśli coś może człowiekowi dać nadzieję, to tylko bezwzględna wierność swoim wyborom. Jeśli zatem Philby zasłużył na podziw i przyjaźń Greene'a (który miał zresztą zdecydowanie antykomunistyczne poglądy), to właśnie dlatego, że nie przyjął propozycji Elliotta i uciekł.

Który z nich był lojalnym przyjacielem Kima? Ten, który go potępił, gdy odmówił podporządkowania się, czy ten, który uszanował jego wiarę w obce ideały i wynikające z tego wybory?

W opowieściach szpiegowskich kwestie filozoficzne i etyczne komplikują się jednak do szczytnu. Mało prawdopodobne, by tak doświadczony agent jak Elliott zaniedbał nadzór nad Kimem po ich ostatniej rozmowie. Jeśli Philby zdołał bez problemu wejść na rosyjski statek, to znaczy, że jednak przyjął propozycję i podjął się zadania przeniknięcia do KGB w samej centrali. Obawiający się tego Rosjanie nie przyjęli go jednak do służby i wysłali na emeryturę, co bardzo Kima sfrustrowało. Wiadomo także, że Greene, który nigdy definitywnie nie zerwał kontaktów z MI6, składał dokładne raporty ze swoich moskiewskich rozmów z Philbym. Co więcej, poszlaki wskazują, że na polecenie MI6 nakłaniał go do powrotu do Wielkiej Brytanii, co byłoby wielkim propagandowym sukcesem.

Przyjaźń to bardzo skomplikowana sprawa. Zwłaszcza kiedy łączy się z kwestiami naprawdę fundamentalnymi. ■





Adam Grobler

Profesor, emerytowany pracownik Instytutu Filozofii Uniwersytetu Opolskiego i członek Prezydium Komitetu Nauk Filozoficznych PAN. Zajmuje się metodologią nauk, teorią poznania, filozofią analityczną i dydaktyką filozofii. W wolnym czasie gra w brydża sportowego. Wdowiec (2006), w powtórnym związku (od 2010), ojciec czworga dzieci (1980, 1983, 1984, 1989) i dziadek, jak na razie, ośmiorga wnucząt. Mieszka w Krakowie. E-mail: adam\_grobler@interia.pl.

# Sprawy międzynarodowe

Przyjaźń, jak uczył Arystoteles, polega na pielęgnowaniu wspólnych cnót. Jakie stąd konsekwencje wynikają dla przyjaźni między narodami?

Słowa kluczowe: przyjaźń, cnoty, stosunki międzynarodowe

W PRL-u mieliśmy stowarzyszenia krzewiące tę przyjaźń, z Towarzystwem Przyjaźni Polsko-Radzieckiej na czele. Pielęgnowało ono głównie cnotę internacjonalizmu. Na pytanie, które narody lubi najbardziej, czterdzieści pięć lat temu pewien Bułgar z Primorska powiedział mi: „Ja komunist internacjonalist, ja wsiech lublu”. W ramach internacjonalizmu popijałem z nim anyżówkę, mimo że jej nie cierpię, ale więzy przyjaźni w ramach Układu Warszawskiego zobowiązują. Wszak dziesięć lat wcześniej (1968) nasze, tzn. polskie i bułgarskie, wojska, u boku radzieckich, węgierskich i wschodniemieckich, niosły bratnią pomoc Czechosłowacji. Ówczesne władze państwowe tego kraju pod wodzą Alexandra Dubčeka i – nomen omen – Ludvíka Svobody planowały bowiem wprowadzić „socjalizm z ludzką twarzą”, podważając tym samym podstawowe cnoty łączące nasze narody. Z tych czasów pochodzi dowcip o spotkaniu trzech Czechów w celi więziennej. „Za co siedzisz?”. „Wołałem: «Niech żyje Dubček!»”. „A ty?”. „Wołałem: «Precz z Dubčekem!»”. „A ty?”. „Sem Dubček”.

Internacjonalizm w wersji łączącej proletariatusy wszystkich krajów, razem z pojęciem proletariatu, Układu Warszawskiego i Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej – RWPG (*Rosiji wsio, Polsce...* do rymu), poszedł w niepamięć. Toteż powstała potrzeba zdefiniowania na nowo cnot, które mogłyby być podstawą międzynarodowych przyjaźni. Z tym jednak jest pewien kłopot. Na przykład nasz minister edukacji chce propagować wśród dziewcząt cnoty niewieście. Samo to wyrażenie, jeśli wziąć Sokratesa poważnie, jest oksymoronem, czyli jest wewnętrznie sprzeczne. Niewiasta jest bowiem osobą, która nie wie: etymologicznie to znaczy ten wyraz. Kto zaś nie wie, ten jeśli nawet postąpi dobrze, to tylko przez przypadek. A wówczas o cnotcie mowy być nie może. Co innego wiedźma. Ta wie i tej władza się boi. Tak czy owak, pielęgnowanie niewiedzy, której to czynności oddają się coraz liczniejsi ministrowie, nie sprzyja zawieraniu przyjaźni.

Sokrates mógłby wyjaśnić, skąd kilka lat temu minister spraw zagranicznych wziął pomysł, żeby kosztem więzi z innymi krajami Unii Europejskiej zwrócić się w stronę Wielkiej Brytanii. O wspólną cnotę chodzi. Naczelną cnotę Anglików dobrze ilustruje scena zapowiedzi końca świata z filmu sprzed lat kilkadziesiątu,

tytułu nie pamiętam. Oto na głos z nieba ogłaszający rychły sąd ostateczny Włosi lamentują, Francuzi urządzają pożegnalną orgię, samotny zaś przechodzień w londyńskim deszczu zadziera głowę do góry i pyta: „Do you speak English?”. Chyba z podobną wyższością odnosimy się do innych. Jest jednak różnica. Wielka Brytania wyszła z UE i teraz tego żałuje. My wolimy Unię pouczać w nadziei, że uda się ją przerobić na naszą modłę, czego inni mogliby pożałować.

W szczególności chcielibyśmy Europę nawrócić na tradycyjny model rodziny, bez fanaberii w rodzaju *Konwencji o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy* czy związków jednopłciowych.

Kłopot w tym, że tego samego pragnie Putin, a jego nie lubimy. Dlatego zniechęceni polubiliśmy Ukraińców. Nie wiem, na jak długo, bo w marszu solidarności z Ukrainą słyszałem same wesole melodie z werwą grane, śpiewane i tańczone przez naszych nowych przyjaciół. Gdyby na nas padło, to pewnie zawadzilibyśmy jakieś smęty. Wszak u nas najwyższą formą patriotyzmu jest umrzeć za ojczyznę, a nie żyć i pracować dla niej, ciesząc się wolnością.

Według badań przed wojną w Ukrainie najbardziej lubiliśmy wspomnianych wyżej Czechów. Łączy nas z nimi to, że lubimy śmiać się z Czechów i oni też lubią się śmiać z Czechów. Niestety, Czesi nie lubią, jak im się mówi, że je-

zyk czeski jest śmieszny. Ich zdaniem to polski jest śmieszny, ale nam tego nie powiedzą, bo myślą, że nam by się to nie spodobało. I słusznie, bo przecież – z małymi wyjątkami – jesteśmy śmiertelnie poważni. Poza tym Czesi znacznie więcej czytają niż my, mocno nas pod tym względem wyprzedzają i pewnie dlatego wolą wiedźmy od niewiast. Kto zatem nadaje się na przyjaciela? Trudno przyjaźnić się z Niemcami czy Szwedami, u których na ulicach jest tak czysto, że nie przyjdzie im do głowy prosić gości, żeby ściągnęli buty przed wejściem na pokoje. Nie ma jak lubić Finów z ich niedościgłym szkolnictwem albo Duńczyków bijących rekordy zaufania społecznego.

Jedni i drudzy przodują w rankingach szczęścia, a to nie może się podobać w narodzie, który woli, by jego kury zdechły, niż sąsiadowi niosły.

Nie wchodząc w dalsze szczegóły, w Europie nie mamy czego szukać. Ostatnią naszą nadzieją są Amerykanie. Ci, odkąd Trump obiecał im, że znów uczyni Amerykę wielką, obsunęli się w rankingu szczęścia o kilkanaście pozycji. Razem z nimi chcemy być wielcy i nieszczęśliwi. Na tej drodze mamy częściowe sukcesy. Jak bowiem donosi Wolter World (zob. Netoteka), najdziwniejszą rzeczą w Polsce jest, że ludzie się nie uśmiechają. Bez wątpienia jesteśmy wyjątkowi. To jednak nie sprzyja zawieraniu przyjaźni. ■

**Netoteka:**  
■ *Ten Things That Will Shock You When You Visit Poland*, <https://wolversworld.com/10-crazy-things-that-shock-tourists-when-they-visit-poland-for-the-1st-time/> [dostęp: 17.05.2023].



Ilustracja: Mira Zysko; kolaż wykorzystujący elementy obrazów JW. Waterhouse'a





Piotr Bartula

Dr hab., prof. UJ,  
pracownik naukowy  
Zakładu Filozofii  
Polskiej Uniwersytetu

Jagiellońskiego,  
eseista. Zajmuje  
się polską  
i zachodnią filozofią  
polityki, twórcą  
tzw. testamentowej  
teorii sprawiedliwości.

Autor książek: *Kara  
śmierci – powracający  
dylemat*, *August  
Cieszkowski redivivus*,  
*Liberalizm u kresu  
historii*, *Dzieła zebrane*,  
*Aspocyczne „my”*.  
Najczęściej  
uczęszczane miejsca:  
Uniwersytet  
i jazz club.

# Sportowa relacja

Przyjaźń utylitarna jest podstawą przestrzegania reguł gry, wzmacnianą kantowską ich akceptacją. Niekoniecznie trzeba w rywalu widzieć przyjaciela, aby nie pogruchotać mu kości, wystarczy zobaczyć w nim samego siebie z pogruchotanymi kośćmi.

## komentatora filozoficznego

Ilustracja: Ewa Czarnicka

### Kochani Kibice! Rozpoczynamy transmisję

Znana jest opinia Arystotelesa głosząca wyższość prawdy nad przyjaźnią: „Platon przyjacielem, lecz większą przyjaciółką prawda”. Nie przeszkadzało mu to uprawiać kulturystyki przyjaźni. I tej użytecznej, i tej cnotliwej. Wasz komentator zawsze sądził, że to przyjaźń jest ważniejsza niż prawda. Nie przeczytał żadnej książki z etyki sportu (i reszty biblioteki) dla prawdy, ale tylko dlatego, że polecał je przyjaciel z humanistycznego boiska. Była to dobra okazja do dialogicznej „tiki taki”: ja do Ciebie, ty do mnie. Kolega z podwórkowej drużyny podał mu kiedyś esej George’a Orwella pt. *Braterska atmosfera sportowa*. Tenże policjant z Birmy, ochroniarz meczów bok-

serskich (oraz znany pisarz), stwierdził tam, że zawodowe turnieje nie sprzyjają przyjaźni narodów: „sport jest niezawodnym zarzewiem wrogości, wojną minus strzelanie” (Orwell 1985, s. 159).

### Drodzy Fanatycy! Go!

Intencją sławnego reportera wojennego (mecz Arsenal vs Dynamo Kijów, 1945 r.) była krytyka sportu zawodowego, któremu przeciwstawił on (w duchu Jana Jakuba Rousseau) przyjazne spotkania na wiejskich błoniach. Mecz zawodowych graczy pozbawiony jest bowiem wszelkich walorów moralnych, estetycznych, przyjemnościowych. Towarzyszą mu takie złe cechy ludzkie jak agresja, nienawiść do przeciwnika, chęć poniżenia, pragnienie zemsty. Podczas zawo-

dów cechy te nakładają się na narodowe emocje, przybierając postać szowinistyczną. Krytycy nacjonalnych uniesień nadal podtrzymują, że tworzą one toksyczne formy uwspółcześnionej plemienności. Koszulki kibicowskie z napisem **Boże, chroń fanatyków** powinny zniknąć w globalnym świecie liberalnej demokracji. Stadionowy piknik zastąpi toksyczne struktury przemocy, a wszyscy ludzie staną się braćmi. Wasz komentator jest za! Niech szczerą szaliki nasączone nie-pachami uczestników świętych wojen, à la Wisła Kraków (tzw. Psy) vs Cracovia (tzw. Żydzi). Od takiej „przyjaźni” lepsza już wierność (na wojence) czterech pancernych i psa – najlepszego ponoć przyjaciela człowieka... A może jedni wariaci są drugich... Orwell wybrał kataloński okop wojny domowej

w Hiszpanii, z której wrócił trafiony stalową „pileczką” w szyję. Futbol to rzeczywiście wojna minus strzelanie.

### Umiłowani Wojownicy! Tiki-Taka z maczetami!

Instynkt walki to odwieczny steryd ludzkiej kondycji. Rywalizacja i konkurencja, zwycięstwo i porażka to zwykle zdarzenia codziennego życia. Upadły Anioł tkwi zawsze w szczegółach ich realizacji. Sport jest cywilizowaną formą rywalizacji, w której agresja ulega pacyfikacji, a przemoc – sędziowskiej kontroli. Oczywiście, kiedy pojawiają się silne emocje, uczestnicy wydarzenia ulegają namiętej wrogości gangów podwórkowych, osiedlowych, dzielnicowych, miastowych, narodowych. Używana bywa broń biała, np. kastet i maczeta, niekiedy konwencjonalna broń palna. Szalikowi wojownicy nie myślą jednak o rzeczypospolitej przyjaciół: obojętne z jakiego kraju pochodzę ja, a z jakiego moi wrogowie. „Biję i zabijam, ponieważ moje myśli, emocje, czyny opanował wirus nienawiści”. „Przyjaźń” do swoich – to obcych zabijanie!

### Koledzy Pirotechnicy! Akcja „Kolorowe sny”!

Ważnym elementem życia stadionu jest obecność policji i ochroniarzy. Mają oni chronić sędziego przed piłkarzami, sędziego i piłkarzy przed kibicami oraz kibiców przed kibicami. Różne rodzaje przyjaźni się tutaj krzyżują: korporacyjna sędziów, cnotliwa piłkarzy, kombatancka kibiców, utylitarna policji. Kiedy szalone „szaliki” maszerują ulicami miasta, to samo robi policja; rozpraszaniu się kibicowskich ziomków towarzyszy rozpraszanie się policjantów. Zagrożenie manifestowania złości racami istnieje nadal, także w stanie rozproszenia. Warunkiem pokojowego życia stadionu (i reszty świata) nie są tedy naturalne więzi półdzikich plemion, lecz konieczny stopień przymusu. Istnienie choćby ćwierćprzyjaznego społeczeństwa jest możliwe dzięki państwowemu bezpieczeństwu,

które warunkuje terytorialne współbicie anarchistów, politeistów, monotestów, ateistów, wolnomyślicieli itd. – dłużników Tomasza Hobbesa. Wasz komentator przekonał się o tym, kiedy był małym chłopcem (hej), a milicjant obronił go przed Wielkim Kibolem. Przed jego kolorowym snem o potędze...

### Bracia Ultras & Hools! Tempo meczu spada!

Awersja Orwella do futbolu ma przyczynę w doświadczeniach z lat szkolnych. Mecze piłkarskie pamięta jako koszmar, na boisku było błoto, nikt nie grał ponoć dla przyjemności, wszyscy zaś – aby poniżyć innych. Za swoją niezdarność był kopany przez silniejszych dryblasów. Zrozumiał stąd jego przekonanie, że nie grano gwoli przyjaznej radości: kto gra źle, nie ma przyjemności z gry. Wasz komentator zgłasza zdanie odrębne: dobrzy zawodnicy unikają brutalnego działania i wynika to z dbałości o własne ciało – kapitał graczy. Przyjaźń utylitarna jest podstawą przestrzegania reguł gry, wzmacniana kantowską ich akceptacją. Niekoniecznie trzeba w rywalu widzieć przyjaciela, aby nie pogruchotać mu kości, wystarczy zobaczyć w nim samego siebie z pogruchotanymi kośćmi. Jest to zrozumiałe nie tylko dla piłkarzy, lecz nawet dla diabłów, „jeśli tylko posiadają one rozum” (Immanuel Kant). Teologiczny gol Diego Maradony, strzelony „ręką Boga” pod niebem gwieździstym, byłby jednak przez sędziego z Królewca nieuznany: „Kłamstwo bowiem zawsze wyrządza krzywdę, nawet jeśli nie komuś w sposób szczególny, to jednak zawsze ludzkości w ogóle” (Kant 2006, s. 205–206). Ale piłka nożna umieszczona ręką w angielskiej bramce pod niebem meksykańskim (1986 r.) została przez prawo boskie „w Diego” beatyfikowana. I Bóg stał się przyjacielem Argentyny, a nieprzyjacielem Anglii! Rygorystyczny trener filozofii z Uniwersytetu Albrechta stronniczości Boga nie wspierał, ale zalecał kopernikańską strategię, że przestępstwem byłoby okłamanie mordercy, który by mnie za-

pytał, czy aby mój przyjaciel przez niego prześladowany nie schronił się w naszym domu (I. Kant, *O domniemanym prawie do kłamstwa z pobudek miłości własnej*). Na stypie przyjaciela padło pytanie: czy prawda w każdych okolicznościach służy przyjaźni? Czy wróg ma prawo do prawdy o naszej taktyce? Wasz komentator zawiesza w tej sprawie swą władzę sądenia.

**Spoko piknicy. Wracamy z dalekiej podróży.** News. Wasz omylny komentator jest powoli wygryzany przez bez-przyjaznego psychologa: Sprawozdawcę AI.

Nowy sportowiec jest prywatnym najemnikiem, grającym w klubie, który zechciał zapłacić więcej niż inne. Nie jest on nośnikiem idei plemiennonarodowej, lecz swojego własnego interesu, talentu i ambicji. Najwybitniejsi gracze tworzą elitarną grupę wirtuozów i krążą po klubach całego świata. Zawodnicy grający przez dwa sezony w tym samym klubie w następnym grają przeciwko sobie. Nie widzimy już na boisku Francuza, Niemca, Anglika, Włocha, Szkota, Polaka, tylko galaktycznych gwiazdorzów. Niebawem zastąpią ich autonomiczne systemy bojowe AI. Działający dla pieniędzy „prywatni” piłkarze nie czują gwałtownych emocji i żyją ze sobą w miarę zgodnie. Nie przyjaźnią się już z nikim autentycznie, ale tylko w ramach kontraktu. Wskutek słabnącej bliskości kibiców z lokalną wspólnotą zawodników w przeszłość odchodzi stadion pełen przyjaciół/nieprzyjaciół. Wypierają ich z areny dziejów masy domowych kibolarw pogryzających chipsy i preżących przed telewizorami mięśnie piwne, zrządzających (przyjaźnie?) po meczu na żonę i dzieci, na władzę polityczną, na rząd, na prezydenta, na przełożonych, na „serdecznych” przyjaciół, pośród których „psy zająca zjadły”.

**Koniec meczu.** Zająca, nic się nie stało! Tylko rewanz jest niemożliwy.

Kibicu, chroń Komentatora! ☹ ■

### Warto doczytać:

■ G. Orwell,  
*Braterska atmosfera sportowa*,  
tłum. A. Husarska,  
[w:] G. Orwell, *Eseje*,  
Warszawa 1985.

■ I. Kant,  
*O domniemanym prawie do kłamstwa z pobudek miłości własnej*, tłum.  
M. Żelazny,  
[w:] I. Kant, *Rozprawy z filozofii historii*,  
Kraków 2006.





**Dorota Monkiewicz**

Absolwentka historii UMCS i filozofii teoretycznej KUL. Pracuje w Centrum Kultury w Lublinie oraz prowadzi warsztaty filozoficzne dla dzieci w Szkole w Chmurze. Członek Międzynarodowego Stowarzyszenia Praktyków Filozofii dla Dzieci SOPHIA. Współautorka książki *Filozofuj z dziećmi 2. 100 pomysłów na dociekania filozoficzne z dziećmi*. Zainteresowania naukowe: dydaktyka filozofii, etyka środowiskowa i bioetyka. Więcej o mnie na stronie [www.dia-ti.com](http://www.dia-ti.com).

# Samotność z konieczności, samotność z wyboru

Scenariusz lekcji filozofii dla uczniów szkół podstawowych

## Odbiorcy:

Uczniowie VI–VIII klasy szkoły podstawowej.

## Cele:

- Uczniowie rozumieją pojęcie samotności.
- Uczniowie rozróżniają narzuconą samotność od dobrowolnego odosobnienia.
- Uczniowie dostrzegają plusy i minusy samotności.

## Metody i formy pracy:

- Analiza fragmentu filmu
- Dyskusja
- Interpretacja cytatu
- Tworzenie własnych sentencji

## Przebieg lekcji:

### 1. Pytanie na rozgrzewkę:

- Czym jest samotność?
- Czy osamotnienie jest tym samym co samotność?
- Kiedy czujemy się samotni?
- Czy można chorować lub umrzeć z samotności?
- Czy samotność to zawsze przekleństwo?

### 2. Streszczenie fabuły filmu

*Cast Away – poza światem:*  
Z powodu katastrofy lotniczej Chuck Noland, inżynier firmy kurierskiej, trafia na bezludną wyspę na Pacyfiku. Musi zmierzyć się nie tylko z przyrodą, ale przede wszystkim z własną samotnością, życiem „poza światem”. W rozbitym samolocie były paczki kurierskie, które Chuck zaczyna otwierać. W jednej z nich znajduje piłkę marki Wilson. Podczas pracy Chuck kaleczy się w rękę i odbija swoją zakrwawioną dłoń na piłce. Odbicie przypomina mu twarz. Od tej pory uznaje, że piłka jest jego towarzyszem i nazywa ją Wilson. Rozmawia z nią, a nawet się z nią kłóci. Wpada w rozpacz, gdy przez przypadek traci Wilsona. Można zaprezentować też fragment filmu.

### 3. Pytania do tekstu:

- Dlaczego bohater zaprzyjaźnił się z piłką?
- Czy mógł naprawdę uwierzyć, że piłka jest przyjacielem?
- Czy wymyślony przyjaciel mógł być pomocny w sytuacji Chucka?
- Dlaczego ludzie tak bardzo potrzebują bliskości innych?

### 4. Prezentacja cytatu:

„Samotność jest przyjemnością dla tych, którzy jej pragną, i męką dla tych, co są do niej zmuszeni.

Władysław Tatkiewicz

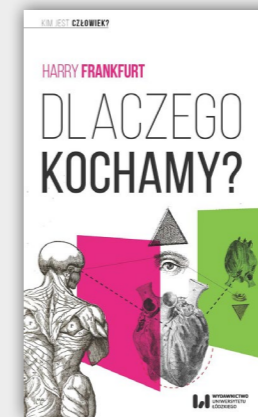
### 5. Pytania do cytatu:

- W jakiej sytuacji można wybrać samotność i się nią cieszyć?
- Jakie są dobre strony samotności?
- Kiedy jest się samotnym mimo obecności mnóstwa ludzi wokół?

### 6. Tworzenie sentencji:

- Uczestnicy tworzą własne cytaty z użyciem pojęcia „samotność”, rozwijając przykładowe frazy:
  - Lepiej być samotnym niż...
  - Dla każdego samotność jest...
  - Niemożliwe jest, by samotność...
  - Najgorsze w samotności to...
  - Najlepsze w samotności jest...

Następnie uczestnicy prezentują utworzone sentencje, najciekawsze można poddać pod dyskusję. ■



## Dlaczego kochamy?

Książka Harry’ego Frankfurta obejmuje trzy części. Pierwsza jest zatytułowana *Pytanie „Jak żyć?”*, druga *O miłości i jej relacjach*, trzecia *Kochane ja*.

Według Frankfurta pytanie „Jak ludzie powinni żyć?” nieuchronnie zmierza do błędnego koła. Aby móc na nie odpowiedzieć, trzeba by już uprzednio znać kryteria, w świetle których byłyby oceniane różne sposoby życia. Autor proponuje raczej wyjść od analizy tego, na czym nam zależy. To konstytuuje naszą sprawczość, niezależnie od tego, czy rzeczy, na których nam zależy, są dla nas odpowiednie, czy nie. Zdaniem Frankfurta zdolność do tego, by mogło nam na czymś zależeć, świadczy o psychicznej złożoności przedstawicieli naszego gatunku – jesteśmy bowiem w stanie formułować myśli, rozwijać pragnienia i przyjmować postawy wobec naszych własnych myśli, pragnień i postaw. Ponieważ posiadamy tzw. hierarchiczną strukturę woli, możemy je akceptować bądź odrzucać. Potrafimy się zatem niejako od siebie samych oddzielać i się obiektywizować. Gdyby istniały osoby, którym dosłownie na niczym nie zależy, to zdaniem autora nie byłyby one zaangażowane także w swoje własne życie. Fakt, że nam jednak na czymś zależy, decyduje o tym, że bardzo chcemy kierować naszym życiem.

Czym dla Frankfurta jest miłość? W miłości wartość przypisywana jej przedmiotom ma szczególny charakter. Jest to nie tylko środek naszych dążeń, lecz także cel sam w sobie. Miłość to bezinteresowna troska o to, co jest kochane, i tego dobro (np. drugi człowiek czy ojczyzna). Kochający ma potrzebę bliskości z przedmiotem swojej miłości i pragnie jej wzajemności. Autor uważa też, że nie od nas ostatecznie zależy, co kochamy i czego nie możemy pokochać. Miłość według Frankfurta jest ostatecznym źródłem wartości. Gdybyśmy niczego nie kochali, nic nie stanowiłoby dla nas samej w sobie wartości. Dla autora racjonalność i zdolność do miłości są charakterystycznymi i jednocześnie najwy-

żej cenionymi własnościami człowieka. To one nadają naszemu życiu godność.

Autor w analizie miłości własnej porównuje ją z miłością rodzicielską – chodzi w niej przecież także o troskę o dobro i rozwój przedmiotu miłości, który jest celem samym w sobie. Obie miłości mają też nieodpartą siłę. Posiadamy bowiem wrodzone predyspozycje, by być zarówno kochającymi rodzicami, jak i kochać samych siebie. Choć w miłości rodzicielskiej następuje silne utożsamienie się z przedmiotem swojej miłości, to w miłości własnej to utożsamienie jest najsilniejsze. Miłość wedle Frankfurta umożliwia gorące zaangażowanie w działalność, która ma dla nas samych sens. Jest pragnieniem, byśmy mogli wieść życie przepelnione sensem. Funkcją miłości własnej jest zatem wypełnienie życia sensem po to, byśmy czuli się w nim dobrze.

Kłopot w tym, że ludzie różnie ów sens życia potrafią pojmować i dobre samopoczucie może oznaczać niesienie innym bólu i cierpienia, co z punktu widzenia etycznego jest niedopuszczalne. Może warto jednak wrócić do pytania „Jak ludzie powinni żyć?”, ponieważ wyjście od tego, na czym nam zależy, zdaje się prowadzić Frankfurta w ślepej uliczce.

Natasza Szutta

Harry Frankfurt, *Dlaczego kochamy?*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2017, 154 s.

## Przetrwają najzyczliwsi

Brian Hare i Vanessa Woods w książce pt. *Przetrwają najzyczliwsi. Jak ewolucja wyjaśnia istotę człowieczeństwa?* piszą, że wbrew powszechnym opiniom na temat ewolucyjnego przystosowania przeżyją nie ci najsilniejsi, lecz ci najbardziej otwarci na przyjaźń i współpracę, dzięki której rozwija się cała wspólnota. Agresja połączona z pragnieniem bycia najsilniejszym i największym wcale nie popłaca, przeciwnie – wiąże się z ogromnym stresem, który bardzo osłabia układ odpornościowy i może negatywnie wpływać na liczbę potomstwa. Nadto wystawia na niebezpieczeństwo utraty zdrowia lub życia.

Naszą ludzką „supermocą” jest umiejętność komunikacji, dzięki której potrafimy korzystać z wiedzy poprzednich pokoleń. Jest ona fundamentem wszelkich form kultury i nauki. Z jednej strony wyewoluował z niej wyrafinowany język, z drugiej zaawansowane technologie. Dzięki komunikacji, która umożliwia współpracę, *homo sapiens*



byli w stanie rozwijać się w obszarach niedostępnych dla innych inteligentnych gatunków. Chodzi tu o komunikację zarówno werbalną, jak i niewerbalną, która obejmuje wzajemne odczytywanie swoich emocji, co z kolei umożliwia rozumienie bardzo złożonych sytuacji społecznych, a w konsekwencji unikatowy poziom współpracy. To przyjazne nastawienie do siebie nawzajem autory nazywają formą „udomowienia”, które ma także swoje mroczne wymiary.

Przyjazne nastawienie wobec członków swojej grupy społecznej w sytuacji zagro-

żenia może powodować dehumanizację obcych, wzmacniać strach i agresję wobec nich oraz wywoływać zachowania ksenofobiczne. Doskonałym potwierdzeniem występowania tego zjawiska są akty ludobójstwa, które miały miejsce m.in. w Rwandzie, Kongu, a obecnie dzieją się w Ukrainie. Wieloletnie badania pozwalają na sformułowanie wniosku, że człowiek ma ogromny potencjał do bycia przyjaznym, okazywania współczucia i pomocy członkom swojej grupy społecznej oraz okrucieństwa i przemocy wobec obcych. Ważnym buforem pomiędzy pojawieniem się jakiejś negatywnej myśli a działaniem jest samokontrola. Dzięki niej potrafimy hamować nasze niepożądane reakcje emocjonalne, a wielkość i budowa mózgu człowieka pozwalają nam na znaczne zwiększanie jej zasobów.

Książka Briana Hare’a i Vanessy Woods może zainspirować do wielu ciekawych dyskusji w obszarze zarówno psychologii, jak i filozofii.

Natasza Szutta

Brian Hare, Vanessa Woods, *Przetrwają najzyczliwsi. Jak ewolucja wyjaśnia istotę człowieczeństwa?*, Copernicus Center Press, Kraków 2022, 280 s.

## Nowości wydawnicze



Mazowiecka Filozoficzna Gazeta Dzieci „Filozofik” 2023 nr 17 (Słowo)

Stowarzyszenie Edukacji Filozoficznej PHRONESIS

Stron: 12  
Data premiery: maj 2023  
ISSN: 1732-5919

Gazeta prezentuje wybrane prace uczniów powstałe podczas zajęć P4C w pięciu mazowieckich szkołach podstawowych. Tytułowe Słowo pojawia się jako: wszechobecna arche, istota człowieka, wyraz emocji, uwagi. Bywa zobowiązujące i twórcze, kłopotliwe i bezradne, czasem brzydkie i brutalne. Porównuje swą moc z czynem, obrazem, stara się uchwycić istotę nieuchwytnego. To wszystko, i więcej: w pytaniach, refleksjach, dociekaniach, rysunkach autorstwa także pierwszoklasistów. Zapraszamy do pogłównowania! Wersja elektroniczna – wkrótce na stronie [www.phronesis.org.pl](http://www.phronesis.org.pl)



Łukasz Krzywoń  
FiloSupetki

Wydawnictwo Academicon  
Kart: 56  
Data premiery: 1 czerwca 2023

FiloSupetki to zestaw kart zawierających wiele pytań z filozoficzną nutą do wspólnego rozsupływania. Nadają się zarówno dla rodziców do inspirowania rozmów w domu, jak i dla nauczycieli w klasie. Karty mają na celu nie tylko sprowokować natychmiastową reakcję dziecka – zaciekawienie, lecz także zachęcić je do zadawania głębszych pytań. Dzieci są naturalnie ciekawe ważnych kwestii dotyczących życia i świata. Karty pomogą pielęgnować tę ciekawość przez odkrywanie wielkich idei w formie zabawy. Dla dzieci w wieku 7+.



## Anekdoty i żarty

czyli filozofia na wesoło



Ilustracja: Mateusz Dzięgiel

**SIŁA PRZYJAŹNI WŁÓDZYSZA**

Diogenes Laertios – autor *Żywotów i poglądów słynnych filozofów* – podobnie jak wielu współczesnych autorów zaliczał Empedoklesa do grona filozofów. Jednakże wiele szczegółów z przedstawianej przez pisarza biografii tego ostatniego niekoniecznie pasuje do naszego wyobrażenia racjonalnego starożytnego myśliciela. Empedokles, podobnie jak współczesny mu Pitagoras, który dzisiaj znany jest głównie jako geometra, miał chociażby potrafić powstrzymać silny wiatr. Oprócz tego trudnił się „czarnoksięstwem” oraz „uzdrawianiem”. Według jednej z historii przywrócił do życia kobietę, która nie oddychała przez trzydzieści dni. Interesujące są również przywołane przez Diogenesa opowieści o śmierci Empedoklesa. Według jednej z tych historii filozof miał po prostu zniknąć, po czym słyszany był wołający go głos, a na niebie

pojawiało się światło. Według innych opowieści miał on wskoczyć do ognia, wody lub wulkanu. We wszystkich przypadkach po śmierci dołączał do panteonu bóstw. Istnieje również bardziej realistyczna historia związana z kresem jego życia. Mówi ona, że filozof uległ wypadkowi podczas podróży i zmarł na skutek choroby powstałej w wyniku odniesionych obrażeń. W tej opowieści nie został jednym z bogów.

Źródło:

Diogenes Laertios, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, Warszawa 2004.

W. Lengauer, K. Stebnicka, *Empedokles i jego „Katharmoi”*, „Ars Regia” 1994, nr 1, s. 9–30.

Opracowanie: Rafał Wąż

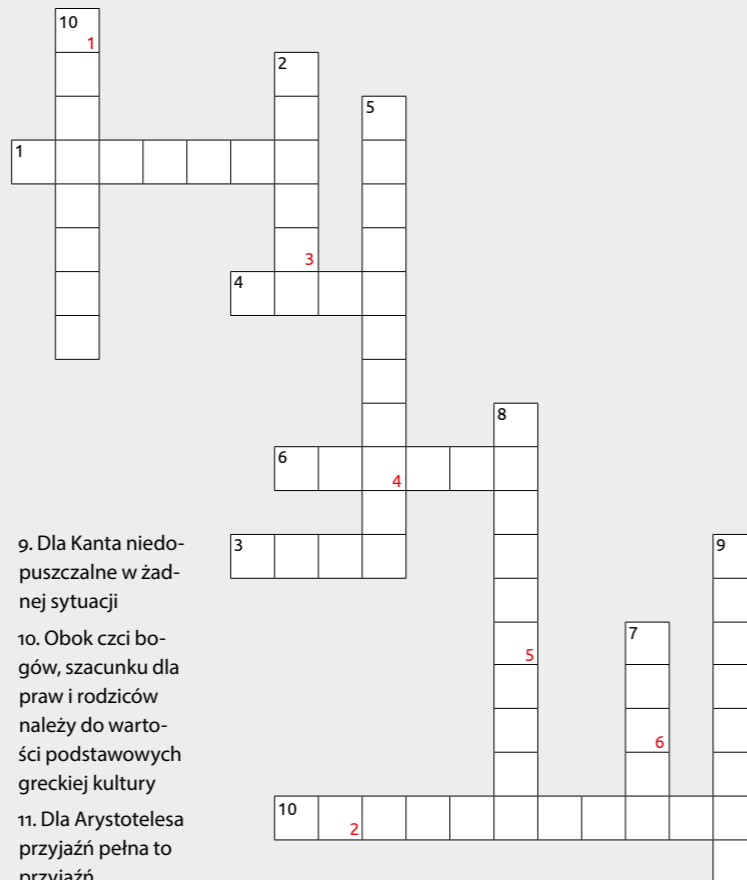
## Filozoficzna krzyżówka

czyli co zapamiętaliście z lektury tego numeru

HASŁO



Opracowanie: Rafał Wąż



- Autor dzieła pod tytułem *De amicitia*
- Życzliwość w antycznej Grecji
- W antycznej Grecji miłość romantyczna
- Nazwisko autora *Metafizyki moralności*
- Imię greckiego filozofa, który pisał o przyjacielu jako lustrzanym odbiciu
- Francuski filozof, który uważał, że źli mają tylko współników
- Najwyższa forma miłości w chrześcijaństwie
- Imię świętego, który jest autorem słów: „całym sercem kochaj miłość”

- Dla Kanta niedopuszczalne w żadnej sytuacji
- Obok czci bogów, szacunku dla praw i rodziców należy do wartości podstawowych greckiej kultury
- Dla Arystotelesa przyjaźń pełna to przyjaźń...

# PRENUMERATA 2023

Komplet  
**6 numerów**

(1–6 z 2023 roku)

**tylko 88 zł**

(z 8% VAT)

**Wysyłka gratis!**

Prenumeratę można zamówić, wpłacając tę kwotę na konto:

91 1020 3147 0000 8002 0161 8024

(prosimy o wpisanie w tytule przelewu dokładnych danych: imienia i nazwiska, adresu wysyłki, numerów oraz frazy „Prenumerata Filozofuj 2023”)

lub przez stronę internetową:

[filozofuj.eu/sklep](http://filozofuj.eu/sklep)

Uprzejmie informujemy, że dokonując wpłaty lub składając zamówienie za pośrednictwem strony internetowej, wyrażają Państwo dobrowolnie zgodę na umieszczenie swoich danych osobowych w bazie danych służącej do obsługi prenumeraty, którą prowadzi Fundacja Academicon, ul. H. Modrzejewskiej 13, 20-810 Lublin. Dane są chronione zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych (tekst jednolity – Dz.U. z 2002 r., nr 101, poz. 928 z późn. zm.). Informujemy, że przysługuje Państwu prawo wglądu i poprawiania swoich danych osobowych.

W następnym numerze...



Bądźcie czujni...

**Rada naukowa:** prof. dr hab. Krzysztof Brzechczyn; prof. dr hab. Adam Grobler; dr hab. Arkadiusz Gut, prof. UMK; prof. Jonathan Jacobs; prof. dr hab. Stanisław Judycki; prof. dr hab. Robert Piłat; prof. dr hab. Tadeusz Szubka; prof. Thomas Wartenberg; prof. dr hab. Jacek Wojtyśiak

**Kolegium redakcyjne:** Piotr Biłgorajski, Elżbieta Drozdowska, Błażej Gębura, Robert Kryński, Marta Ratkiewicz-Siłuch (sekretarz redakcji), Artur Szutta (redaktor naczelny), Natasza Szutta, Mira Zyśko

**Redaktor prowadzący:** prof. Natasza Szutta

**Współpracownicy:** Marcin Iwanicki, Aleksandra Miloradović-Tabak, Dorota Monkiewicz, Aleksandra Pałka, Wojciech Rutkiewicz, Rafał Wąż

**Oprac. redakcyjne i graficzne:** Studio DTP Academicon | korekta: Piotr Biłgorajski, Elżbieta Drozdowska, Błażej Gębura, Marta Ratkiewicz-Siłuch, Aleksandra Sitkiewicz, Agnieszka Stańczak, Mieszko Wandowicz; skład i grafika: Paulina Belcarz, Ewa Czarnecka, Adam Dorot, Anna Koryzma, Robert Kryński, Lubomira Platta, Florianen vinsi Siegereith, Marta Szajdzińska, Małgorzata Uglik, Wojtek WU Zieliński, Mira Zyśko; [dtp@academicon.pl](mailto:dtp@academicon.pl) | [dtp.academicon.pl](http://dtp.academicon.pl)

Dziękujemy naszym hojnym Patronom wspierającym nas na portalu Patronite.pl: Kacprowi Dyrdzie, Piotrowi Elfingerowi, Katarzynie Frąckiewicz, Pawłowi Głazowi, Małgorzacie Laskowskiej, Sebastianowi Lasajowi, Janowi Swianiewiczowi, Zbigniewowi Szafrancowi, Tomaszowi Szwedowi, Ani Wilk-Płaszczyk. Również dzięki Waszemu wkładowi możliwe było wydanie tego numeru.

**Adres redakcji**  
Magazyn „Filozofuj!”  
ul. H. Modrzejewskiej 13, 20-810 Lublin  
e-mail: [redakcja@filozofuj.eu](mailto:redakcja@filozofuj.eu)  
[www.filozofuj.eu](http://www.filozofuj.eu)

**Adres wydawcy**  
Wydawnictwo Academicon  
ul. H. Modrzejewskiej 13, 20-810 Lublin  
tel. 603 072 530, skype: academicon  
e-mail: [wydawnictwo@academicon.pl](mailto:wydawnictwo@academicon.pl)  
[www.wydawnictwo.academicon.pl](http://www.wydawnictwo.academicon.pl)

© Wydawnictwo Academicon, Lublin 2023  
| Teksty znajdujące się w czasopiśmie są udostępniane na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa – na tych samych warunkach 3.0 Polska.

ISSN: 2392-2249  
DOI: 10.52097/f.2023.4

**Druk:** Standruk

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmian i skrótów w nadesłanych tekstach, do nadawania tytułów oraz do dodawania do tekstów ilustracji. Niezamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Wyrażając zgodę na publikację tekstu w czasopiśmie „Filozofuj!”, autor upoważnia Wydawnictwo Academicon do jego wydania drukiem, w wersji elektronicznej i w internecie, w oryginalnej wersji językowej oraz w tłumaczeniu na języki obce; rozpowszechniania i obrotu w tych formach bez ograniczenia liczby egzemplarzy, a także wykorzystania w promocji i reklamie. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam i płatnych ogłoszeń.

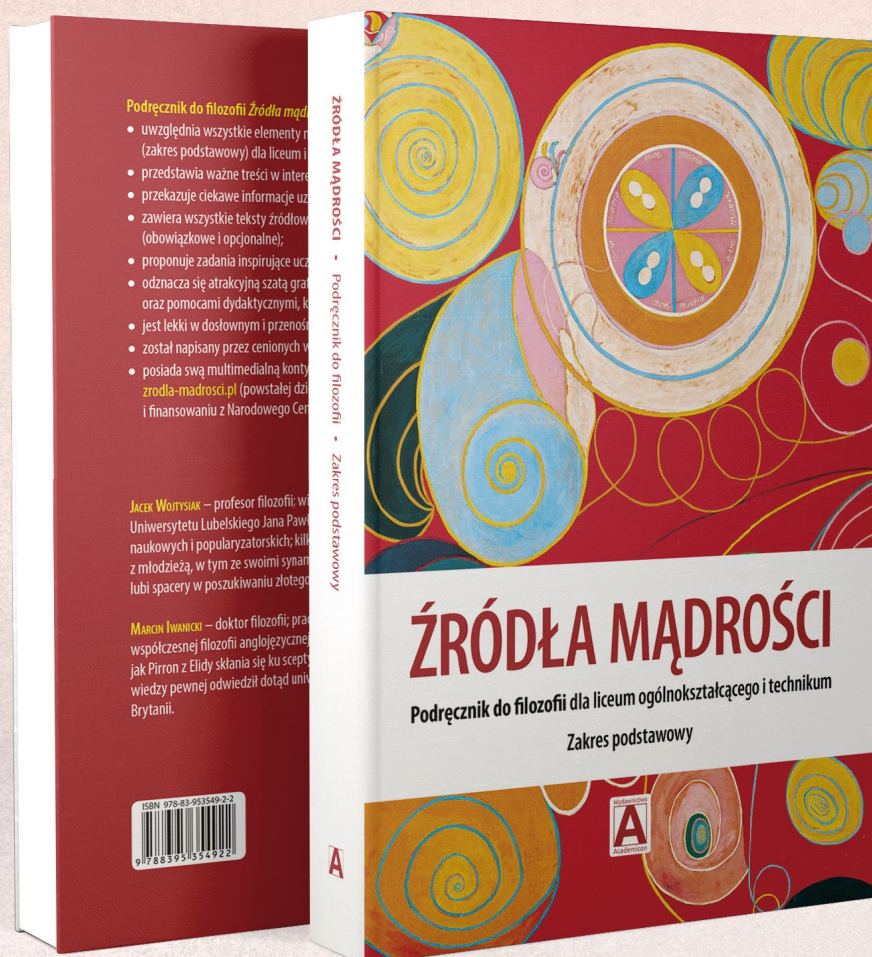


**Partnerzy medialni:**  
Biznes na fali,  
Marka jest kobietą

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury





## Podręcznik do filozofii dla liceum ogólnokształcącego i technikum

- wszystkie elementy nowej podstawy programowej do filozofii (zakres podstawowy) dla liceum i technikum;
- wszystkie teksty źródłowe wymienione w podstawie programowej (obowiązkowe i opcjonalne);
- ważne treści przedstawione w interesującej i spójnej narracji;
- ciekawe informacje uzupełniające – bez przeładowania materiału;
- zadania inspirujące ucznia do samodzielnego myślenia;
- atrakcyjna szata graficzna, przejrzysty układ materiału oraz pomoce dydaktyczne, które ułatwiają jego opanowanie;
- multimedialna kontynuacja na stronie internetowej [zrodla-madrosci.pl](http://zrodla-madrosci.pl).

